

IV. RECENZJE

Tájékoztató bibliografia a városok neprajzi-antropologiai kutatásához (red. Z. Fejös, P. Niedermüller), (*Wstępna bibliografia etnograficzno-antropologiczna badań nad miastem*) Budapest 1982, ss. 128.

W znanej serii Folklor, Tarsadalom Művészet (Folklor, Społeczeństwo, Sztuka) wydawanej przez Instytut Kultury i Oświaty w Budapeszcie, ukazała się niezwykle cenna wstępna bibliografia etnograficzno-antropologicznych badań nad miastem. Jest to w pewnym sensie wyraz dających się ostatnio zauważyć na Węgrzech (w mniejszym stopniu niestety w Polsce) zainteresowań dziejami kultury miejskiej jej przemianami i współczesnym kształtem. Jest to wyjście daleko poza ramy badań socjologii miasta i właściwym wydaje się opatrzenie zainteresowań tych nowym terminem. *Urban anthropology* bądź *Grosstadtvolkskunde* to pojęcia nie mające jeszcze odpowiednika w języku polskim, choć badania z zakresu tej problematyki były w Polsce już prowadzone, o czym między innymi świadczyć może prezentowana bibliografia, która je przytacza.

Choć genezy antropologii miasta (czy etnografii miasta, jak kto woli) można szukać w literaturze dziewiętnastowiecznej (np. znamienne prace Engelsa na temat kultury klasy robotniczej w Anglii), a za jej ojca uznać Maxa Webera, to jej rozwój dał się zauważyć dopiero w drugiej połowie wieku XX. Dopiero wtedy określiła się wyraźniej wobec socjologii miasta, demografii czy historii, ujawniając pole swoich zainteresowań i metody na tyle precyzyjne, aby być uznaną za odrębną dyscyplinę nauk historyczno-społecznych.

Autorzy wprowadzającej bibliografii węgierskiej dali wyraz w niej dwom co najmniej tendencjom. Po pierwsze, jak najśluszniej uznali, że krzepnąca dyscyplina wydała już wiele owoców, które należy zebrać i uporządkować. Po drugie, widząc genetyczny związek dyscypliny z innymi (zwłaszcza historią, demografią i socjologią miasta) nie ograniczyli się do przedstawienia wyłącznie prac z zakresu antropologii miasta, lecz ukazali je na tle bogatej literatury wielodyscyplinarnej.

Stanowisko takie ma jednak nie tylko dobre strony, ale i złe. Otóż można zadać sobie pytanie, jakie względy decydowały o przedstawieniu w bibliografii takich a nie innych pozycji socjologicznych czy historycznych. Wybór jest dość arbitralny, a brak prac wspomnianego już Engelsa, czy Webera, a także Molesa, Zrarnieckiego i wielu innych badaczy budzi zastrzeżenia. Wydaje się, że autorzy zdecydowali się głównie na prezentację prac najnowszych, które istotnie występują w bibliografii w pełnym zestawie.

Dla polskiego użytkownika bibliografii interesujące jest, że autorzy, wychodząc niejako od światowego dorobku, zwłaszcza amerykańskiego, starają się wiele uwagi zwrócić na prace nie tylko węgierskie (to oczywiste), ale także czeskie, słowackie, rumuńskie i radzieckie (te ostatnie w zbyt wąskim, jak sędzę, wyborze). Już z przytoczonego zestawu prac wynika, że osiągnięcia (przynajmniej ilościowo) badaczy z Europy środkowo-wschodniej nie są bagatelne.

Oczywiście — jak to podkreślają autorzy — ich bibliografia ma bardzo wstępny charakter. Uzupełniona, poprawiona i aktualizowana stanowić może cenną pomoc warsztatową dla badacza, gdyż nie są jej w stanie zastąpić zachodnie bibliografie, które nie uwzględniają, bądź uwzględniają w ograniczonym stopniu, dorobek badaczy naszego obszaru.

Omówienie bibliografii węgierskiej chciałbym zamknąć szerszą refleksją. Wydaje mi się, że naturalną konsekwencją rozwoju polskiej etnografii, konsekwencją przekształcania się jej przedmiotu badań i metod, będzie — podobnie jak ma to miejsce w wielu innych krajach świata — większe niż dotychczas zainteresowanie problematyką miejską. W oparciu o wciąż doskonalony warsztat pracy etnograf polski jest w stanie, a nawet ma obowiązek, śmiało wejść na obszar wciąż jeszcze pomijany. Obszar nie całkiem dziewiczy, znany już nieco z badań innych dyscyplin, lecz fascynujący i wiele obiecujący. W podobnych wyprawach pomocne będą bibliografie, a w ich rzędzie także bibliografia węgierska.

Ryszard Kantor

Bachtin. Dialog. Język. Literatura, antologia tekstów pod red. E. Czapieliwicz a i E. Kasperskiego, Warszawa 1983, ss. 609.

Czytelnik w Polsce był sukcesywnie zaznajamiany z poszczególnymi pracami niezwykłego badacza, jakim był niewątpliwie M. M. Bachtin (1895 - 1975). Przekłady różnych artykułów, fragmenty książek (a z czasem i one same) ukazywać się zaczęły od roku 1966. Dotąd trudno było jednak ogarnąć, choćby szkicowo, całokształt myśli Bachtinowskiej. Omawiana tutaj antologia ma tę lukę wypełnić i ukazać problemy, którymi badacz ten zajmował się w ciągu swego długiego życia — zwykłe bowiem odbiór Bachtina dokonywany jest od kątem jego idei krytyczno- i historycznoliterackich (jego koncepcja polifoniczności powieści, dialogu, czasoprzestrzeni itd.). Jest faktem, że literatura i problemy z nią związane dominują w pismach uczonego, ale nigdy nie stanowiły terenu autonomicznego, wplecione są w całokształt wizji kultury, ku której skłaniał się Bachtin. „Nie należy (...) wyobrażać sobie dziedziny kultury jako pewnej całości przestrzennej, mającej granice, ale posiadającej także wewnętrzne terytorium. Dziedzina kulturalna nie ma wewnętrznego terytorium: cała sytuuje się w granicach. (...) Jedynie poprzez swoją konkretną systemowość, to jest bezpośrednie odniesienie i usytuowanie w całości kultury, zjawisko przestaje być faktem, nabiera ważności, sensu, staje się jakby pewną monadą, która odbija w sobie wszystko, sama się we wszystkim odbijając”. Powyższy cytat oddaje chyba dobrze to, o co Bachtinowi chodziło, stąd nazywa się go badaczem „na granicach” lub „integralnym”. Jest zarówno literaturoznawcą, jak estetykiem, filozofem i językoznawcą, antropologiem filozoficznym i folklorystą, socjologiem i badaczem osobowości — historykiem kultury i etnologiem wreszcie. Dodać trzeba, że na każdym z tych pól badawczych odznacza się oryginalnością rozwiązań i niezwykle wnikliwym i krytycznym podejściem do zastanych teorii. Odpowiedź na pytanie o podstawowe rysy teorii Bachtinowskiej utrudnia dodatkowo fakt, iż część prac ukazała się pod nazwiskami dwóch przyjaciół uczo-

nego: Wołoszynowa i Miedwiediewa — nie zostało ostatecznie rozstrzygnięte w jakim stopniu są to oryginalne prace Bachtina, w jakim zaś zakresie jest on jedynie ich współautorem. Ostatnio zdaje się dominować pogląd przypisujący je jednak Bachtinowi.

Antologia, która została podzielona na dziesięć problematyzowanych rozdziałów, zawiera mniejsze lub większe fragmenty wszystkich podstawowych prac twórcy koncepcji dialogu: wydanej pod nazwiskiem Wołoszynowa rozprawy *Freudyzm* oraz (również pod tym nazwiskiem) *Marksizm i filozofia języka*, dalej bardzo znanej książki *Twórczość Franciszka Rabelais'go a ludowa kultura średniowiecza i renesansu*, *Problemy literatury i estetyki*, *Problem tekstu. Próba analizy filozoficznej*.

W niniejszych rozważaniach nie można, rzecz jasna, dokonać przeglądu i omówienia całokształtu myśli Bachtina (do tego nie upoważnia również znajomość samej antologii); proponuję zatem skupić się na tych problemach, które bliskie są etnologii, szczególnie traktowanej w perspektywie semiotyczno-strukturalnej. Dotyczy to trzech pierwszych rozdziałów: „Założenia wyjściowe”, „W kręgu filozofii języka” oraz „Kultura, karnawał, literatura”.

Bachtin traktował znaki jako „osobny świat”, który istnieje samoistnie obok zjawisk przyrodniczych, przedmiotów techniki i produktów spożycia. Świat znaków, świat kultury zatem, utożsamiał z kolei z rodzajami ideologii (właściwością tego, co ideologiczne, jest znaczenie znakowe). Postulował ścisły związek między mową a ideologią — związek dwustronny: ideologia nie istnieje poza materiałem znakowym i żaden proces mowy nie jest neutralny ideologicznie. Stąd wspólnota językowa jest pojęciem szerszym od pojęcia klasy społecznej — w znaku słownym krzyżują się różne ideologie i to nadaje mu polisemiczny charakter a w ramach wspólnoty językowej wytwarzają się zjawiska dialogowe. Wszystkie znaki ideologiczne oparte są na słowie, mimo iż każda z dziedzin twórczości ideologicznej „kształtuje swoje specyficzne znaki i symbole, nie dające się stosować w innych dziedzinach. Znak wytwarza tutaj swoista funkcja ideologiczna, z którą znak wiąże się nierozłącznie”. Jedynie więc słowo posiada walor uniwersalny, towarzyszy dowolnym systemom ideologicznym — wszystkie inne systemy są wobec niego wtórne.

Egzemplifikacją ogólnych założeń badawczych Bachtina jest praca *Twórczość Franciszka Rabelais'go*, której fragmenty znajdujemy w antologii. Uczony sprzeciwia się tutaj wąskiej koncepcji ludowości i folkloru i proponuje rozszerzyć ją o kulturę ludowo-jarmarczną i ludowy śmiech w całym bogactwie ich przejawów. Ową „ludową kulturę śmiechu” wywodzi ze średniowiecza i renesansu, kiedy to kulturze tzw. wyższej „przeciwstawiał się oto cały niezmierzony świat form i przejawów śmiechu”. Kultura śmiechu przybierała trojakié formy: (1) obrzędowo-widowiskowe (karnawał), (2) językowe utwory komiczne (ustne i pisane) i (3) różne formy i gatunki mowy jarmarczno-familiarniej (wyzwiska, klątwy). Formy powyższe są ze sobą powiązane i wzajemnie się krzyżują. Następnie przechodzi Bachtin do charakterystyki poszczególnych form śmiechu. Karnawał stał w pewnej opozycji do całej oficjalnej, kościelnej i feudalno-państwowej wizji świata, co szczególnie widoczne było w średniowieczu, choć taki dwoisty aspekt doświadczenia widać już w najwcześniejszych stadiach rozwoju kultury. Karnawał więc „to drugie życie ludu, zorganizowane w oparciu o pierwiastek śmiechu”. Jest to życie święte, ale szczególnego rodzaju. W przeciwieństwie do święta oficjalnego karnawał nie miał na celu sankcjonowania ustalonego porządku świata, ale odwracał go.

W okresie karnawałowej kultury śmiechu „rządziła szczególna forma swobodnego, familiarnego kontaktu między ludźmi, których w zwykłym (...) życiu dzieliły nieprzekraczalne bariery sytuacji stanowej, majątkowej, rodzinnej, bariery wieku i funkcji społecznych”. To czasowe zniesienie hierarchii społecznych pociągało za sobą tworzenie się szczególnego typu więzi, swoistego języka karnawałowych form i symboli. Tworzył się właśnie wówczas świat „na odwrót”.

Bachtin stara się zrekonstruować ten swoisty system semiotyczny „znaków karnawałowych”: zarówno werbalnych, jak i pozawerbalnych. Uważa, że twórczość Franciszka Rabelais'go nadaje się najlepiej do ukazania złożoności karnawału i kultury śmiechu w ogóle. Problemy to do tej pory mało zbadane, Bachtin proponuje badać je poprzez pryzmat znaku. Jednakże funkcja semiotyczna danego tekstu lub zespołu zachowań składa się u niego na funkcję społeczną, gdyż poprzez określone praktyki lub teksty (to drugie pojęcie ma sens zbliżony do tego, w jakim używają go współcześnie semiotycy z Tartu) zaspokaja się w danej kulturze określone potrzeby społeczne. I tak np. obrzędowe koronowanie błazna oznacza poniżanie prestiżu króla, co stanowiło jeden z punktów karnawału i poza funkcją semiotyczną pełniło funkcję społeczną — wesołego buntu, karnawałowej walki z oficjalną ideologią itp.

Wydaje się, że autorzy omawianej tutaj antologii pism Bachtina zbyt skromnie potraktowali ten obszar jego zainteresowań, który określić możemy jako teorię kultury — teksty są zbyt wycinkowe i mniej zorientowanemu czytelnikowi nie pozwolą raczej uchwycić nici przewodnich łączących jego rozważania nad kulturą jako taką z analizami poszczególnych jej dziedzin. Uwaga taka nie odnosi się jednak do tych fragmentów, w których Bachtin analizuje krytycznie różne koncepcje filozoficzne, estetyczne, językoznawcze — tutaj mamy bogaty wybór wypowiedzi polemicznych tego badacza; podobnie rzecz ma się w stosunku do rozważań Bachtina nad marksizmem.

Dobrym dopełnieniem wyboru oryginalnych dzieł Bachtina jest druga część antologii, poświęcona rozważaniom nad jego dorobkiem. Szczególnie wyróżnia się artykuł W. Iwanowa, który umiejscawia znaczenie myśli M. Bachtina dla współczesnej semiotyki oraz T. Todorova, ustosunkowującego się z kolei do filozoficznej strony „bachtinizmu”. Z prac polskich autorów o Bachtinie wymienilibym artykuł E. Kasperskiego *„Marksizm — kultura — dialog”*, który prezentuje najogólniejsze spojrzenie na koncepcję humanistyki, jaką można wyczytać z prac Bachtina, Miedwiediewa i Wołoszynowa.

Czy zatem antologia spełnia swój cel? Uważam, że istnieje jednak rozdział między częścią „tekstową” a „interpretacyjną”. Jeśli w tej drugiej różni badacze powtarzają nieustannie zdanie o potrzebie całościowego oglądu dorobku Bachtina, snują rozważania o drogach myślowych tego badacza itd., o tyle dobór tekstów oryginalnych pozostawia spory niedosyt — nadal istnieje tendencja „patrzenia” na Bachtina jako na literaturoznawcę — stąd ogromna przewaga tekstów z tego zakresu a zbyt mało materiału „integralnego” Bachtina, co byłoby dla teoretyków kultury (etnologów, socjologów, kulturoznawców i filozofów) niezmiernie cenne. Pocięszający jest jedynie fakt, że dwaj badacze radzieccy, S. Boczarow i W. Kożynow, dysponują sporym jeszcze zbiorem rękopisów M. Bachtina i, być może, z czasem uda się ułożyć spójną antologię uwzględniającą rzeczywiście w odpowiednich proporcjach wszechstronność myśli tego uczonego.

N. A. Bregadze, *Oczerki po agroetnografii Gruzji*, Tbilisi 1982.

Problematyka agrarna stanowi integralną część zainteresowań badawczych etnografii, zwłaszcza dotyczących tradycyjnej kultury ludowej, agroetnografia traktuje ją jednak ze swego punktu widzenia, który w pewnej mierze występował u nas w badaniach K. Moszyńskiego nad dawną kulturą Słowian. Zadania agroetnografii przedstawiają się w ujęciu autorki omawianej książki, jak i innych etnografów gruzińskich, bardzo szeroko. Należy do nich badanie umiejętności i sposobów gospodarowania na roli w obrębie określonych zbiorowości etnicznych lub regionów (obszarów kulturowych), a więc badanie ludowej wiedzy rolniczej, ludowej agrobiologii i agrotechniki, narzędzi i systemów upraw, sposobów pracy, a także wiążących się z gospodarką rolną zwyczajów, wierzeń i obrzędów — przy uwzględnieniu warunków naturalnych: glebowych, klimatycznych, roślinnych itd. Wiąże się z tym konieczność wykorzystywania różnych metod badawczych i źródeł, korzystania także z pomocy innych nauk, zarówno humanistycznych jak przyrodniczych, jednym zdaniem — integralnego traktowania badanej problematyki.

Tematem książki Nelli Bregadze są wybrane zagadnienia z dziejów uprawy pszenicy w Gruzji, związanej z tym wiedzy ludowej oraz starego kalendarza agrarnego, obejmującego też określone zwyczaje i obrzędy. Jest to praca w jakiejś mierze reprezentatywna dla etnografii gruzińskiej, która chętnie sięga w badaniach nad kulturą swego narodu także do bardzo odległej przeszłości. Uwydatniła to autorka we wstępie i w dalszych częściach książki, powołując się na dorobek sędziwego dziś promotora gruzińskiej radzieckiej etnografii, akademika G. S. Czitaja oraz jego uczniów i współpracowników, do których sama też należy. Dla badań swych wykorzystwała więc źródła i opracowania historyczne, archeologiczne i lingwistyczne, opracowania i materiały dotyczące geoeologii i botaniki, a nawet entomologii różnych obszarów Gruzji. Stosowała wypracowane już przed kilkudziesięciu laty przez wybitnego historyka gruzińskiego I. A. Dżawachiszwilego zasady badań kompleksowych oraz metodę kompleksowo-historycznych badań terenowych G. S. Czitaji.

Rołnictwo Gruzji ma długą historię. Najstarsze znaleziska śladów pszenicy pochodzą z VI tysiąclecia p.n.e. i obejmują aż 8 z najdawniejszych jej odmian, co wskazuje na jeszcze bardziej odległe początki jej uprawy. W Gruzji wystąpiła też największa ze znanych różnorodność odmian tego zboża, które odegrało tak poważną rolę w historii cywilizacji. W toku selekcji dokonywanej przez tysiące lat wytworzono różne, wartościowe odmiany, dostosowane do najrozmaitszych warunków naturalnych, od nizinnych do górskich. Aż 6 z tych odmian ma charakter endemiczny, wystąpiło tylko w Gruzji (np. *Triticum palaeo-colchicum*). Nic więc dziwnego, że ogromna dawność i ciągłość rozwojowa gruzińskiego rolnictwa jest dla badaczy gruzińskich poręcznym polem badań, stanowiącym ważną część badań nad genezą i rozwojem gruzińskiej kultury ludowej i narodowej. Etnografia, a w tym przypadku agroetnografia, pragnie przy tym spełniać jakby rolę nauki scalającej wyniki badań także innych nauk.

Omawiana książka stanowi rodzaj podsumowania wieloletnich (od 1956 do 1981) badań źródłowych i terenowych autorki, prowadzonych w różnych regionach Gruzji, uzupełnionych także danymi z badań terenowych innych etnografów. Rozdział I. zawiera zwięzłe omówienie rozmaitych upraw pszenicy w Gruzji, wskazuje na uwarunkowanie tych upraw, sposoby wykorzystywania ziarna i słomy, na zalety i słabe strony różnych odmian pszenicy, znanych pod dziesiątkami nazw. Przedstawia też ogólnie niektóre zabiegi agrotechniczne. Uwagę zwraca

wielkie bogactwo form narzędzi orackich w Gruzji, związanych m.in. z uprawą pszenicy, których ponad 30 zostało przedstawionych w rysunku na 2 tablicach. Kolejny, II. rozdział został poświęcony słownictwu związanemu z uprawą pszenicy. Jest ono w Gruzji wyjątkowo bogate, a najstarsze nazwy pszenicy zostały zanotowane jeszcze u schyłku starożytności (w tłumaczeniu Biblii dokonanym w V w.).

Kalendarz agrarny oraz związane z nim niektóre zwyczaje i obrzędy to temat dość obszernego, III. rozdziału. Bardzo duże zróżnicowanie geoeologiczne Gruzji sprawia, że kalendarz ten wykazuje poważne odchylenia w czasie i różnice nawet w obrębie poszczególnych regionów. Autorka wskazuje na ogólne, wspólne cechy tego kalendarza, który ukształtował się jeszcze w odległych czasach pogańskich. Wykorzystuje też bogatą literaturę porównawczą, gruzińską, rosyjską i wyjątkowo inną (francuską i angielską). Przytacza dziesiątki nazw różnych terminów prac, sezonów, miesięcy związanych z cyklem prac w rolnictwie. Odnotować tu warto interesujący i dla nas fakt, że gruziński kalendarz świąt agrarnych otwierała kiedyś data 4 grudnia, dzień poświęcony starogruzińskiej bogini słońca, opiekunce ludzi i zwierząt domowych — (Barbar), którą później zastąpiła św. Barbara, pochodząca zresztą z Bliskiego Wschodu. Podstawowe znaczenie dla kalendarza agrarnego miały m.in. fazy księżyca, a szereg prac zaczynało z końcem pierwszej kwadry; w związku z tym autorka wskazuje na możliwości racjonalnego tłumaczenia niektórych pozornie przesadnych zwyczajów rolniczych. Obszernie omawia związki między agrarnym a starogruzińskim, pogańskim kalendarzem, wykorzystując też bogatą literaturę porównawczą. Kalendarz starogruziński przetrwał aż do średniowiecza i zastąpiony został ostatecznie przez kalendarz juliański dopiero w XIV w. Początek dawnego kalendarza przypadał na dzień 23 sierpnia (według obecnego kalendarza) i określał początek prac przy przygotowywaniu pola pod siew ozimej pszenicy. Warto zauważyć, że data ta wykazuje zastanawiającą zbieżność ze znaną w naszym kalendarzu rolniczym podobną datą przypadającą na dzień św. Bartłomieja, 24 sierpnia. Istnieje jednak hipoteza, że kalendarz starogruziński rozpoczął się niegdyś, u swych początków, od innej daty, od letniego przesilenia słonecznego, a uległ przesunięciu na skutek swej niedokładności. Obszernie i również na tle porównawczym omawia autorka przypadający na początek roku obrzęd Berikoba, poświęcony umierającemu i zmarłych stającemu bóstwu wegetacyjnemu, w którym ważną rolę odgrywały przebierańcy (berika), podobni do słowiańskich podlążników.

Całość kończy krótki IV. rozdział o geograficznej lokalizacji pierwotnych ognisk rolnictwa w Gruzji i genezie niektórych odmian pszenicy oraz związane zakończenie. Istotne wydaje się podkreślenie tu przez autorkę wagi źródeł i dociekań etnograficznych dla wyjaśnienia genezy dawnych odmian pszenicy oraz ognisk ich pojawienia się i uprawy. Z analizy kalendarza agrarnego i związanych z nim obrzędów wyprowadza dowody wskazujące na pierwotność odmian ozimych.

Na osobną uwagę zasługuje metodologiczna strona tej ciekawej książki, nawiązująca pewne refleksje i pytania wiążące się ze specyficznym traktowaniem etnografii, przypominającym ujęcia ewolucjonistyczne. Etnografia występuje tu w ścisłej symbiozie z archeologią i historią kultury. W książce nie starczyło niestety miejsca na osobne zestawienie literatury, w indeksie zaś, jak i w tekście, brak oryginalnego zapisu licznych słów gruzińskich, podanych tylko w transkrypcji międzynarodowej i w alfabecie rosyjskim, choć dołączono objaśnienie całego gruzińskiego alfabetu.

Książki poświęcone etnografii Gruzji rzadko do nas docierają i rzadko są czytane (wyjąwszy jedyne jej znawcę u nas, dr A. Woźniaka z IHKM PAN, który

przygotowuje rozprawę o kulturze luddowej Gruzji w XIX w.). Warto więc pomyśleć o wydaniu po polsku przynajmniej domu studiów z etnografii tego kraju, który stanowił tak ważne ognisko kultury na pograniczu Azji i Europy.

Edward Pietraszek

G. P. Snesariev, *Chorezmskije legendy kak istocznik po istorii religioznych kultow Srednej Azii*, Moskwa 1983, wyd. „Nauka”, ss. 216.

Gleb Pawłowicz Snesariew, jak zapowiada tytuł, podejmuje temat legend o świętych islamu w Chorezmie, jako źródle poznania kultu muzułmańskich świętych, jego miejsce, związanych z nimi rytuałów oraz ich społecznego znaczenia. Uwaga autora koncentruje się wokół historycznych prawidłowości formowania się kultu od momentu „kanonizacji” pierwszych świętych środkowoazjatyckiego muzułmańskiego panteonu, po czasy niemal współczesne.

Caly folklorystyczny materiał mówiący o najbardziej charakterystycznych przedstawicielach tej grupy świętych autor zgromadził w latach 1950-1960 w Obwodzie Chorezmskim Republiki Uzbeckiej oraz wśród ludności uzbeckiej sąsiedniej Turkmenii. Wykorzystał także bogaty materiał literacki.

W trakcie prac terenowych autor opisał 135 miejsc kultu, tzw. „mazarów”, notując przy tym związane z nimi przekazy lokalnej tradycji. Terminem „mazar” chorezmska społeczność określa pomnik-grobowiec, który zwykle posiadał charakterystyczną formę kopca-mauzoleum. Mogła to być skromna budowla z ubitej gliny lub drewna, przypominająca dom mieszkalny. Jednakże najbardziej rozprzerzcionionym typem „mazuru” w Chorezmie była czworkątna lub kolistą jednoizbowa budowla pokryta kopułą, posiadająca mniej lub bardziej udekorowany portal. Randze o popularności świętego odpowiadała wielkość „mazuru” i jego bogactwo. Toteż zdarzało się, że niejednokrotnie „mazar” przybierał rozmiary ogromnej składającej się z licznych pomieszczeń różnorakiego przeznaczenia.

Autor podkreśla, iż szczególnie trudno było mu wyluskać spośród zebranego materiału fakty historyczne, o wiele trudniej niż z takich gatunków literatury ludowej, jak podanie historyczne czy byлина. Trudność tę, zdaniem G. P. Snesariewa, komplikuje fakt powiązania legend, na bazie których pracował, z tak irracjonalnym obszarem świadomości ludzkiej jak przesiąknięty mistyką i fantazją kult świętych. Zwraca jednak uwagę, że pod mistyczną skorupą ukryte są realia historyczne, pozwalające sądzić o przyczynach i punktach wyjściowych poszczególnych postaci lokalnej tradycji, a przy wątpliwej możliwości schronologizowania tych zjawisk, prześledzić ich kolejne losy. Zadanie to, według G. P. Snesariewa, jest trudne, ale realne. Jednakże uda je się zrealizować dopiero wówczas, gdy przeprowadzi się szczegółowe porównanie treści legend, a przy tym zestawii się dane folklorystyczne z faktami historycznymi, o ile takie w ogóle znaleźć można w literaturze przedmiotu. Jednakże takie porównanie i zestawienie legend utrudnia realizację założonego celu. Legendy bowiem, jako źródło wiedzy o świętych Chorezmu, bardzo często powtarzają trzeciorzędne wątki, nigdy zaś nie podają zasadniczych tematów w całości. Takie to porównania, zdaniem Snesariewa, „naruszają logikę budowy każdego obrazu, wielokrotnie pozbawiają go indywidualnych

rysów i znacznie niwelują zestaw hagiologii. Cały skład motywów i tematów można uznać za »koczujący« z jednej legendy do drugiej" (s. 47).

Bardzo często w legendach o świętych Chorezmu powtarzają się opowiadania, które wyjaśniają okoliczności śmierci i opisują pogrzeb tego lub innego sufijskiego szejka. Mówi się w nich, że ciało zmarłego; po uprzednim przekazaniu uczniom lub krewnym, układane jest na specjalnym wozie, tzw. „arbu”, zaprzężonym w byka albo na grzbiecie wielbłąda, po czym pogrzebową procesję kieruje się w dowolną stronę. Tam, gdzie zatrzymają się zwierzęta, grzebie się zwłoki i wznosi się „mazar”.

W grupie legend o takich świętych chorezmskiego panteonu jak Ali, Klycz, Burhaczeddii, których prototypami są postacie z eposu heroicznego, popularne są opowiadania o ich bohaterskich czynach (np. walka ze smokiem). Wówczas, gdy jedna legenda opowiada o dwóch lub trzech świętych-cudotwórcach, bardzo często pojawia się motyw swego rodzaju współzawodnictwa w dziele tworzenia cudów. Kiedy indziej powstaje między nimi ostry konflikt, jak np. w legendzie o sulejmanie Bakirgani i jego synu Hubbi, który musi uciekać z rodzinnego domu. Temat ten podejmuje cały szereg legend w różnych wariantach.

Ulubionym i często powtarzającym się motywem są opowiadania o cudownych sennych widzeniach. Wielu ludziom, najczęściej zamożnym, ukazują się we śnie zmarli święci, informują ich o miejscu swojego spoczynku (często zapomnianym) i nakazują im w tymże miejscu wznieść kopiec, by ludzie zjawili się przy nim ze swoimi biedami i prośbami.

W legendach święci Chorezmu bardzo często wiązani są z lokalną siecią kanałów irygacyjnych, które w cudowny sposób zostały zbudowane przy pomocy świętej łaski „posochu-aso”.

Osobna grupa legend wyodrębniona przez G. P. Snesariewa opowiada o świętych z dynastii iszańskiej, których działalność przypadła na okres od początku do połowy naszego tysiąclecia. Jednakże ich cudotwórcze dokonania, zdaniem autora, są nieznaczące, niezbyt oryginalne, ograniczają się przede wszystkim do „scalania” różnych niemocy, a ich cele osobiste górują nad społecznymi.

Legendy chorezmskie dają możliwość, jak twierdzi G. P. Snesariew, sporządzenia pełnej charakterystyki świętych, jakich dotyczą, a których trudno z uwagi na indywidualne rysy pomylić z innymi. Na przykład Jusuf Hamadeni w czasie nocnego święta „sajlja”, podczas gdy w pobliżu jego kopca ludzie śpiewają i weselą się, wychodzi niepostrzeżenie z mogiły i z uśmiechem obserwuje radujących się. Zaś Keczirmas-bobo tzn. „niepożegnany”, jest bardzo surowy i okrutnie rozprawia się z młodymi dzygitami, jeśli ośmielają się jechać na „arbu” w pobliżu jego kopca. Podobnych przykładów w pracy G. P. Snesariewa znajdujemy bardzo dużo.

Zasadniczy trzon omawianej pracy stanowi dziesięć analiz wątków legendarnych związanych ze świętymi Chorezmu. Należy przy tym zwrócić uwagę, że autor nie przytacza tu całych zapisanych przez siebie tekstów, a jedynie ich fragmenty, co niewątpliwie zubaża pracę, a czytelnika zmusza do przyjęcia rozstrzygnięć G. P. Snesariewa za obowiązujące.

Praca G. P. Snesariewa jest jednak ciekawa, a to ze względu na metodę widzenia literatury ludowej przez pryzmat warsztatu historyka i religioznawcy, mimo że, jak z zaskakującą dumą podkreśla autor: „zapisane (...) relikty kultu mazarów świadczą o praktycznym znaczeniu badania tego problemu dla szybszego zwalczania (sic!) tego archaicznego zjawiska” (s. 4).

N. A. Lawonen, *Karelskie narodnyje zagadki*, Petrozawodsk 1982, wyd. „Karelia”, ss. 144.

Powyższa praca Niny Aleksandrownej Lawonen ukazała się w cyklu opracowań folklorystycznych pt. „Pomniki folkloru Karelii”. Omawiana książka jest doskonałym dokumentem zagadki ludowej, którą częstokroć można spotkać zarówno w północnej, jak i południowej części Karelii jeszcze do dnia dzisiejszego. Oparta jest o olbrzymi materiał archiwalny, tj. rękopiśmienny zbiór przechowywany w Karelskiej Filii A. N. ZSRR, materiały Archiwum Fińskiej Literatury oraz źródła publikowane takie jak, między innymi, „Słownik języka karelskiego” („Karjalan kielen sanakirja”). Materiał został wzbogacony o wyniki prac folklorystycznych, prowadzonych w latach 1936-1940 oraz w latach siedemdziesiątych.

Jak informuje autorka zbioru, głębokie zmiany, zachodzące we współczesnej wsi karelskiej, wpłynęły, między innymi, na malejącą obecność zagadek w repertuarze współczesnej literatury ludowej. Podczas gdy jeszcze w pierwszych dziesięcioleciach naszego wieku były one bardzo popularne, to dzisiaj już tylko niektóre spośród starszych kobiet pamiętają ich znaczne ilości, chociaż obecnie ich się nie zadaje. Wiele zresztą folklorystycznych gatunków przetrwało na wsi karelskiej do naszych dni. Oprócz zagadek w tradycji ustnej zachowały się bajki, przysłowia, piosenki dziecięce itp.

Autorka zwraca uwagę, że dawny tradycyjny sposób przekazu zagadek ustną drogą odchodzi w przeszłość i nawet w północnej części Karelii, gdzie wśród starszego pokolenia tradycja wciąż jest bardzo żywa, dzieci nie znają już zagadek.

W rezultacie terenowych ekspedycji udało się ustalić nie tylko współczesny stan repertuarowy literatury ludowej, ale i ujawnić interesujące detale, ważne momenty, które towarzyszyły procesowi rozwiązywania zagadek w przeszłości. Zadawanie i odgadywanie zagadek było, zdaniem N. A. Lawonen, ograniczone w czasie i odbywało się, wręcz jako prawidłowość, zimą — przede wszystkim w czasie świąt.

Świat zagadek jest swoisty i zadziwiający, wiele w nim niespodzianek i paradoksów. Tylko w zagadkach spotkać można zjawiska i sformułowania, jak np. „morze w izbie”, „oko byka na ścianie”, „niedźwiedzia łapa w piwnicy” itp.

Ponieważ, jak twierdzi autorka opracowania, nie istnieją ogólne naukowe kryteria klasyfikacji zagadek, materiał usytuowany został według regionów, zgodnie z tematyką ich odpowiedzi. Łącznie praca obejmuje 1601 tekstów zagadek. Wszystkie zostały podane w formie uproszczonej transkrypcji ugro-fińskiej, obok zaś przedstawia się ich rosyjskie tłumaczenia. Praca zawiera obszernie komentarze, a ponadto każdy tekst opatrzone jest szczegółową informacją źródłową.

Książka N. A. Lawonen, która jest pierwszym naukowym zbiorem północno- i południowo-karelskich zagadek ludowych, z pewnością zasługuje na uwagę, już choćby tylko ze względu na swój dokumentacyjny charakter, a też jako wzór do naśladowania.

Wojciech Łysiak

Russkije epiczieskie piesni Karelii, Izdaniye podgotowiła N. G. Czerniajewa, Pietrozawodsk, „Karelia”, 1981, ss. 310.

Zbiór N. G. Czerniajewej stanowi bogaty zestaw rosyjskiej epiki ludowej: bylin, ballad i wierszy religijnych, z bardzo obszernego terytorium północnego ZSRR — Karelii z podziałem na jej historyczne regiony: Zaoneżje, Pudoż i Karolskoje Pomorje.

O budowie zbioru, charakterze i klasyfikacji publikowanych w nim materiałów, informuje krótka notka wstępna i obszerniejszy wstępny artykuł *O bylinnych skazitieliach Karelii*. „Rosyjska szkoła” folklorystyki wypracowała klasyczną formę wydań antologii bylin według piewców ludowych ze słowem wprowadzającym o nich i z charakterystyką nie tylko wątków, ale i różnych wariantów. Typ takiego wydania został przyjęty jako wzorcowy. Było to spowodowane tym, iż twórczość piewców ludowych stała się tradycją rosyjskich badań bylinnych.

W artykule wstępnym N. G. Czerniajewa, chcąc dokonać prawidłowej systematyki prezentowanych utworów folklorystycznych, powołuje się na różnych zbieraczy: XIX wieku, poczynając od P. N. Rybikowa i A. F. Hilferdinga oraz radzieckich folklorystów — B. M. i Ju. M. Sokołowych, A. M. Astachową, W. I. Ciczerowa i innych. Przy czym dla potrzeb swojego zbioru autorka wykorzystwała najbardziej proste i produktywne wersje analizy wariantów, które zaproponowała A. M. Astachowa w swoim wstępie do I tomu *Bylin Siewiera*, gdzie konfrontacja tekstów była przeprowadzona według wątków kompozycyjnych i w aspekcie funkcjonowania różnych stylów. A. M. Astachowa dokonała klasyfikacji ludowych piewców bylinnych według tego, jak oni przyjmują byliny i przekazują je, co w konsekwencji spowodowało podział na trzy grupy piewców: 1) piewcy — odtwórcy, którzy przejęli teksty całkiem lub prawie dosłownie w takiej wersji je odtwarzają; 2) piewcy, którzy opanowali ogólny schemat i w procesie wykonywania wypracowali swój tekst; 3) piewcy — improwizatorzy.

Powyższy sposób dzielenia bylinnych wykonawców znalazł w większości zastosowanie w badaniach nad bylinnym materiałem Zaoneżja, Pudoża, Pieczory i Zimnego Bieriega. Wykorzystując to wszystko, N. G. Czerniajewa postanowiła rozpracować mechanizm przekazu i bytowania tekstów epickich jako tekstów folklorystycznych, różniących się strukturalnie i sposobem funkcjonowania od znanych nam zwykłych tekstów literackich i autorskich.

Wyczuwając w poglądach A. M. Astachowej inercję literackiego podejścia do folkloru, N. G. Czerniajewa szuka wsparcia u amerykańskich badaczy M. Pierriego i A. B. Lorda, którzy posługują się bardziej wyraźnymi metodami lingwistycznymi przy analizie tekstów epickich, łącząc je jednocześnie z rozwiązaniami tradycyjnymi. Biorąc pod uwagę ogólne położenie strukturalnej teorii tekstu, N. G. Czerniajewa przeprowadziła korektę metodyki A. M. Astachowej i M. Pierriego — A. B. Lorda i w celu skonfrontowania różnych bylinnych wariantów zaproponowała swoją własną typologię, rozszerzając tym samym krąg charakterystycznych cech, według których różnicują się teksty. Wykazała ona, że aby określić typ wykonawcy, należy przyjąć za punkt wyjścia nie tylko rozpiętość i różnorodność form zmienności tekstu, ale także materiał podlegający afirmacji.

Zbiorek zawiera 54 teksty: 36 bylin, 8 ballad i 10 wierszy religijnych. Wszystkie teksty zostały opublikowane po raz pierwszy, z celem przedstawienia maksymalnej liczby wątków występujących w Karelii, biorąc pod uwagę jakość poszczególnych wariantów. Przy wyborze tekstów kierowano się także chęcią

wprowadzenia do nauki nazwisk nowych piewców ludowych, którzy zasługują na uwagę dzięki swemu repertuarowi i swoistej interpretacji. Chodzi tu zwłaszcza o I. A. Stiepanową, A. A. Portniagina, K. Je. Remizową i A. S. Łaginową. Nowym wykonawcom poświęcono wiele uwagi, dokonując analizy typologicznej niektórych tekstów epickich przez nich odtwarzanych, przy czym teksty dobrano tak, aby obrazowały różne kategorie, wyszczególnione na skali typologicznej przez N. G. Czerniajewą. Prezentowane utwory wyposażono w niezbędne informacje, takie jak: nazwisko zbieracza, przybliżony okres, w którym tekst zapisano, nazwisko i imię piewcy ludowego, jego wiek, okoliczności w jakich przekazano utwór, miejsce zapisu i region, a także miejsce stałego zamieszkania.

Cały materiał rozbito na trzy rozdziały, grupując teksty epickie wokół regionów historycznych Karelii: Zaoneżja, Pudoża i Karelskiego Pomorza, a następnie przypisując je poszczególnym wykonawcom. Wszystkie prezentowane teksty opatrzone są indywidualnymi przypisami, przedstawiającymi krótki opis wątku, dotychczasowy stan badań nad nim oraz wykaz opublikowanych wariantów. Cennym jest fakt, iż przy każdym utworze zachowano nazwę daną mu przez jego piewcę. Jeżeli jednak nazwy nie sposób było się doszukać, lub z jej treści nie można było wskazać co to za bylina, to w nawiasach podaje się jej nazwę ustaloną przez naukę, a także uwypukla się elementy kontaminacji, jeżeli jest ona niewielka. Nowością jest wprowadzenie literki „F”, którą oznaczona jest fonoteka Instytutu Języka Literatury i Historii Filii Karelskiej AN ZSRR, co odgrywa dużą rolę przy dalszych badaniach nad tymi utworami. Oprócz tego znajdujemy w zbiorze wykaz skrótów, indeks piewców ludowych, wyszczególnienie wszystkich wykorzystanych tekstów epickich oraz słowniczek występujących w tekstach dialektów, co pozwala rozpatrywać omawianą publikację jako kwalifikowane wydawnictwo naukowe.

Wybór tekstów epickich do publikacji w zasadzie nie wywołuje wątpliwości, jest przemyślany i technicznie dużą znajomością materiału. Niekiedy jednak powstaje tradycyjne pytanie, czy jest to czysto oryginalny przekaz ludowego tekstu epickiego? W przedrewolucyjnych dokumentach spotyka się niezbyt dokładną fiksjację utworów ludowych, dlatego często publikuje się teksty formalnie opracowane i uzupełnione. Nowoprzekazane zapisy tekstów należałoby traktować z niewielką dozą krytyki. Kiedy dzisiaj zbieracz zaczyna rozpatrywać o byliny, ballady lub innego rodzaju twórczość folklorystyczną, informatorzy próbują opowiadać przeczytany tekst i dopełniają go zasyłszanymi wiadomościami, uzupełniają go. I tak na przykład Ksenia Jegorowna Remizowa, wdowa po znanym piewcy N. A. Remizowie, nie znająca alfabetu, opowiadając lub śpiewając, stale powoływała się na męża, jako na pierwsze źródło. Ten z kolei znał wiele różnych historii, z których sam układał byliny. Wiele też przejął od Jegora Siemina, którego Ksenia Jegorowna nigdy nie słyszała.

Agrypina Fiodorowna Truchawaja, znana ze zbioru A. M. Astachowej *Byliny Sieutera*, również nie znająca alfabetu, nauczyła się śpiewać od wuja Jelizarkowa Aleksieja Jakowlewicza, który będąc piśmiennym, czytał byliny z książek. Ta drobna niescisłość w żadnym stopniu nie pomniejsza wielkiego znaczenia dla nauki recenzowanej publikacji. Przeciwnie, książka otwiera nowy etap w zbieractwie rosyjskich pieśni epickich i należałoby tylko sobie życzyć, aby i w innych regionach były publikowane podobne wydawnictwa, które staną się przyczynkiem dla ogólnorosyjskiego zbioru pieśni epickich.

S. N. Azbelew, *Istorizm bylin i specyfika folklora*, Leningrad 1982. ss. 328.

Praca Siergieja Nikołajewicza Azbelewa stawia sobie za cel własne ukazanie problemu historyczności rosyjskiego eposu ludowego, tzw. bylin. Autor, w przeciwieństwie do swych poprzedników (dyskusja na temat bylin w rosyjskiej i radzieckiej folklorystyce trwa z górą sto lat), stosuje w swojej pracy metodę historyczną. Zdecydowanie odrzuca tezy zwolenników kierunku przeciwnego (np. Rybakowa), tj. tych badaczy, których zasadniczym celem jest zgłębianie myśli przewodniej, zawartej w eposach. W rozumieniu bowiem tych naukowców byliny odzwierciedlają nie jednostkowe wydarzenia historii, lecz odwieczne ideały narodu. Azbelew natomiast uważa, że znakomita większość średniowiecznego eposu pozostaje w ścisłym związku z realiami historycznymi; dlatego też pracę z jednej strony opiera na bogatym materiale historycznym, z drugiej zaś folklorystycznym, odwołując się często celem porównania do południowoślowiańskich pieśni historycznych. Zarówno fakty historyczne, jak też fakty folklorystyczne w pracy Azbelewa nie podlegają jednostkowej ocenie. Autor zestawia je grupowo, uwzględniając swoistą zmienność historycznych wydarzeń w transmisji ustnej oraz ich transformacji w bylinach. Zdaniem Azbelewa, ludowa pamięć historyczna funkcjonowała w ustnym eposie nie według prawa „epickiej świadomości”, a ogólnej dla folkloru specyfiki twórczego procesu. Prawie każda bylina skupiała poprzez wieki jedynie ludowe rozumienie wydarzeń historycznych. Dlatego nie wszystkie wydarzenia rzeczywiste znalazły odbicie w bylinach, a tylko te, których wyjątkowość utwierdziła się w świadomości współczesnych, pozostawiając w ten sposób ślad w zbiorowej pamięci ludu. „Bylinny epos” jest zatem — uważa Azbelew — efektem upamiętnienia właśnie i tylko takich wydarzeń. Ludową świadomością i ludową ideą historii określony jest wybór faktów odzwierciedlonych w „bylinnym eposie”. W większej czy mniejszej części przechował on historyczne i geograficzne realia w pewnym swoistym zniekształceniu, wynikającym z ustnej transmisji, toteż zwykle jego tekst „mieni się od stopu poetyzowanych oddźwięków realnych wydarzeń i tradycyjnych poetyckich motywów” — jak pisze autor.

Azbelew przypomina, że niejednokrotnie w samej dziejowej rzeczywistości bywały fakty rozdzielone chronologicznie i geograficznie, zbieżne jednak w swojej istocie na tyle, że — uogólniając — tego lub innego motywu nie można odnosić ku jednemu konkretnemu wydarzeniu. To właśnie pozwalało ludowym pieścom wykorzystać epickie dziedzictwo w nowej historycznej rzeczywistości, a ponadto stosować znane już byliny przy budowie osnowy nowopowstających eposów. Ten właśnie mechanizm sprawił, że wiele „bylinnych” tematów może mieć rozmaite datowania (czasem kilka) zależnie od liczby podobnych przeróbek.

Badając tematy bylin (53 tematy o ogólnej liczbie ponad trzech tysięcy wariantów) Azbelew dochodzi do wniosku, że fakty z historii nie od razu zostały odzwierciedlone w bylinach. Przeszłość początkowo najpełniej wyrażona była w relacjach nauceśnych świadków wydarzeń w formie liryczno-epickich pieśni i opowiadań oraz historycznych podań i pieśni. Część tego, ugruntowującego się tradycją materiału przenikania do nowotworzonego bylinnego eposu, nierzadko za pośrednictwem kontaminacji poprzednio istniejących motywów i tematów. Pozostała zaś część służyła tylko stymulacji obiektywizacji i przeróbek wcześniej powstałych bylin.

Azbelew stwierdza, że bylina wykorzystywała motywy „postronnych” faktów. Niekoniecznie musiała zaś wiązać się ściśle z wyjściowym dla tematu wydarze-

nieniem. Tym to wyjaśnia autor częstą współzależność między jednym tematem byliny a niezliczonymi wydarzeniami dziejowymi, potraktowanymi marginalnie.

Azbelew próbuje także znaleźć przyczynę częstych przeróbek „bylinnych” tematów. Jego zdaniem to z oddziaływania nowych wydarzeń historycznych treści stale aktualne. Takie właściwości bylin, tj. zmiany funkcji w zależności od potrzeb audytorium, uzyskiwane przez akcentowanie czy to myśli przewodniej, czy to rozmaitych dygresji, są skutkiem powszechnie spotykanych i uznawanych osobliwości procesu twórczego. To te właśnie zabiegi pozwalały przez wieki odtwórcom bylin pozostawiać prawie niezmiennymi same idee eposu, ośnowę jego tematu i główne motywy.

Dodajmy jeszcze, że Azbelew zestawia w swojej pracy „fakty historyczne” przedstawione w bylinach z faktami latopisów. Pozwala to na wykazanie związku i współzależności motywów bylin z epizodami latopisów. Jednak osobliwość narracji w bylinie jest taka, że jej analogie z latopisami mogą być tylko przybliżone. Bylina bowiem w żadnym wypadku nie może być traktowana jako bezpośrednie odzwierciedlenie czy nawet odpowiednik faktów historycznych opisanych w latopisach.

W rozumieniu autora — z punktu widzenia ludowej etyki — w bylinach odkładać się musiały wspomnienia o wydarzeniach najważniejszych. Trudno zatem dziwić się, że na wspomniane z górą trzy tysiące wariantów, istnienie prawie każdej byliny łączyć się musi z faktami rosyjskiej historii. Azbelew zauważa zatem, podsumowując, że byliny w ogóle traktują o wydarzeniach, które wycisnęły wyraźny ślad na życie i świadomości ludu, a ponadto odnoszą się z zaufaniem do ludowej pamięci, wzmocnionej przekonaniem samego ludu o konieczności utrzymania eposu.

Ostatecznie powiedzmy, że omówiona praca Azbelewa nie przynosi definitywnych rozstrzygnięć w kwestiach sobie postawionych. Nie dowiadujemy się np., czy wnioski, jakie wyciąga autor na temat specyfiki folkloru mają być obowiązującymi dla wszystkich gatunków literatury ludowej, brak nam tu odpowiedzi na wiele pytań, których jednakże samo postawienie uznać należy za istotne i ważne. Tak też możnaby się zastanawiać, czy rozważania nt. „poetyzacji faktu historycznego w ludowym eposie”, omówione przez Azbelewa (w rozdz. II pracy) na konkretnym przykładzie (pieśni i byliny o Michaiile Skopinie) odnieść należy do arsenału wszystkich 53 tematów bylin. Sam autor nie daje odpowiedzi kategorycznej, ale choć chciałoby się taką wyczytać, całą pracę Azbelewa uznać wypada za interesującą naprowadzenie dla młodych (szczególnie) badaczy na właściwy tor biegnący ku ostatecznym rozstrzygnięciom w podjętych przez Azbelewa kwestiach.

Wojciech Łysiak

Narodnaja kultura i byt Belarusau. Tezisy dakładau. „Nawuka i Technika”, Mińsk 1982, ss. 40.

30 marca 1982 r. w Instytucie Sztuki, Etnografii i Folkloru Białoruskiej Akademii Nauk w Mińsku odbyła się konferencja naukowa poświęcona kulturze ludowej i bytowi Białorusinów. Tezy wygłoszonych w czasie niej referatów zostały następnie wydane w osobnej broszurze. Przytoczmy jej treść.

We wstępie jeden z czołowych dziś folklorystów białoruskich, Anatol Fiałosik podkreślił wagę badań nad zabytkami ludowej kultury materialnej, które ostatnimi czasy już niszczeją i giną. Podobnie ma się rzecz z zabytkami kultury duchowej, zanikającymi wraz z wymieraniem ich nosicieli. Dowiadujemy się, iż minski Instytut Etnografii i Folkloru przygotował 7-tomową edycję zabytków historii i kultury białoruskiej i że dobiega końca 30-tomowe wydanie tekstów folklorystycznych w serii Białoruskaja Narodnaja Tworčasć, w której ukazały się już 23 tomy. Zostało też utworzone muzeum kultury starobiałoruskiej. Autor zaznaczył, że tradycyjny folklor jeszcze tu i ówdzie jest kultywowany, szczególnie pieśni. Zakończył swe wystąpienie postulatem utworzenia centralnego archiwum zebranych tekstów i zapisów muzycznych, z zadaniem nowoczesnej ich klasyfikacji i katalogowania.

Wśród następnych referatów H. Piotrowska omówiła działalność folklorystyczną Oddziału Północno-Zachodniego Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego z siedzibą w Wilnie, rozwijaną w latach 1910 - 1914. Sekcją etnografii i archeologii tego oddziału kierował Eudakim Romanow. Autorka wymieniła główne artykuły zamieszczone w organie oddziału pt. „Zapiski Siewiero-Zapadnego Otdiela Impieratorskogo Russkogo Geograficzeskogo Obszczestwa”. Okazuje się, że działalność Oddziału była ograniczona przez władze carskie, cenzura zabraniała drukowania tekstów białoruskich. Kolejno A. Akuńkowa scharakteryzowała niektóre prace znanego folklorysty białoruskiego Włodzimierza Dobrowolskiego. Przypomina jego spostrzeżenia na temat odrębności folkloru białoruskiego od rosyjskiego. Różnił się on m. in. bogactwem swych pieśni i obrzędów kołędniczych, chodzeniem z gwiazdą i szopką, w której pokazywano misterium bożonarodzeniowe, z postaciami Rodziny Świętej, Trzech Króli, Heroda i in. Poza tym folklor białoruski różnił się od rosyjskiego słabo rozbudowanym działem pieśni zapustnych, za to przewyższał go bogactwem pieśni wielkanocnych (wołoczebnych).

W. Skidan zaprezentował dorobek folklorystyczny Grigorija Kałuzynskiego, działającego w drugiej połowie XIX w. Zbieracz ten, Rosjanin pracujący na Białorusi jako nauczyciel, za naczelną cechę pieśni białoruskich uważał smutek, wynikający z ciężkiej doli tutejszego ludu, sądził jednak, że dzięki carowi i jego „świętej woli” ta dola powinna się niedługo odmienić (pisał to 14 kwietnia 1869 r.). Jednakże mimo tych wiernopoddańczych akcentów zapisane przez Kałuzynskiego teksty pieśni wraz z melodią mają dużą wartość. L. Barbanowa zajęła się baśnią nowelistyczną w zapisach współczesnych. Zapisano dotąd ponad 40 takich baśni. Są wśród nich wątki znane także u nas i na Zachodzie, np. o dziewczynie która trafiła do zbójców. I Kruk pokazał rolę bazarzy w zachowaniu tradycji epickich w czasach dzisiejszych. Autor akcentuje świadome wprowadzanie przez nich elementów wychowawczych. Pytanie tylko, czy jest to autentyczny folklor, czy też preparacja tradycyjnych tekstów w chęci spodobania się zbieraczom?

A. Jankoŭski określił właściwości gatunkowo-fabularne ludowych anegdot białoruskich. Lija Saławiej zreferowała stan badań nad folklorem swego kraju prowadzonych po wojnie w Polsce. Wspomina o wydaniu tomu V - VIII *Ludu białoruskiego* Michała Federowskiego, o publikacji tekstów ludowych w białostockim tygodniku „Niwa” oraz w almanachach i kalendarzach białoruskich, wydawanych przez działające u nas Białoruskie Towarzystwo Kulturalno-Społeczne. Scharakteryzowała też artykuły piszącego te słowa, ogłaszane na łamach „Ludu”, *Studiów polono-slavica-orientalia* i w „Slavica Wratislaviensia”. A. Litwinowicz dokonał

przeglądu prac folklorystycznych Mściława Kamińskiego (1839-1868), zamieszczanych w czasopismach warszawskich „Tygodnik Ilustrowany”, „Opiekun Domy”, „Biblioteka Warszawska”, „Kłosy”, „Przegląd Tygodniowy”, „Przyjaciół Dzieci”, „Zorza” i in. Prace te zostały tu ocenione wysoko. Z artykułu T. Ciapkowej zapoznajemy się z wynikami ekspedycji folklorystów białoruskich do przygranicznego obwodu pskowskiego, organizowanej w latach 1978 i 1981. Zapisano tam teksty dawnych pieśni weselnych, chociaż obrzędy którym one towarzyszyły już w większości zanikły. Kształt słowny tych pieśni jest w pewnym stopniu białoruski, nawet z polonizmami (np. „kochanka”).

Część drugą broszury stanowią referaty na tematy etnograficzne. I. Czawkin określił północną granicę Polesia wedle danych etnonimii i historiografii. Biegnie ona na linii miejscowości Lubań — Salihorsk — Nacz Krzywoszyn — Dobromysł — Iwacewicz — Bereza — Prużany — Szerszowa. Ciekawe, że ludność zamieszkująca na północ od linii Dobromysł — Szerszowa nazywa siebie „Lićwinami”, czyli Litwinami, ale to tylko w przeciwstawieniu do Poleszuków, bo jako swą narodowość zarówno Poleszucy jak też ciż „Lićwinowie” podają białoruską. W w. XV-XVII tereny dzisiejszego Polesia nazywano Podlasiem. Dopiero pod koniec XVIII w. ustaliła się nazwa Polesie. Tematyka poleska występuje też w referacie N. Burakowskiej, która zajęła się wyjawieniem tradycyjnych elementów we współczesnym poleskim transporcie rzeczonym.

W. Bielawina przedstawiła kulturę duchową ludności miejskiej Białorusi na przełomie XIX i XX stulecia. Stwierdziła, iż liczba Białorusinów w miastach tu-tejszych nie była duża, stąd panował w nich język rosyjski. Wedle spisu przeprowadzonego w 1897 r. w miastach guberni mohylewskiej Białorusini stanowili 19,7%, witebskiej — 15,3, mińskiej 11,7, grodzieńskiej 9,0 w wileńskiej — 7,6% ogółu mieszkańców (szkoda, że nie podano liczebności innych narodowości). Cechą charakterystyczną tych miast był wysoki odsetek analfabetów, wynoszący 40,1%, głównie wśród mieszkańców ludności miejskiej, na trzymanie się osobno poszczególne narodowościowe ludności miejskiej, na trzymanie się osobno poszczególnych grup etnicznych w ich życiu kulturalno-rozrywkowym. Szkoda, że ten ciekawy temat nie został pokazany konkretniej.

Problemami etnosocjologicznymi miast białoruskich, ale w odniesieniu do czasów dzisiejszych, zajęła się L. Rakawa. Pokazała mianowicie stosunki towarzyskie wśród młodzieży pracującej w mińskiej stoczni, na podstawie przeprowadzonych przez siebie wywiadów i ankiet. Ujawniła, że młodzież w większości wypadków gromadzi się w małych grupach przyjacielskich niezależnie od przynależności narodowościowej czy zawodowej. Większość takich grup czas wolny spędza w sposób kulturalny, zdarzają się jednak i takie, w których częstą rozrywką są pijatki. Autorka akcentuje fakt, że młodzież mieszkająca w miastach białoruskich nie stosuje kryterium narodowościowego w doborze swych przyjaciół. Znowuż szkoda, że nie uzyskaliśmy tu wskaźników procentowych odnośnie owych narodowości.

P. Hud wskazał na sięganie do tradycji ludowych we współczesnych „świętach plonów”, organizowanych przez etatowych pracowników kulturalno-oświatowych, nawiązujących do dawnych dożynek oraz kiermaszów dożynekowych, mających tradycję, niesłusznie zarzuconą w latach dwudziestych naszego wieku w ramach ówczesnej walki ze „starą obyczajowością”. W. Fadziejewa zajęła się historią wyszywania ludowego bawełnianymi nićmi, skupiając m. in. uwagę na kolorach oraz nazwach nici. I w referacie ostatnim T. Kucharonak porównał obrzędowość rodzinowo-chrześcielną sprawowaną we wsi Klinok czerwieńskiego rejonu obwodu mińskiego na przełomie XIX i XX w. oraz współcześnie. Dziś, obok

zwykłego zapisu noworodków w urzędach stanu cywilnego, coraz częściej są stosowane zapisy uroczyste, tzw. „oktiabryny” (od rosyjskiej nazwy „oktiabr”, czyli październik, miesiąc Rewolucji Październikowej). Przybrani kumowie składają w czasie nich ślubowanie sprawowania opieki nad danym dzieckiem.

W całości swej omówiona tu pokrótce broszura zaznajamia nas z problematyką badań podejmowanych ostatnio przez białoruskich folklorystów i etnografów. Jak stwierdziliśmy, jest to problematyka ciekawa i pożyteczna.

Franciszek Sielicki

Belaruski narodny teatr. Opr. M. A. Kaładziński. Minsk 1983, „Nawuka i Technika”, Minsk 1983, ss. 512.

W sygnalizowanej już parokrotnie na tych łamach serii „Bielaruskaja Narodnaja Tworčasć” (Białoruska Twórczość Ludowa) ukazał się tom poświęcony teatrowi ludowemu. Zgodnie z przyjętą w tej serii formą teksty poprzedzone są szkicem analitycznym, pióra M. A. Kaładzińskiego. Zasadą autora jest m. in. zarejestrowanie wszelkich wzmianek o skomorochach, czyli białoruskich aktorach ludowych, wymienianych w dokumentach i księgach inwentarzowych, sądowych, podatkowych itp., łącznie ze znaną *Metryką Litewską*. Uwzględniono tu także materiał toponimiczny — nazwy osiedli, ulic, czasem mogił, związanych ze skomorochami. Nazywano ich obocznie niedźwiednikami, dudarzami, skrzypkami.

Dokumenty pozwalają wnosić o istnieniu szkół skomorosznych w Siemiażowie na Mińszczyźnie i w Smorgoniach, gdzie tresowano także niedźwiedzie. Okazuje się, że skomorosi uczyli niedźwiedzi nie tylko tańczenia i „przedstawiania”, ale też robót użytecznych: mielenia na żarnach, łowienia ryb, czerpania wody. Niedźwiedznicy białoruscy zapuszczali się również na ziemie rosyjskie, pruskie, bawarskie i innych krajów europejskich. Ich przedstawienia były później naśladowane przez młodzież. Poza widowiskami pokazywanymi w karczmach, na placach targowych czy wygonach wiejskich, skomorosi rozweselali ludność w czasie kołędowania na Boże Narodzenie i powinszowań wielkanocnych, a także na weselach, gdzie byli mile widziani.

Szkic M. A. Kaładzińskiego w sposób zwięzły zapoznaje ze wszystkimi formami białoruskiej teatralności ludowej, mianowicie z elementami teatru występującymi w obrzędach ludowych, w intermediach sztuk granych w teatrzykach szkolnych, w przedstawieniach teatrzyków kukiełkowych (tzw. batlejkach) i w sztukach wystawianych przez domorosłe zespoły ludowe. Stanowi on syntezę dotychczasowych opracowań i jest przez to interesujący i ważny.

Właściwy materiał tekstowy otwierają obrzędowe pieśni kalendarzowe i rodzinne, których wykonywaniu towarzyszyły elementy teatralne. Są to pieśni dialogowe, śpiewane podczas obrzędu najpierw przywoływania, a potem żegnania wiosny. W tym ostatnim cyklu znajdujemy wariant ballady Mickiewicza *Pani pana zabiła* (s. 57 - 58). Podano też wybrane teksty z nadzwyczaj na Białorusi bogatego działu pieśni wielkanocnych (*wołoczebnych*). O dawnym czasie ich powstania świadczą m. in. wspomniane w nich talary. W b. guberni mohylewskiej wołoczebnicy nosili ze sobą skrzynkę z figurkami koników, osadzonymi na koleczkach. Na

jednym z koników siedziała figurka jeźdźca. W czasie poruszania skrzynki figurki obracały się. Było to więc podobieństwo polskich „kurków”, z którymi chodzono na Wielkanoc.

Pieśni następne dotyczą późniejszych świąt okresu wiosennego, letniego i zimowego. Szczególnie pieśni kołędnicze powiązane były z akcją typu widowiskowego — wodzeniem „kozy” i „niedźwiedzia”. Dany jest opis „kozy” — sposobu przebiegania się za nią, a także „niedźwiedzia” i innej postaci. Wśród pieśni kołędniczych spotykamy też wersję białorską znanej polskiej piosenki zabawowej „Gdzieś ty bywał, czarny baranie” (s. 90-91), którą w 1920 r. wykonywano na Połoczczyźnie jako kołędniczą. Dalej podane są elementy teatralne w obrzędach swatów i wesel, a więc posługiwanie się oracjami, przebijanie się głównie za Cyganów.

Osobny rozdział stanowią zabawy i pieśni korowodowe, z elementami inscenizacji śpiewanych tekstów. Obok oryginalnych, białoruskich, są tu pieśni zbliżone do polskich, np. „Oj ty udaj się, udaj się len”, „Jaworowi ludzie”. Są też pieśni wyraźnie pochodzenia rosyjskiego. Dalej podano opisy różnych zabaw domowych, opartych na dialogach recytowanych bądź śpiewanych, w których występują określone role, grane przez uczestników zabawy.

W części drugiej tomu zgrupowane są scenki intermedyjne z tekstem białoruskim, grane w teatrzykach szkolnych, mianowicie *Czart Osmolejko*, z pierwszej połowy XVII w., grany w szkole jezuickiej w Krożach. Tu chłop białoruski występuje w pozytywnym świetle. Następne intermedia pochodzą z połowy XVII i początku XVIII w. Zebrane i podane ich pełne teksty ułatwią studia nad nimi.

Najstarsze z zapisanych tekstów szopkowych (*Batlejki*) pochodzą z lat 1880-tych. Zauważmy tu dużą ewolucję języka białoruskiego w porównaniu z intermediami XV-XVIII w., widzimy mianowicie w nim silny nałot języka rosyjskiego, m. in. i dlatego, że teksty szopkowe zdradzają proveniencję literacką, zapewne były pisane przez osoby duchowne, prawdopodobnie przez wykładowców seminariów duchownych, a może szkół bazylikańskich, jeszcze w czasie przed likwidacją unii, bo występująca tu osoba duchowna nazywana jest księdzem. Nałot rusycyzmów występuje także w intermediach szopkowych, m. in. w dziedzinie musztry wojskowej. Występują także elementy satyry, wyśmiany jest np. szlachcic rosyjski („Wołski dwaranin”). W jego majątku na osiem domów pańszczyźnianych była tylko jedna siekiera.

W tekstach szopkowych zapisanych na Mohylewsczyźnie i Witebszczyźnie elementów polskich spotykamy na ogół mało. Czasem padają słowa z dawnych pieśni wojskowych („Prystań, przystań da wiarbunku, bendziem jesci z masłom kurki” — s. 286). Natomiast kompozycja początkowej części religijno-biblijnej, z udziałem Adama i Ewy, pastuszków, Heroda, Racheli, Trzech Króli, Anioła, Śmierci i Diabła podobna jest do jasełek polskich i niewątpliwie ma genezę polską. Została widocznie przejęta z jasełek wystawianych na tych ziemiach przez szkoły polskie, niewątpliwie za pośrednictwem szkół unickich, gdzie uzyskała białorską szatę słowrą.

W tekście szopki zapisanej przez Pawła Szejna w Mińsku na początku XX w. śpiewana była kolęda polska „Anioł pasterzom mówił” oraz „Trzej Króle jadą z wielką gromadą” i „W żłobie leży”. Ułan z Ułanką śpiewają wariant znanej piosenki ludowej o dziewczynie hodującej gołębia, a Kupiec Wołski i Frant śpiewają polskie przyspiewki taneczne. Na scenę wchodzi także Krakowiak z Krakowianką i śpiewają kilka kupletów „krakowiaka”. Datki pieniężne za przedstawienie zawiera tu ksiądz bernardyn. Cała ta szopka, jak widać, bytowała w środowisku

Białorusinów-katolików. W jej wariancie drugim ułan śpiewa znaną pieśń wojskową „Ułani, ułani, malowane dzieci”.

Również teksty „batlejki” apisanie na początku XX w. na Nowogródczyźnie zawierają teksty pieśni polskich. W wariancie drugim większość postaci, w tym też i Herod, mówi po polsku, z akcentem białoruskim. Cena kozy wyrażona w talarach wskazuje, iż główne partie tego tekstu musiały powstać jeszcze w XVIII w., również w środowisku Białorusinów-katolików, może wśród szlachty zagrodowej. Jedną z takich „batlejek”, ogłądaną w okolicach Wołkowyska, opisał Michał Federowski, a Napoleon Czarnowski zanotował tekst z powiatu nieświeskiego. Pierwsza ma genezę polską, druga stanowi mieszaninę języka polskiego i rosyjskiego, ale też wywodzi się z pierwotnego tekstu polskiego z tym, że zawiera także kontaminacje z innych tekstów wspomnianych wyżej. Podobnie inne zapisane bądź zrelacjonowane teksty „batlejek” posiadają poszczególne epizody bądź zwroty, powtarzające się w utworach podanych uprzednio. W jednym wypadku mianowicie w Doszycach b. powiatu borysowskiego — „batlejka” miała charakter stałego teatrzyku kukielkowego, wystawianego praktycznie przez okrągły rok, z przedstawieniami o różnorodnej tematyce, z elementami satyry na stosunki miejscowe.

Teksty szopkowe przedstawiali też „żywi” aktorzy. Były to jasełka, grane po polsku (z akcentem białoruskim), bądź świeckie scenki obyczajowe. Jest jeden przedruk opisu jasełek z „Wisły” (1901), z powiatu lidzkiego. Opisanie jasełek w pow. słonimskim wydobyto z archiwum Michała Federowskiego.

Dział ostatni antologii zawiera warianty sztuki *Car Maksymilian*, przedstawianej przez aktorów ludowych, z pochodzenia rosyjskiej, która w XIX i na początku XX w. zyskała dużą popularność na terenie białoruskim. Na przykładzie tej sztuki obserwujemy proces przejmowania przez lud białoruski elementów rosyjskiej kultury ludowej, za pośrednictwem służby w wojsku carskim, pracy w miastach rosyjskich, a także kontaktu z Rosjanami, mieszkającymi na tych ziemiach.

Opracowana starannie przez M. A. Kaładzińskiego antologia białoruskiego teatru ludowego będzie bardzo użyteczna przy badaniach komparatystycznych, podejmowanych przez folklorystów zarówno białoruskich, jak też ukraińskich, rosyjskich i polskich, zajmujących się genezą i rozwojem poszczególnych form i motywów widowisk ludowych.

Franciszek Sieliński

Legendy i padanni, Skł. M. Hrynbiat i A. Hurski. „Nawuka i Technika”, Mińsk 1983, ss. 544.

W dwukrotnie już omawianej na tych łamach 30-tomowej serii „Biełaruskaja Narodnaja Tworčasć” („Lud” t. 65 i 67) ukazał się tom zawierający teksty białoruskich legend i podań ludowych, opracowany przez dwu znanych folklorystów Michała Hrynbiata (zm. 1983) i Antoniego Hurskiego. Pierwszy z nich napisał

wstęp charakteryzujący oba te gatunki, tym cenniejszy, iż jest to pierwsza na gruncie białoruskim poważniejsza ich charakterystyka, oparta na tak kompletnym zbiorze tekstów, jaki stanowi prezentowana antologia. Hrynbiat poinformował także o polskich zbieraczach podań i legend białoruskich, m. in. o Kazimierzu W. Wójcieckim, który zamieścił ich kilka w znanym zbiorze *Klechdy, starożytnie podania i powieści ludu polskiego i Rusi* (1837), wspomniał o korzystaniu z tych gatunków przez Adama Mickiewicza (w *Switeziance, Switezi, Grażynie i Panu Tadeuszu*), Władysława Syrokomlę, Elżbę Orzeszkową, a z pomniejszych pisarzy przez Jana Barczewskiego (*Szlachcic Zawalnia*).

Legendy zostały umieszczone w trzech rozdziałach: o pochodzeniu wszechświata, ziemi, człowieka, zwierząt i roślin; o pochodzeniu plemion, narodów, klas i różnych zjawisk socjalnych; o Bogu, świętych, wierzeniach i strachach. Już z tych niektórych nazw widać, że układacze tomu potraktowali gatunek legendy szerzej niż jest to na ogół przyjęte, włączając tu teksty nie zawierające elementów charakteryzujących oba te gatunki, tym cenniejszy, iż jest to pierwsza na zbiorze tekstów, jaki stanowi prezentowana antologia. Hrynbiat poinformował także o różnych zjawisk socjalnych; o Bogu, świętych, wierzeniach i strachach. Już zaś do anegdot. Wprawdzie zastosowany tu klucz ma też swoją dobrą stronę, gdyż mamy zgrupowane wszystkie znane teksty na temat pochodzenia np. ptaków czy zwierząt, mimo że mają atrybuty formalne różnych gatunków, jednakże określenie ich jako legend przychodzi nam z trudnością, bowiem wyróżnikiem tego gatunku jest przecież nie tylko sam motyw, lecz także sposób jego podania oraz przyświecająca mu idea.

Wartość zamieszczonych tekstów jest oczywiście niejednakowa, zdarzają się wśród nich utwory jawnie publicystyczne, autorskie, a nie ludowe, szczególnie te, które powstały w czasach nowszych, już po I wojnie światowej. Można by je nazywać najwyżej gawędami czy anegdotami, lecz w żadnej mierze legendami. Sądząc z imion świętych występujących w legendach (czy też quasi-legendach), jak też z innej nomenklatury, większość tego rodzaju tekstów powstawała w środowisku Białorusinów prawosławnych. W jednym z nich (nr 153) katolicy są nazywani „lachami” (w zdaniu: „bo sieradu lachj sausim nie posciać”); można stąd wnioskować, iż powstała on po roku 1863, gdy nasyłani na Białoruś z Rosji popi zaczęli szerzyć wśród wiernych nieprzyjaźń do katolicyzmu. Ale dużo też jest tekstów z nomenklaturą białorusko-katolicką. Wiele z przytoczonych tu legend (właściwiej by było określić je jednak jako podania) jest bardzo interesujących, np. o rusalkach. Ciekawy jest też cykl opowiadań o wilkołakach, który wszakże należy zaliczyć do podań demonologicznych, a nie do legend. Podobnie ma się rzecz z opowiadaniem o czarownikach, wiedźmach, zaczarowanych przedmiotach. Spotykamy tu także teksty przedrukowane z powojennej białostockiej „Niwy”.

Część druga tomu, zatytułowana *Podania*, składa się również z trzech rozdziałów: o zdarzeniach i osobach historycznych; o pochodzeniu miast, miasteczek, wiosek, uroczysk, rzek, jezior oraz ich nazw; o skarbach zaklętych. Tu już nie mamy zastrzeżeń co do zaszeregowania gatunkowego podanych tekstów. Wśród podań znajdujemy także polonica. Włodzimierz Dobrowolski zapisał w końcu lat osiemdziesiątych XIX w. podanie o tym, skąd się wzięły buntury w Polsce. Oto po śmierci „króla-bohatyra” starszyzna polska postanowiła, by nowego władcę wyznaczył koń tamtego. Ten wybrał starca Witolda (starą przed nim na kolana). Witold dobrze rządził państwem polskim, a przed śmiercią powiedział, aby w razie niebezpieczeństwa dla ojczyzny — zagrać nad jego mogiłą, a on wstanie i okaze

pomoc. Po pewnym czasie zagrano — na próbę, bez przyczyny. Witold, przywołany z tamtego świata na próżno, rozgniewał się i przeklął przywołujących, skazując Polaków na wieczne bunty. Zarówno to podanie jak też wiele innych dowodzi, iż układali je ludzie z pewnym wykształceniem i że zasięg ich twórców był duży. W jednym z podań spotykamy relację z pojedynku króla Stefana Batorego z Katarzyną II, która zwyciężyła w nim. Powstało to podanie w XIX w. w środowisku prorosyjskim.

Podania o Piotrze I posiadają prawdopodobnie genezę rosyjską. Opowiadania o wojnie ze Szwedami przedrukowano m. in. także z zapisów Michała Fedorowskiego. Podania o wojskach napoleońskich wyrażają ujemny stosunek do Francuzów. Osobny dział stanowią podania o magnatach — Barbarze Radziwiłłównie, Radziwille-Sierotce i „Panie Kochanku” oraz o innych dziedzicach, przedstawionych przeważnie ujemnie za ucisk poddanych. Wśród podań o powstaniu różnych miejscowości oraz ich nazw dość często przejawia się królowa Bona. Mickiewiczologów zainteresuje 9 podań o jeziorze Swież. Kończący tom cykl podań o skarbach w wielu wypadkach przypomina podobne podania polskie.

Antologia została wyposażona w indeks motywów jak też osób historycznych i mitologicznych, co ułatwi studia porównawcze nad legendami i podaniami. Szkoda tylko, że nazwy osobowe i niektóre inne zostały umieszczone nie w jednolitym systemie alfabetycznym, lecz w grupach tematycznych, co wymaga poszukiwań dodatkowych. Ale mimo tych wszystkich drobnych zastrzeżeń wydany starannie tom legend i podań białoruskich należy uznać za bardzo wartościowy.

Franciszek Sielicki

BYLGARSKI NARODNI PESNI SYBRANI OT BRATJA MILADINOWI, Wydawnictwo: NAUKA I IZKUSTWO, SOFIA 1981, ss. 51+VIII+539.

Z okazji 120 rocznicy ukazania się w Zagrzebiu zbioru braci Miladinowów ze Strugi wydano ten zbiór w Sofii po raz już czwarty. Jest to fotokopia wydania zagrzebskiego. Redaktorem i autorem wstępu omawianego zbioru sofijskiego jest znany folklorysta bułgarski, akademik Petyr Dinekow (zredagował on jak wiadomo i trzecie wydanie sofijskie, które ukazało się w 1961 r.). Komentarze do tego wartościowego zbioru przygotowała Milka Miladinowa.

Brasia Dymitr i Konstanty Miladinowowie nie zdążyli swego zbioru, jak wiadomo zobaczyć, ponieważ gdy był on jeszcze w druku, zostali przez władze tureckie aresztowani za „wywrotową”, „antypaństwową” i „szpiegowską działalność” na „rzecz Rosji” i zginęli w więzieniu w Konstantynopolu w styczniu 1862 roku.

Zbiór braci Miladinowów traktowany jest przez folklorystów jako wiarygodne źródło archaicznych wątków macedońskiej poezji ludowej oraz częściowo i bułgarskiej, bowiem z 674 tekstów pieśniowych, szóstą część to utwory bułgarskie. Te ostatnie teksty dostarczyli młodszemu bratu, Konstantemu, gdy pobierał naukę na Uniwersytecie Moskiewskim, jego koledzy bułgarscy — Sawa Filaretów, Wasyl Czołakow i K. Gerow. Utwory bułgarskie, pochodzące z terenów wschodnich Bułgarii, zebrali Neszo Bonczew oraz Marian Drinow.

Macedońskie pieśni ludowe — epickie, hajduckie oraz liryczne — pochodzą

głównie z rodzinnych stron zbieraczy, tj. ze Strugi i Ochrydu, a część z Prilepu i Kukuszu, gdzie Dymitr Miladinow pracował jako nauczyciel. W mniejszym stopniu reprezentowane są i inne regiony Macedonii. Do zbioru bracia Miladinowowie włączyli także obyczaje weselne, zwyczaje i obyczaje kalendarzowe z terenów Strugi i Kukuszu, a także wierzenia ludowe, gry i zabawy, przysłowia i zagadki. Zrozumiałe jest więc duże zainteresowanie tym ciekawszym i wartościowym zbiorem etnografów, folklorystów, filologów i historyków, gdyż zawiera on wiele cennych informacji o kulturze duchowej Macedończyków i Bułgarów, jakich nie można znaleźć w późniejszych zbiorach. Był to pierwszy zbiór odsłaniający skarbiec kwitnącej poezji ustnej, żyjącej przez długie wieki w egzotycznych wsiach i miastach, gdzie szkół w języku ojczystym nie było, a rolę nauczyciela i wychowawcy spełniał folklor.

Zasługi dwóch braci ze Strugi są niezaprzeczalne, albowiem ich działalność zbieracka uutorowała drogę licznym ich naśladowcom w 2 połowie XIX w. Zbierracze ci porównani są z Vukem Karadżiciem, który dla świata odkrył bogaty folklor serbski. Nie więc dziwnego, że nie ma pracy naukowo-badawczej traktującej o poezji ludowej Macedończyków i pozostałych ludów słowiańskich Bałkanów, która nie czerpałaby z tego bogatego arsenału oryginalnych i unikalnych wątków opiewających czyny bohaterskie głównych bohaterów epickich średniowiecza oraz barwnych tekstów pieśni lirycznych — obrzędowych i o stosunkach międzyludzkich. Zbiór jest wciąż żywym archiwum, w którym zarejestrowanych zostało dużo motywów, często samorodnych, nie spotykanych u innych późniejszych zbieraczy. Dużą wartość posiada omawiany zbiór jeszcze ze względu na to, że zawarto w nim także sporo utworów ludowych, które nie znikły dotąd z repertuarów utalentowanych pieśniarzy ludowych w różnych regionach Macedonii. Jest to zagadnienie bardzo ważne dla etnografów i folklorystów, którzy mogą śledzić rozwój i wędrówkę pewnych motywów poezji ustnej. Ponadto zbiór braci Miladinowów dowiódł, że przez długie wieki krążyły wśród ludności słowiańskiej, otoczonej przez inne narody, przekazywane z pokolenia na pokolenie wiele archaicznych utworów, świadczących o bogatych tradycjach ludowych, które mimo nacisku innych kultur ludów ościennych nie znikły. Folklor był pancierzem, broniącym Macedończyków przed wynarodowieniem. Twórczość ludowa sprawiła, że ten niewielki lud słowiański zachował swój język, zwyczaje i obyczaje, tradycje i obrzędy oraz świadomość narodową.

Omawiany zbiór już przeszło 120 lat służy badaczom folkloru słowiańskiego. Wiele utworów z tego zbioru przełożono na różne języki europejskie, w tym i na język polski, co świadczy o jego wartości i znaczeniu oraz o nieustannym zainteresowaniu miłośników słowiańskiej literatury ludowej.

Kole Simicizjew

MAKEDONSKI PECZALBARSKI NARODNI PESNI, INSTITUT ZA FOLKLOR „MARKO CEPENKO”, SKOPJE 1979, ss. 277.

Wstęp i komentarze do omawianej książki napisał Lazo Karowski, który jest zarazem jej redaktorem, natomiast Trpko Bicewski opracował oprawę muzyczną zawartych tu 200 tekstów pieśniowych. Na końcu zbioru podane są nazwiska 54

zbieraczy tych pieśni ludowych, wśród których jest 9 pracowników Instytutu Folklorystycznego SR Macedonii. W przeważającej części zbieracze — to nauczyciele. Ciekawy jest indeks 187 pieśniarzy ludowych, od których zapisano zawarte w tym zbiorze utwory. Teksty pieśniowe pochodzą z SR Macedonii, Macedonii Egejskiej oraz z ziem macedońskich, wchodzących w skład Albanii. Nie jest reprezentowana natomiast część Macedonii Pirińskiej należącej do Bułgarii.

Macedońskie pieśni ludowe o emigrantach zarobkowych powstały pod koniec XIX w., kiedy fala emigracyjna zaczęła nabierać masowego charakteru, szczególnie zaś po powstaniu Ilindenkim (2 VIII 1903 r.) i po wojnach bałkańskich. Młodzież emigrowała początkowo do Rumunii, Serbii i Bułgarii, a potem do USA, Kanady, Australii i innych krajów Europy zachodniej. Po 1912 r. Macedonia nadal była krajem niespokojnym. Podczas wojen bałkańskich i I wojny światowej ziemie macedońskie były areną krwawych walk. Do armii królestwa Jugosławii, Grecji i Bułgarii powołano Macedończyków, którzy oddali swoje życie za cudze interesy. Kraj pustoszał, nędza zakorzeniła się w każdym domu, liczba wdów i sierot rosła, a poza prymitywnym rolnictwem nie było żadnej innej pracy zarobkowej. Walka ludności o swe prawa narodowe, o lepsze życie nabierała coraz to bardziej zorganizowanego charakteru, a co za tym idzie, zmagaly się prześladowania ludności ze strony władz zaborczych. Z tej ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazł się naród macedoński aż do II wojny światowej, jedynym wyjściem była emigracja zarobkowa.

Zawarte w omawianym zbiorze pieśni ludowe są wzruszającym rejestrem ciężkich przeżyć emigrantów i ich rodzin. Najczęściej emigranci rekrutowali się spośród młodzieży, która dopiero co założyła rodzinę. Ile tragedii przeżywały ich żony, starzy rodzice i ich małe dzieci! Wiadomo bowiem, że wielu z tych młodych ludzi nigdy nie wracało, umierali na obczyźnie lub niektórzy zakładali nowe rodziny. Zmartwienia, smutek, tęsknota — oto myśl przewodnia tych pesymistycznych, utkanych przenikniętym cichym bólem, zmartwieniami, zgryzotą kłopotami i gorzczą pieśni. Takie oto uczucia są podstawowym motywem tych wątków. Wiele z nich przechodzi do ballad. Każdy z tych utworów jest elegią tragiczną.

Do powstania Instytutu Folklorystycznego SR Macedonii (1950 r.) pieśni o emigrantach zarobkowych, tzw. *pecałbarskie* (*pecałba* w języku macedońskim oznacza zarobek), trafiały sporadycznie w zapisach zbieraczy. Dopiero po 1950 r. są one zbierane systematycznie, jak i pozostałe gatunki i rodzaje macedońskiej twórczości ludowej. Świadectwem tego jest omawiany zbiór, zawierający jedynie garść tych arcyciekawych i oryginalnych pieśni ludowych, które powstają i w naszych czasach, zasilając bogatą literaturę ludową Macedonii. Warto zaznaczyć iż utwory te są nieznane u Serbów, Chorwatów, Czarnogórców, Słoweńców i Bułgarów.

Każdy z tych utworów, których autorami są matki, żony i siostry opiewanych bohaterów, jest zamkniętą historią ich przeżyć osobistych. Zaden z tych tekstów pieśniowych nie jest wykonywany w nastroju pogodnym, lecz ze sercem złamanym i pełnymi łez oczami. Piszący te słowa był nieraz świadkiem, gdy na zabawach, na których uczestniczyli emigranci z USA, Kanady czy Australii, odwiedzający swój kraj po długoletniej nieobecności, gdy zabrzmiwała pieśń „*pecałbarska*” nie mogli zatrzymać łez. Są to lamenty oplakujących osób nad swoim ciężkim losem, osób, które zostały pozbawione radości, a ich życie jest pełne trosk, trwóg i smutku. Nieliczne wątki o zasięgu ogólnokrajowym posiadają warianty, a większość — to samorodne wątki w których jest opiewana ciężka dola emigranta i emocjonalne przeżycia członków jego rodziny.

W niektórych tekstach opowiada się o spotkaniu męża i żony, gdy on po kilku latach wraca do domu. Żona nie rozpoznaje go. Nieraz mąż uspokaja małżonkę, że wróci po 10-ciu latach i pyta jaki prezent sobie życzy by jej przyniósł. Żona jednak woli, by on został przy niej, nawet namawia go, żeby sprzedał jedynego rumaka i nie jechał do dalekiego kraju (nr 10). Innym razem mąż jedzie do Ameryki i pyta żonę, czego sobie życzy — by wysłał listy, pieniądze albo pragnie, żeby on wrócił do niej. Żona bez wahania odpowiada: nie chce listów, bo się dra, także nie chce pieniędzy, ponieważ rozchodzą się, a pragnie jedynie by on wrócił (nr nr 166, 167, 168). Ciekawa jest interpretacja anonimowego pieśniarza ludowego, który przekazuje dialog między mężem a żoną, która nie chce go puścić samego, lecz pragnie z nim pojechać. Mąż usiłuje przekonać ją, że kraj, dokąd się udaje, znajduje się daleko, trzeba będzie przepłynąć głęboką wodę. Żona odpowiada, że zmieni się w rybę i popłynie do niego. On wymienia inne przeszkody. Znajdują się gęste lasy, przez które trudno się przedrzeć. Kochającą żonę i to nie odstrasza. Oznajmia, że zmieni się w leśnego ptaka i pofrunie do niego. Ani silne i groźne wojsko, które znajduje się w kraju gdzie przebywać ma jej mąż, nie może zmienić jej decyzji, albowiem stanie się ona „jadowitą żmiją” i przejdzie przez to wojsko (nr 14). Często jednak żona przeżywa tragedię, gdy się dowiaduje, że mąż nie żyje (nr 156) lub żeni się z inną kobietą (nr 143). Czasami na obczyźnie mąż ciężko choruje i nie ma tam ani matki, ani rodzeństwa, ani też ukochanej, żeby mu opatrzili rany, nie otrzymuje nawet depesz i listów (nr 41).

Tęsknotą żony poeta ludowy złagodzi czasami wiadomością, jaką dostaje ona za pośrednictwem gołębi, które karmi „białą pszenicą”, że widziały one jej męża siedzącego nad Czarnym Morzem, piszącego list i liczącego pełne wiadra pieniędzy (nr 51).

Wśród omawianych utworów ludowych spotykamy kilka ballad o wybrednej matce, która zabija syna w obawie, że przekaże wiadomość o jej niemoralnym zachowaniu się.

Występuje tu także znany i w innych krajach motyw ballady — powrót bogatego syna emigranta zarobkowego do domu, którego matka nie poznaje i gdy on zasnął, siekierą odrąbała mu głowę, by zrabować mu złoto.

Tragiczny koniec spotyka także dwóch braci, którzy wracają już zamożni do domu. Kupują sobie rumaka oraz „ostrą szablę”. Gdy zbliżali się do wioski, zapragnęli trochę odpocząć w pobliżu źródła, znajdującego się pod wysokim drzewem. Tu podzielili zarobione pieniądze, z rumakiem też nie było kłopotu kto ma go wziąć, lecz szabla stała się „kością niezgody” i starszy uciął nią głowę bratu. Wówczas odezwała się ścięta głowa. „matce możesz powiedzieć co zrobiłeś, ale gdy przyjdzie mój synek, usiądzie ci na kolana i zapyta co wtedy mu powiesz? Brat-morderca usłyszawszy to bez zastanowienia targa się na własne życie i umiera. Inna ballada opowiada o mężu, który wracając do domu zastaje żonę z kochankiem i zabija ich oboje.

Często niektóre pieśni ilustrują zażyłe, dobre stosunki w rodzinie. Szczególnie plastycznie jest przedstawiona miłość matki, która nie chce żadnego majątku, żadnych bogactw, a jedynie pragnie, by jej syn pozostał w domu i nie wyjeżdżał. Nieraz ostrzega ona syna wybierającego się do pracy we Francji, że „dziewczęta francuskie są diabelskie i go oszukają” (nr 7).

Pieśni te, poza problemami socjologicznymi i stosunkami rodzinnymi jakie poruszają, zbudowane są na trwałych fundamentach estetycznych, są żywą historią najnowszych, ciężkich i tragicznych dziejów ludu macedońskiego, który rzadko przeżywał chwile szczęścia, radości i spokoju.

Poza wspomnianymi wstępami Lazo Karowskiego i Trpko Bicewskiego, utwory te nie są dotąd przedmiotem specjalnych badań folklorystów jugosłowiańskich. Znaleźć można jedynie skąpe wypowiedzi na ich temat (V. Latković, *Narodna književnost*, I, Beograd 1967, s. 151; K. Penuszliski, wstęp do: *Trudovi, semejni humoristiczni pesni*, Skopje 1973, s. 11 - 12).

Kole Simicizijew

MAKEDONSKI PESNI ZA NARODNO-OSLOBODUTELNATA BORBA, SKOPJE 1980, INSTITUT ZA FOLKLOR „MARKO CEPENKOW”, ss. 445.

Instytut Folklorystyczny SR Macedonii wydał omawiany zbiór jako trzecią pozycję z serii „Macedońska twórczość ludowa”. Wybór tekstów, wstęp oraz komentarze przygotował redaktor tego zbioru, Lazo Karowski, natomiast Gjorgi Gjorgijew jest autorem opracowania muzycznego.

Lazo Karowski we wstępie podkreśla rolę tradycji ludowej w powstawaniu tych utworów podczas II wojny światowej, kiedy lud macedoński walczył przeciwko okupantom faszystowskim. Część pieśni, opiewających tę walkę, układali utalentowani pieśniarze ludowi, rekrutujący się wśród partyzantów na wzór poezji pisanej oraz tradycji ludowej, zwłaszcza pieśni hajduckiej i poezji rewolucyjnej ruchu robotniczego.

Zawarte w omawianym zbiorze teksty pieśniowe pochodzą w zasadzie z ziem SR Macedonii oraz z Macedonii Egejskiej. Utwory z terenów tej ostatniej części kraju zebrane były od Macedończyków zamieszkających w Jugosławii. Słabo reprezentowana jest natomiast Macedonia Pirińska (4 pieśni) oraz część Macedonii, należącej do Albanii (3 utwory).

Teksty z omawianego zbioru powstały w latach 1941 - 1945. Jedynie na ziemiach Macedonii Egejskiej, gdzie wspólna walka Macedończyków i Greków przeciwko monarchii Grecji i anglo-amerykańskim interwentom trwała do 15 sierpnia 1949 roku, pieśni o walce narodowo-wyzwoleńczej powstawały dłużej. Spora część tych wątków żyje wśród emigrantów politycznych z Macedonii Egejskiej, przebywających w Polsce, Czechosłowacji, Związku Radzieckim, Rumunii, na Węgrzech i Bułgarii.

Lazo Karowski podaje informacje o pierwszych zbieraczach i badaczach tych popularnych pieśni ludowych, które są najnowszymi twórcami macedońskiej poezji ustnej zaznaczając przy tym, że i obecnie powstają wątki opiewające postacie i wydarzenia, związane z ruchem oporu podczas II wojny światowej. Głównymi bohaterami, których imiona przewijają się w tych pieśniach, są Tito, generał Apostolski oraz partyzantki i partyzanci, bohaterowie narodowi, którzy własne życie oddali za wolność kraju. Karowski poza analizą utworów zajmuje się i ich poetyką.

Szczególnie wznuszają słuchacza zakodowane w pamięci ludu bestialskie czyny okupantów:

W wielu utworach jest mowa o tym, że młodzież chwytła za broń by walczyć z wrogiem i zerwać kajdany niewoli. Znalazły się także pieśni humorystyczne i satyryczne, w których „Niemcy znaleźli swój grób w Rosji” (nr 258) lub, że „Niemców i Włochów nie ma już w Afryce”, „Dziadek Iwan (znaczy Rosjanin) faszystów

miotłą zamiata" (nr 259). Pieśniarz ludowy kpi także z exkróla Jugosławii, Petra (nr nr 260, 261).

Co się tyczy melodii tych pieśni, to według Ziwko Firfowa, którego cytuje Gjorgi Gjorgijew, pieśniarze, stosowali stare melodie, oryginalne lub zmodyfikowane". Utwory te, jak i we wszystkich pozostałych krajach Europy okupowanych przez faszystowskich Niemców, były zabronione, dlatego wykonywali je partyzanci i lud na spotkaniach towarzyskich i wycieczkach. Część tych utworów przeznaczona jest do tańca.

Omawiany zbiór zawiera 280 pieśni, które są tylko częścią bogatego repertuaru utworów partyzanckich, jakie powstały podczas II wojny światowej. Duża część zapisów spoczywa w archiwum Instytutu Folklorystycznego SR Macedonii. Akcja zbierania tych wątków w Jugosławii trwa, a tematem poważniejszych prac naukowo-badawczych jeszcze one nie są nie tylko w Jugosławii, lecz i w pozostałych krajach słowiańskich.

Kole Simicrijew

NARODNE PESME MAKEDONSKI BUGARA, SKUPIO STEFAN I. VERKOVIC, KNJIGA PRVA. ŽENSKE PESME, BYLGARSKI PISATEL, SOFIA 1980, ss. 32+XIX+324.

Omawiana książka ukazała się 120 lat po wydaniu w Belgradzie powyższego zbioru Bośniaka Stefana Verkovicia, którego imię wywołało ożywioną dyskusję po wydaniu w Belgradzie w 1874 I tomu, a w Petersburgu w 1881 r. II tomu głosnej mistyfikacji *Veda Stovena*. Zasługi jednak jego jako zbieracza i popularyzatora folkloru macedońskiego są niewątpliwe. On pierwszy przedstawił złoty snop kultury duchowej nieznanego przedtem, nielicznego, zniewolonego ludu słowiańskiego. Verković odkrył dla folklorystów bogate pokłady oryginalnej i bogatej poezji i prozy ludowej Macedończyków. Wypada tu wspomnieć, że ten dyletant i zagorzały zwolennik ruchu ilirskiego wydał jeszcze dwie ciekawe prace etnograficzne: *Opisanie byta Bolgar, naselja južnyh Makiedoniju*, Moskwa 1868 oraz *Typograficzsko-etnograficheskiej oczerk Makiedonii*, Pietiersburg 1889. W roku 1920 natomiast z jego spuścizny Rosjanin Piotr Ławrow wydał w Piotrogradzie zbiór, zawierający 200 tekstów pieśniowych, o których wspominał ich wydawca jeszcze w 1903 roku. W roku 1932 zaś tenże Ławrow wspólnie ze znanym folklorystą czeskim Jiřim Polivką wydał w Pradze obszerny zbiór bajek macedońskich, zebranych przez Verkovicia. Wszystko to świadczy, jak bardzo był on zaangażowany w zbieraniu folklorystycznych i etnograficznych materiałów na ziemiach macedońskich.

Pod koniec swego życia zbieracz ów doznał, jak wiadomo, dużo rozczarowań z powodu wspomnianej mistyfikacji *Veda Stovena*. Jego tragedia ponadto polegała i na tym, że zdradził chlebodawców Belgradu i przeszedł na służbę rządu nowo-wyzwolonej wtedy Bułgarii, inteligencja której wykorzystwała umiejętnie stanowisko Verkovicia, traktującego Macedończyków za Bułgarów. W ten sposób zaognił stosunki dwóch rywali — Serbów i Bułgarów, włączając kulturę macedońską do bułgarskiej. Spór ten toczy się nadal, jakkolwiek zebrane przezeń materiały nie mają nic wspólnego ani z Bułgarami, ani z Serbami.

Poza tymi kłopotami, jakie przeżył Verković, nikt nie kwestionuje jego dorobku jako zbieracza utworów ludowych. Świadectwem tego jest m.in. omawiany zbiór. On pierwszy wśród zbieraczy trafił na utalentowaną pieśniarkę ludową — Dafiną, od której zapisał 270 tekstów (do zbioru włączył 235 pieśni z jej repertuaru). Informatorka owa przekazała Verkovićowi pieśni o treści mitycznej, obrzędowo-kalendarzowe, ballady, miłosne, przeznaczone do tańca, epickie i obyczajowe, zawodowe, wykonywane przy pracach polowych, hajduckie, weselne oraz biesiadne.

Zbiór podzielił Verković na dwa rozdziały. Do rozdziału pierwszego, któremu dał tytuł *Pieśni żeńskie* (czyli liryczne) dał cały repertuar Dafiny, a do rozdziału drugiego włączył usłyszane utwory od innych pieśniarzy ludowych, wywodzących się z różnych stron Macedonii.

Omawiany zbiór Stefana Verkovicia jest cennym źródłem macedońskiej poezji ludowej przełomu 1. i 2. połowy XIX w., umożliwiające prześledzenie rozmieszczenia pewnych ogólnosłowiańskich motywów na tych ziemiach oraz zapoznanie się z samorodnymi wątkami, istniejącymi wyłącznie tu, na południowo-wschodniej części kraju.

Kole Simicizjew

MOMČILO ZLATANOVIĆ, NARODNO PESNIŠTVO JUŽNE SRBIJE. NARODNI MUZEJ U VRANJU VRANJE 1982, ss. 330.

Współczesny folklorysta jugosłowiański, Momčilo Zlatanović, profesor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w m. Wranje, jest znany nie tylko jako namiętny zbieracz runa literatury ludowej na terenach południowej Serbii, lecz także i jako ceniony badacz. Wynikiem jego wieloletniej pracy poza licznymi artykułami, ogłoszonymi na łamach różnych czasopism naukowych Jugosławii, jest omawiana książka. Wnosi ona dużo nowego do wciąż jeszcze żywej twórczości ludowej w ojczyźnie Vuka Karadžicia, Stojana Novakovicia i Svetozara Markovicia.

Południowa Serbia, to ciekawy skrawek Jugosławii. Nicwola turecka trwała tu dłużej niż na pozostałych ziemiach Serbii. Położenie geograficzne zaś sprzyjało utrzymywaniu kontaktów kulturowych z sąsiednimi miastami macedońskimi — Skopje, Bitola i Saloniki.

W średniowieczu istniały tu małe feudalne państewka serbskie tzw. župy — Preszewa, Wranja i Inogoszta aż do 1454 r. Niektóre regiony tego obszaru znajdowały się pod panowaniem Turcji aż do 1912 r., tj. do wybuchu I wojny bałkańskiej. Podczas wojny austriacko-tureckiej w XVII w. duża część ludności tych terenów była zmuszona opuścić kraj, ponieważ były one teatrem ostrych walk.

Omawiana książka składa się z dwóch części. Pierwszą część (s. 9 - 181) autor poświęca liryce ludowej okręgu Wranje. Omawia tu pieśni obrzędowe — tzw. łazarskie, poświęcone obchodom święta Łazarza, wielkanocne zabawy ludowe, pieśni gjurgjewdeńskie czyli utwory liryczne, poświęcone obchodom święta Jerzego, patrona pól uprawnych i zwierząt domowych, folklor pszczelarski oraz obrzędowe pieśni weselne Serbii południowej w porównaniu z odpowiednikami macedońskimi.

Pisze tu także o obrzędach pieśniach pogrzebowych okręgu Wranje oraz o żniwiarskich z okolic Pczyni i ich więzi z macedońskimi. Osobny rozdział przeznaczyl ludowym pieśniom miłosnym pochodzenia miejskiego z południowej Serbii. Pisze on także o obecnym stanie twórczości ludowej na ziemiach Inogoszta, obejmujących tereny między Wranje, południowej Morawy, Grdelicy, Kukawicy i górami Oblika i Grota, na których znajduje się około 40 wiosek.

W omawianej książce znajdujemy też ciekawy rozdział o wpływach liryki ludowej na twórczość literacką pisarza serbskiego, Stewana Sremca. Słusznie M. Zlatanović podkreśla że w pieśniach miejskich południowej Serbii zawarto wiele elementów z patriarchalnego społeczno-ekonomicznego i kulturowego życia. Właśnie te cechy poezji ludowej wykorzystał autor *Kosztany* — Stewan Sremac w jego twórczości literackiej. Zlatanović podaje dane z życiorysu i działalności tego pisarza serbskiego, który m.in. interesował się gwarami ludowymi regionów południowej Serbii i znał doskonale twórczość ludową tych terenów. Autor omawianej książki dokonuje porównania utworów literackich Sremca i motywów pieśni lirycznych, które były jego inspiracją. Zlatanović podaje także, że duży wpływ wywarła serbska liryka ludowa z terenów południowych na twórczość literacką innego pisarza serbskiego, Borisa Stankovicia.

Część druga omawianej książki jest poświęcona serbskiej epice ludowej południowych obszarów kraju. Zademonstrował Autor tu swoją erudycję i doskonałą znajomość tego gatunku poezji ludowej. Zajął się repertuarem niektórych gęślarzy. Pisze o wariantach epickich utworów ludowych, żyjących i dziś w okręgu Wranje, występujących także w zbiorach Vuka Karadžica i innych zbieraczy serbskich, co może świadczyć o łączności życia kulturowego Serbii, niezależnie od różnych losów historycznych, w jakich znajdowały się niektóre regiony kraju na przestrzeni wieków. Ponadto autor dokonuje analizy pieśni epickich, w których opiewani są bohaterowie średniowiecza, m. in. król Stefan Dušan, junacy bitwy na Kosowym Polu na czele z carem Lazarem i caricą Milicą, chory Dojczyn, główny bohater serbskiej, macedońskiej, chorwackiej, hercegowińskiej, czarnogórskiej i bułgarskiej epiki ludowej — legendarny królewicz Marko, pochodzący z dynastii Mrnjavčevićów, wywodzącej się z Hercegowiny i panującej w Macedonii. Obszernie omawia cykl tego władcy, jego czyny bohaterskie, przygody, życie osobiste i walki z rywalami i wrogami narodowymi — Turkami.

Autor często nawiązuje do odpowiedników macedońskich, co świadczy o ścisłych więziach kulturowych sąsiadujących terenów południowej Serbii i Macedonii. Utwory epickie, według M. Zlatanovicia, pamiętają dziś najlepiej starsze osoby, chociaż nie zawsze dokładnie.

Nowym ogniwem bohaterskiego eposu serbskiego są pieśni opiewające walkę wyzwolenczą przeciwko Turkom. Momčilo Zlatanović poświęca tym ciekawym serbskim pieśniom ludowym o dużym zabarwieniu liryczno-epickim szczególnie miejsce. Ogranicza się on tylko do utworów, które powstały właśnie tu, na południu Serbii, w jego rodzimych stronach. Zaznacza, że wielu z tych bojowników początku XIX w., biorących udział w pierwszym powstaniu serbskim pod dowództwem Karadjodjevicia (1804), śpieszyło z pomocą także i powstańcom serbskim w Szumadii. Tereny południowoserbskie, jak zaznaczono wyżej zostawały pod panowaniem Turcji długie lata po wyzwoleniu pozostałych ziem Serbii. Działalność bojowników serbskich z tych południowych terenów była opiewana w licznych pieśniach ludowych. Tym właśnie utworom poświęca autor specjalny rozdział.

Osobny rozdział poświęcono pieśniom hajduckim, zebranych przez Zlatanovicia w latach 70-ch. Autor analizuje liczne motywy tych utworów, które mają charak-

ter lokalny. Z kolei rozpatruje nowsze pieśni, opiewające walkę przeciwko Turkom w latach 1878 - 1912, pochodzące z ziem Preszewa, Bujanowca i Pczyni.

Omawianą książkę zamyka rozdział poświęcony pieśniom partyzanckim, powstałym w latach 1941 - 1945.

Omawiana książka posiada dużą wartość przede wszystkim dlatego, że autor opiera się na własnych badaniach terenowych. Wszystkie teksty pieśni ludowych zebrał sam wędrując po wsiach okręgów południowej Serbii, tak mało reprezentowanej w zbiorach i pracach folklorystów serbskich.

Momčilo Zlatanović jest dziś w Jugosławii jednym z najpoważniejszych znawców i badaczy rodzimego folkloru.

W omawianej monografii autor zademonstrował doskonały, nowatorski warsztat naukowo-badawczy. Twórczość ludową nie zamyka w szczelnych ramach lokalnych, lecz rozpatruje ją wnikliwie we wzajemnych powiązaniach tematycznych i gatunkowych odkrywając zarówno cechy ogólnoserbskie, jak też i indywidualne, właściwie tylko ludności zamieszkanej na terenach południowej Serbii. Nadto autor często podkreśla więzi duchowe łączące Serbów południa i Macedończyków, tak bogato i plastycznie odbite w ich folklorze.

Kole Simiczyjew

HATIDŽA KRNJEVIĆ, *ŽIVI PALIMPSESTI ILI O USMENOJ POEZIJI*, NOLIT, BEOGRAD 1980, ss. 309.

Autorka omawianej książki, Hatidža Krnjević, urodziła się w 1936 r. w Fojnici (Bośnia i Hercegowina). Jest absolwentką Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Sarajewskiego. Studia z zakresu literatury jugosłowiańskiej i filozofii ukończyła w 1961 roku, po czym została zatrudniona na stanowisku asystenta przy katedrze literatur jugosłowiańskich w Sarajewie, w 1971 roku obroniła pracę doktorską w Belgradzie, gdzie pracuje w Instytucie Literatury i Sztuki. Ogłosiła dotąd następujące prace: 1. *Muzułmańskie pieśni z Rękopisu Erlangen*, wydana przez Serbską Akademię Nauk i Umiejętności w 1969 r., 2. Jest współautorem pracy *Literatura ludowa*, wydanej w 1972 r. w Sarajewie, 3. *Ballady ludowe Bośni i Hercegowiny*, która się ukazała w 1973 r. w Sarajewie i za którą otrzymała nagrodę „Svjetlosti”. 4. *Pieśni ludowe*, wydane w Sarajewie w 1973 r. i 5. *Antologia ballad ludowych*, wydana w Belgradzie w 1978 r.

Wszystkie prace Hatidży Krnjević cechuje wnikliwa analiza naukowa. Stosuje ona przy tym nowoczesną metodę badań, polegającą na gruntownej interpretacji zjawisk socjologicznych i historycznych, odbitych w folklorze ojczystym.

Pierwszy z rozdziałów poświęcony jest balladom ludowym i nosi tytuł *O naszych balladach ludowych*. Autorka zaznacza, że ten gatunek poezji ludowej nie doczekał się w Jugosławii jeszcze poważniejszego opracowania monograficznego czy syntetycznego. Rozpatruje ona tu źródła ballad ludowych, omawia dotychczasowy stan zbieractwa a także cechy i artyzm tych utworów. Słusznie twierdzi, iż ballada nie opiewa junaka, jak to czyni pieśń bohaerska, lecz opowiada ona o człowieku, który nie zwycięża, lecz przegrywa. Ballada, według Krnjević, uczy, że człowiek jest największą tajemnicą, noszący w sobie i raj, i piekło. W rozpiętości między rajem a światem podziemnym znajduje się cały świat ludzkiego istnienia,

skąd otwierają się wszystkie drogi do różnych kierunków działania. Bohaterowie ballad walczą więc sercem i duszą przeciwko niehumanistycznym i nienaturalnym poczynaniom, przeciwko wszystkiemu co przynosi hanbę, wstyd i poniżenie. Stąd wypływa wniosek, że postacie występujące w balladach ludowych, to osoby uczuciowe, nosiciele zarówno dobrych, jak też i złych cech ludzkich, postacie o krańcowo odmiennych charakterach i moralności. W rozdziale tym przewija się słuszna myśl Autorki, że bohaterowie ballad gotowi są ponieść ofiarę moralną i że są nastawieni duchowo cierpieć i zginąć. Sens ballad ludowych spoczywa na nagromadzonych wiekami doświadczeniach ludzkich. Utwory te ilustrują stosunek człowieka wobec życia, miłości i śmierci. Są, innymi słowy, zwierciadłem historii rozwoju uczuć ludzkich wobec wszystkiego co dobre i złe, uczą, iż prawda ujawnia się nawet wtedy, gdy bohater składa w ofierze własne życie. Swoją treścią ballada ujawnia cierpienia, tragiczną wizję życia ludzkiego, a śmierć interpretowana jest jako rodzaj walki przeciwko humanistycznym postawom człowieka.

Temat ballady ludowej przewija się także w rozdziale *Stosunek Vuka Karadžicia do pieśni „na miedzy”*. Hatidža Krnjević pisze tu, że zbieracz ten zaliczał ballady ludowe do utworów pośrednich między lirycznymi a bohaterskimi (stąd i używany termin „na miedzy”). Według Karadžicia, utwory te nie są wykonywane jak bohaterskie, tj. przy akompaniamencie gęśli, ani też śpiewane są jak pieśni liryczne, a są tylko recytowane. Ballada zawiera elementy zarówno liryczne jak i epickie. Krnjević naliczyła w zbiorach Karadžicia około 200 ballad ludowych.

W kolejnym rozdziale Autorka omawia popularną balladę *Hasanaginica*. Jak wiadomo, utwór ten ogłosił po raz pierwszy Włoch Alberto Fortis w 1774 r. w I tomie swojej książki *Viaggio in Dalmazia*, wydanej w Wenecji i odtąd ballada ta służyła jako wizytówka Serbskiej poezji ludowej w wielu krajach europejskich. *Hasanaginica* doczekała się licznych przekładów, a Adam Mickiewicz w swoich prelekcjach paryskich podkreślał, że była ona jednym z najlepszych przełożonych utworów ludowych, z którym zapoznała się Europa. Balladą tą zachwycali się m. in. Goethe, Fr. Miklošić, Vatroslav Jagić, Matia Murko, Gerhard Gesemann i wielu innych badaczy okresu międzywojennego i powojennego. Krnjević ustosunkowuje się krytycznie do wypowiedzi niektórych badaczy i analizując warianty ballady *Hasanaginica* podkreśla ciężki los matki, jej czułe serce do dzieci, które musi opuścić. Macierzyńska miłość w tej balladzie jest subtelna, głęboka. Jest to utwór, w którym rozbrzmiewają oddźwięki ciężkich przeżyć ludzkich.

Następny rozdział omawianej książki nosi tytuł *Śmierć Omera i Merime — ulubienica Laza Kosticia*. Pisarz serbski, Laza Kostić, porównywał bohaterów tej ballady o Omerze i Merime z bohaterami szekspirowskimi.

Bracia Moriciowie — historia i poezja — to kolejny rozdział książki. Moriciowie, to postacie historyczne XVIII w., którzy jako stali bywalcy karczm i obierzy Bośni, prowadząc życie pełne gwałtu i przemocy, zostali straceni. Ich działalność jednak weszła do poezji i legend ludowych, podobnie jak zbójnika Janosika. Krnjević słusznie zaznacza, iż historia nie wie, czym bracia Moriciowie zasłużyli na takie przedłużone życie. Historia nie wyjaśnia, dlaczego tylko oni wśród pozostałych straconych za podobne czyny stali się popularnymi bohaterami w poezji ludowej Bośni. Na pewno zawdzięczają to jakiemuś utalentowanemu pieśniarzowi ludowemu, kóry był ich zwolennikiem. Do poezji ludowej zostały przetransportowane wydarzenia z ich działalności. Zachowało się dotąd kilkadziesiąt ballad, w których jest mowa o ich tragicznej śmierci.

Szwagierka — dzieckiem Adama — to następny omawiany utwór ludowy. Ballada o szwagierce Koviljce należy do rzadkich motywów, na które nie natrafił

Vuk Karadžić. Utkana treścią religijną ballada owa opowiada o pojęciu życia ludzkiego i jego wartości. Utwór ten zapisał Milovan Janković i ogłosił na łamach czasopisma „Danica” w 1865 roku, po śmierci Karadžicia („Danica”, broj 19, 1865, s. 450 - 451). Drugi zapis tego utworu dokonał Pero Djordjević, który znał pierwszy zapis i pozwolił sobie na pewne zmiany. Ballada opowiada o spotkaniu Koviljki z sierotą Mirkiem, od którego dowiaduje się o śmierci jej syna Marinka. Krnjević porównuje oba warianty — Janovicia i Djordjevici i dochodzi do wniosku, że drugi zapis zmienia archaiczność niektórych form, poetyczność starych wyrazów, a najważniejsze, że zniekształca pojęcie ludowe o tragicznym losie związanym z cierpieniami wojennymi.

Ivo Andrić o Vuku Karadžiću — to następny rozdział omawianej książki. Autorka podkreśla duży wpływ jaki wywarły zbiory Karadžicia na twórczość literacką Andrića.

Kolejny rozdział opowiada o bohaterze epickim Aliji Djerzelezu z XV w., opiewanym w folklorze Bośni i w powieściach Ivo Andrića. Następnie Krnjević pisze o bohaterze epickim Tale Ličaninie, znanym przywódcy uskoków oraz obszernie zajmuje się zbiorem *Rękopis Ernalgen*. *Rękopis* ten był dotąd przedmiotem licznych badań, ale nie jest on jeszcze dokładnie zbadany. Zawarte w nim ponad 200 tekstów pieśniowych są różne pod względem treści, stylu, języka, metryki i artyzmu. Jak wiadomo, *Rękopis Erlangen* pochodzi z XVIII w., a wydany został dopiero w 1925 r. przez Gerharda Gesemanna. Jest to pamiętnik autentycznych norm życia patriarchalnego ludów jugosłowiańskich. Anonimowy zbieracz, jak pisze Krnjević, nie wybierał tekstów, wśród których spora część — to pieśni o treści erotycznej i frywolnej. Ta ostatnia grupa utworów ludowych nie weszła do wydanego przez Gesemanna zbioru, ponieważ uważał, że nie nadają się do druku. Krnjević podkreśla, że zbieracz *Rękopisu Erlangen* zebrał te utwory, które żyły wówczas wśród ludu, są więc to wątki zapisane przed okresem romanizmu. Krnjević zwraca szczególną uwagę na florę i faunę, które tak bogato przewijają się w utworach ze zbioru Erlangen, odgrywając ważną rolę artystyczną jako symbole. Podaje ona także słowa pochodzenia orientalnego, zawarte w tych utworach ludowych.

Hatidža Krnjević pisze także o lirycznych pieśniach ludowych z *Rękopisu Erlangen*, wśród których zabrakło obrzędowych. Przeważają natomiast utwory miłosne oraz teksty pieśniowe o stosunkach międzyludzkich.

Omawiana książka jest pozycją wartościową, ciekawą, i na pewno jest dobrą wizytówką bogatego dorobku ambitnej badaczki rodzimej twórczości ludowej. Jest to ogniwo prężnej folklorystyki dzisiejszej Jugosławii, która rozwija się bujnie uzyskując sympatyków na całym świecie.

Kole Simicrijew

„Culture Populaire Albanaise”

W 1981 r. zaczął się ukazywać pod powyższym tytułem nowy albański rocznik etnograficzny, zawierający tłumaczony na j. francuski wybór artykułów publikowanych w półroczniku „Kultura Popullore”, wydawanym od 1980 r. przez Instytut Kultury Ludowej Akademii Nauk LSR Albanii. Forma obydwu tych czasopism

(wielkość, okładka, układ treści, ilustracje, rodzaj papieru) jest identyczna. Akademia Nauk LSR Albanii wydaje od 1962 r. także znany już rocznik (do 1980 r. ukazywał się z przerwami) „Etnografia Shqiptare” („Etnografia Albańska”), który ma od 1976 r. również swą wersję francuskojęzyczną: „Ethnographie Albanaise”. W wydanych do 1982 r. 12 tomach „Etnografia Shqiptare” ogłoszono razem 112 artykułów, obejmujących problematykę rodziny, zwyczajów, umiejętności, sztuki ludowej, mieszkania, ubioru, rolnictwa, prawa zwyczajowego, gier i zabaw ludowych, mitologii i wierzeń itd. Część z nich została później przedrukowana w „Ethnographie Albanaise”. Wydawanie teraz równoległe 2 etnograficznych roczników w języku obcym jest zjawiskiem raczej niezwykłym w praktyce wydawniczej innych krajów Europy i może świadczyć zarówno o pragnieniu szerokiego spopularyzowania albańskiej etnografii oraz wiedzy o kulturze ludowej Albanii zagranicą (choć francuski nie jest szeroko znany), jak i o wysokiej randze etnografii w Albanii.

Przedmowa do I tomu „Culture Populaire Albanaise” zawiera m.in. zwięzłą charakterystykę dotychczasowego rozwoju albańskiej etnografii i jej programu, którą warto w skrócie przytoczyć. Etnografia i folklorystyka albańska ukształtowała się dopiero po wyzwoleniu kraju i utrwaleniu władzy ludowej. Oddzielne placówki naukowe dla obu tych dyscyplin powstały w 1947 r. przy dawnym Instytucie Nauk. W 1948 r. otwarto pierwsze w kraju muzeum archeologiczne i etnograficzne. Później etnografia znajdowała się organizacyjnie od 1962 r. w Instytucie Historii i Językoznawstwa AN, po podziale zaś tego instytutu w 1972 r. w Instytucie Historii, natomiast folklorystyka mieściła się w Instytucie Folkloru, który powstał jeszcze w 1960 r. W 1979 r. utworzony został Instytut Kultury Ludowej AN, który objął rozdzielone dotąd zakłady etnografii i folklorystyki. Wieloletnie badania pozwoliły na zgromadzenie bogatych materiałów, stanowiących podstawę dla coraz liczniejszych publikacji. Oprócz artykułów w „Etnografia Shqiptare” opublikowano do 1981 r. 6 tomów prac dotyczących sztuki i rzemiosła ludowego, folklorystyki zaś opublikowali 50 tomów prozy i poezji ludowej oraz 16 tomów melodii i tańców ludowych. Obecnie w Instytucie Kultury Ludowej przygotowuje się wielotomowe wydawnictwo pt. *Dziedzictwo kulturowe ludu albańskiego*, które objąć ma także atlas etnograficzny Albanii.

Badaniom kultury ludowej w szerokim zakresie, od folkloru po sztukę stosowaną i rzemiosła ludowe, przysnaje się szczególne znaczenie ze względu na rolę dziedzictwa ludowego w działaniach na rzecz konsolidowania narodu albańskiego i jego socjalistycznej kultury. Przeciwwstawia się je „agresji kulturalnej mocarstw” oraz zewnętrznym, obcym naciskom ideologicznym. Upowszechnianie w najszerszym, możliwym zakresie tradycji i wartości dziedzictwa kulturowego ludu stanowi „część składową walki ludu albańskiego w obronie i umacnianiu niezależności narodowej, w budowaniu socjalizmu i doskonaleniu życia socjalistycznego narodu” (s. 4). Podkreśla się w związku z tym, że etnografia i folklorystyka albańska opierają się na gruncie marksizm-leninizmu, dlatego ich zadaniem jest nie tylko określone poznawanie naukowe, lecz także rewolucyjne przekształcanie rzeczywistości. Uwzględnia się mocno podłoże historyczne, bada się prawidłowości rozwoju kultury ludowej, dążąc do formułowania wniosków dla praktyki kulturalnego i społecznego życia ludu Albanii.

Celom tym ma służyć także nowe czasopismo. „W centrum jego uwagi znajdują się dawne tradycje kultury ludowej, ich znaczenie dla naszych czasów, ich ewolucja, wzbogacanie i perspektywy”, uwzględniać będzie ono także dorobek kulturowy Albańczyków żyjących poza granicami kraju, świadczący o oryginalności

i sile twórczej ludu albańskiego. Angażować się będzie w walkę „przeciw duchowi kosmopolityzmu i szowinizmu supermocarstw, które dezawuuują postępowe wartości kultur narodowych” (s. 5). Publikować będzie artykuły na tematy teoretyczne i metodologiczne, dążąc m. in. do uogólniania doświadczeń albańskich. Uwzględniana będzie historia folklorystyki i etnografii albańskiej, a także obce badania i badacze ludowej kultury Albanii. Redakcja zaprasza także zagranicznych albanistów do publikowania artykułów, sprawozdań i materiałów naukowych dotyczących albańskiej kultury ludowej. W nowym czasopiśmie będzie też miejsce na publikowanie materiałów z zasobów archiwalnych, recenzji, bibliografii oraz informacji o ważniejszych wydarzeniach z życia naukowego kraju.

Zawartość pierwszego tomu omawianego czasopisma potwierdza zapowiedzi Redakcji. Zawiera on 9 artykułów o dość rozległej tematyce, dział materiałów folklorystycznych, recenzje i informacje bieżące. Ze względu na trudną dostępność tego czasopisma (jest w bibliotece ZG PTL) jak i bardzo rzadkie dotąd pojawianie się informacji o etnografii albańskiej, warto nieco bliżej zapoznać się z jego treścią, zaczynając od przedstawienia artykułów.

Alfred Uci, *Narodowy festiwal folklorystyczny 1978 r. a aktualne zagadnienia nauk etnograficznych i folklorystycznych* (s. 7 - 24). Ogólnokrajowe festiwale folklorystyczne są organizowane w Albanii co 5 lat, w 3 etapach (wieś — region — kraj) z finałem w Gjirokastr, gdzie uczestniczy 26 reprezentacji okręgowych liczących po 60 - 70 osób. Autor zwraca uwagę na występowanie folkloru czystego i aranżowanego, a następnie przedstawia obszernie rozważania na temat sytuacji i przeobrażeń folkloru w warunkach szybkiego rozwoju gospodarki i techniki.

Hivzi Islami, *Albańczycy na świecie* (s. 25 - 43). Jest to oparta o dość bogatą i różnorodną literaturę przedmiotu charakterystyka rozmieszczenia Albańczyków, głównie poza obecnymi granicami państwa, ze szczególnym uwzględnieniem Jugosławii. Artykuł zawiera sporo rzeczowych danych historycznych i statystycznych.

Beniamin Kruta, *Zarys polifonii albańskiej i niektóre zagadnienia jej genezy* (s. 45 - 75). Do artykułu dołączonych jest 5 tekstów pieśni z nutami.

Qemal Haxhihasani, *Wkład prof. Eqrema Çabeja do badania ludowej kultury albańskiej* (s. 77 - 86). Interesująca charakterystyka dorobku naukowego wybitnego albańskiego historyka kultury i folklorysty (ur. 1908), który publikował kilka prac również zagranicą w jęz. niemieckim i francuskim.

Emin Riza, *Miejska architektura ludowa Albanii w XVIII i XIX w.* (s. 87 - 111). Autor przedstawia m. in. typologię tradycyjnego budownictwa miast albańskich, załącza 1 mapkę i 11 ilustracji.

Jorgo Janajoti, *Korelacje między zbiorowym a jednostkowym wkładem w tworzenie rapsodu ludowego* (s. 113 - 132). Analityczny artykuł zawierający liczne fragmenty nowszych tekstów folklorystycznych w tłumaczeniu na jęz. francuski.

Pirro Miso, *Sharkie — instrument muzyczny i jego funkcje* (s. 133 - 151). Autor omawia specyficzny, albański instrument strunowy o różnej liczbie strun, od 3 do 12, podaje liczne zapisy melodii i akordów granych na tym instrumencie oraz 2 fotografie.

Andromaqi Gjergji, *O pochodzeniu i dawności niektórych elementów ubioru ludowego* (s. 153 - 169). W oparciu o porównawczą analizę niektórych elementów ludowej odzieży albańskiej ze starożytnymi zabytkami ikonograficznymi przedstawia autor tezę o iliryskim pochodzeniu tych elementów.

Brok Zojzi, *Shtjefen Konstantin Gjegov — wybitny patriota i badacz kultury*

ludowej. W pięćdziesiątą rocznicę śmierci (s. 171 - 184). Ze względu na nikłą u nas znajomość historii albańskiej etnografii warto nieco szerzej streścić informacje autora o tym uczonym i działaczu, wybitnie zasłużonym w walce o odrodzenie narodowe Albańczyków na przełomie XIX i XX w. Urodzony w 1874 r. na terenie Kosowa, ukończył w 1892 r. szkołę średnią, a w 1896 r. studia duchowne i został księdzem, franciszkaninem. Na szereg lat oddał się nauczaniu dzieci albańskich na prowincji, ucząc różnych przedmiotów. Wcześniej zaczął działalność literacką pisząc utwory poetyckie, dramatyczne i powieści, tłumacząc obce dzieła na j. albański, wśród nich *Quo vadis?* H. Sienkiewicza (prawdopodobnie z j. włoskiego). W 1900 r. napisał utwór poetycki zwrócony do narodu albańskiego, naśladujący Marsyliankę. Pisał prace historyczne dotyczące starożytności i późnego średniowiecza, interesował się dziełami mistrzów sztuki albańskiej. Czynił poszukiwania w archiwach, w tym włoskich, prowadził badania archeologiczne. Ważne znaczenie w jego zainteresowaniach badawczych miała kultura ludowa. Swe badania etnograficzne zapoczątkował około 1900 r. badając zwyczaje pogrzebowe, a później weselne oraz szeroko kulturę społeczną ludu. Pozostawił z tego zakresu 5 niewydanych tomów prac i niewiele drobnych publikacji. Interesował się etnogenezą Albańczyków. Największe uznanie zyskały jego studia nad albańskim prawem zwyczajowym, w których kontynuował wcześniejsze badania G. von Hahna. Jego dzieło *Zwyczaje prawne z Lek Dukagjine* miało istotne znaczenie dla poznania rozwoju prawa albańskiego od starożytności z uwzględnieniem elementów rodzimych i obcych, a także dla poznania struktury społeczeństwa albańskiego, zagadnień własności i dziedziczenia, prawa rodzinnego itd. Dzieło to wyszło w całości po śmierci S. K. Gjeçova (w tym również w tłumaczeniu na języki obce); on sam zginął w 1929 r. na terenie Kosowa, dokąd przeniósł się w 1924 r., by pracować wśród swych rodaków za granicą państwa.

W dziale „Materiały” (s. 185 - 200) zostały ogłoszone w tłumaczeniu na j. francuski fragmenty ludowego utworu balladowego *Constantin i Durumtine* oraz 2 informacje dotyczące ognia w tradycji ludowej.

Dział „Krytyka i bibliografia” zawiera 3 recenzje (w tym pochlebną recenzję książki autora greckiego J. P. Guikasa o greckich Albańczykach i ich pieśniach) oraz zestawienie 82 publikacji z zakresu etnografii i folklorystyki albańskiej, ogłoszonych w 1979 r.

W dziale „Życie naukowe” znajdują się stosunkowo obszernie informacje na temat: a) udziału delegacji albańskiej (z 10 referatami) w IV Kongresie Międzynarodowego Stowarzyszenia Studiów nad Europą Południowo-Wschodnią (13 - 18.8.1979, Ankara), b) nowo otwartego muzeum historycznego w Librazhd, c) nowo otwartego muzeum średniowiecznej sztuki albańskiej w Korçy, d) działalności Instytutu Kultury Ludowej w okresie 1976 - 1980, e) II Międzynarodowego Kongresu Folkloru Tureckiego (Bursa, 22 - 28.0.1981), f) IV Tygodnia Kultury Albańskiej we Włoszech (11 - 18.8.1981), g) IV Festiwalu Gier Ludowych (9 - 11.10.1981, Shkoder), h) ekspedycji badawczej Akademii Nauk RLS Albanii na terenach zamieszkałych przez Albańczyków na Kalabrii (lato 1981 r.), i otwarcia krajowej wystawy kultury ludowej w Shkoder.

Kronika informuje o krajowej konferencji nt. budownictwa socjalistycznego, o uroczystym posiedzeniu zorganizowanym przez Akademię Nauk dla uczczenia 50 rocznicy śmierci S. K. Gjeçova, o sympozjum nt. krajowego festiwalu folklorystycznego 1978, o uroczystym posiedzeniu dla uczczenia stulecia śmierci Zefa Jubani (historyk, ekonomista i folklorysta albański XIX w.), o konferencji naukowej

w stulecie urodzin prof. A. Xhuvani (pedagog i językoznawca), daje też obszernie informacje o 7 rozprawach kandydackich z zakresu etnografii i folklorystyki¹ oraz 9 drobnych informacji o wizytach obcych uczonych i artystów.

Przedstawiony pokrótce program nowego czasopisma i przegląd treści jego pierwszego tomu zdaje się wskazywać, że etnografia i folklorystyka albańska osiągnęły sporo w ciągu minionych 35 lat, zwłaszcza w dziedzinie gromadzenia materiałów i liczby publikacji, w tym obcojęzycznych. Artykuły publikowane we francuskiej wersji są przejrzyste, rzeczowe, oparte na konkretnych danych, zasługują niewątpliwie na uwagę badaczy zainteresowanych kulturą ludową Albanii jak Półwyspu Bałkańskiego.

Edward Pietraszek

Ion Vlăduțiu, *Creatori populari contemporani din Romania*, Bucuresti 1981, ss. 234, 129 kolorowych i czarno-białych ilustracji. Streszczenia w języku angielskim, francuskim i niemieckim.

Rozpatrywanie współczesnej twórczości ludowej w oparciu o naukowe metody i kategorię wartości tradycji ma poważne znaczenie w życiu współczesnym i na przyszłość. Chodzi o odpowiedź na pytanie, jak zachować tradycyjną kulturę i jakie przewidywać dla niej perspektywy, a także, jaka jest jej wartość w ogólnonarodowej kulturze. Istotne przy tym jest poznanie motywów powstawania współczesnej twórczości, jej roli w dzisiejszym społeczeństwie, nadto pomoc w popularyzacji sztuki ludowej, w jej propagowaniu i zbyciu. Dlatego zachodzi konieczność zdobycia wiedzy poprzez badanie tych zjawisk i odpowiednie ich wykorzystanie. Autor uważa, że poznanie przyczyn tworzenia ma większe znaczenie, aniżeli poznanie samej twórczości. Również ważne dla niego jest poznanie relacji między twórcą a konsumentem oraz znaczenia funkcji i wartości estetycznych wytworów. Jego zdałem proces wówczas aktywności w Rumunii nadal jest powszechny i żywy w kilku dziedzinach i uczestniczy w nim wielu ludzi.

Autor pragnie zatem nie tylko bliżej zapoznać czytelnika z obecnym stanem ludowej działalności twórczej na terenie Rumunii, ale także dać odpowiedź na postawione uprzednio pytania. Całość więc swego opracowania prezentuje w dwóch częściach, które poprzedza obszerny wstęp. Omawia w nim aktualne zadania nauki w badaniach etnograficznych nad współczesną działalnością twórców ludowych oraz zastanawia się, jakie są źródła jej użyteczności. Wysuwa przy tym podsta-

¹ Oto tytuły tych rozpraw:

S. Shkurti, *Aspekty sposobu życia chłopstwa regionu Vrug*; A. Dojaka, *Małżeństwo w Albanii*; A. Gjergji, *Albańskie stroje ludowe*; S. Selimi, *Liryka w ludowej choreografii albańskiej*; A. Muka, *Mieszkanté wiejskie Malessie k. Tirany i jego miejsce w typologii albańskiego mieszkalnictwa ludowego*; A. Onussi, *Tradycje garncarskie w Albanii*; P. Thomo, *Mieszkanté wiejskie w Albanii północnej*. Warto dodać, że rozprawa A. Gjergji o strojach ludowych została oceniana tak pozytywnie, iż przedstawiono wniosek o uznanie jej za podstawę dla przyznania jej autorowi stopnia wyższego, doktora nauk. Oparta na obszernej literaturze i materiale dokumentacyjnym, obejmuje ona problematykę stroju ludowego Albanii od XIV do XX w., przedstawioną na 291 s. tekstu i 115 s. ilustracji.

wowe problemy odnośnie ewolucji współczesnej rzeźby, wyrobów z drewna, malarstwa i tekstyliów, porównując z wynikami badań europejskich etnografów, na których powołuje się w licznych przypisach.

Część pierwsza, którą zatytułował „ludowa twórczość plastyczna w czasach współczesnych”, dzieli się na 5 rozdziałów. Uwzględniają one takie kwestie, jak: współczesne kadry twórców ludowych plastyki w Rumunii, możliwości utrzymania ludowej twórczości, proces kształtowania ludowej plastyki, statut twórców ludowych we współczesnym państwie rumuńskim oraz aktualne formy twórczości ludowej różnych rzemieślników i rękodzielników, np. pracujących w drewnie, tkających, haftujących, zajmujących się wyrobem ceramiki, obróbką metalu, rogu, kości, kamienia oraz wyrabiających obrzędowe maski. Rumuńscy twórcy uprawiają swoją działalność sami lub przy pomocy rodziny, w swoich warsztatach, w domu lub w obrębie zagrody. Inni współpracują ze spółdzielnią UCECOM, bądź podobnymi jednostkami. Pracując w domu, w procesie tworzenia mają wiele swobody. Jeszcze w niektórych rejonach produkuje się wyłącznie na użytek rodziny i najbliższych. Są to takie wytwory, jak: stroje, tkaniny, przedmioty z drewna, które wykorzystuje się także dla celów dekoracyjnych we własnym środowisku. W innych okolicach wyroby twórców rozchodzą się znacznie szerzej. W wielu przypadkach ujawniają one nieprzeciętne talenty i wówczas wyroby nabierają swoistego charakteru, który wyróżnia je od podobnego tego typu przykładów.

Spółdzielnia UCECOM odgrywa ważną rolę w procesie rozwoju współczesnej twórczości ludowej stawiając przed nią określone zadania oraz inspirując aktywność twórców niektórych regionów. Zbyt wyrobów odbywa się albo za jej pośrednictwem, albo bezpośrednio w domu, albo przez organizacje turystyczne, czy inne instytucje kulturalne. Najlepszą prezentacją wyrobów są wystawy muzealne, konkursy, festiwale. Niemale znaczenie w tym względzie mają wystawy międzynarodowe oraz festiwal „Cintarea Romaniei”.

Autor uważa, że wytwory sztuki ludowej winny być rozważane nie jako obiekty same w sobie, lecz jako odbicie stosunków między ludźmi. Chodzi mu przede wszystkim o relacje pomiędzy wytwórcami kulturowych wartości i ich użytkownikami, a także w obrębie całej gromady. Ważnym nośnikiem jest tutaj tradycja.

Tradycja w ludowej kulturze jest wykładnikiem nie tylko samego środowiska, ale dziedzictwa przekazanego przez przodków w postaci przejawów materialnego i duchowego życia. Wzbogaca ją zjawisko nowej twórczości, która wzmacnia i zapewnia nieprzerwaną ciągłość kreacji. Tradycja jest ważnym środkiem komunikowania się pomiędzy minionymi pokoleniami a obecnymi w ich pracy i podniętach. Zdaniem autora siła tworzenia jest częścią i bagażem tradycji. Jej permanentność zmusza do uwzględniania istniejących pierwiastków przeszłości i teraźniejszości. Dzięki niej współcześni twórcy ludowi wyrastają ponad rzemieślników i nie mogą być z nimi identyfikowani. Ich dziedziczne skłonności zawarte są w wytworach, które odpowiadają potrzebom środowiska i zdobniczym prawom rumuńskiej sztuki ludowej. Tendencje naśladownictwa są widoczne, ale przeprowadzenie linii granicznej pomiędzy tworzeniem a imitacją jest trudne. Jednak prosta kopia tradycyjnego wytworu nie może być uważana za dzieło twórcze.

Wiele rzemiosł w Rumunii zostało zdominowanych przez oddawanie pierwszeństwa lokalnym tradycjom i obecnie się je ponawia.

Autor akcentuje ważne miejsce, jakie zajmują we współczesnym społeczeństwie rumuńskim ludowi twórcy. Wyrastają oni ponad dotychczasowych anonimowych i dzięki temu prace ich znane są szerszemu ogółowi. Na pierwsze miejsce

wysuwają się tutaj przykłady malarstwa, rzeźby, grafiki i plastyki obrzędowej, dalej wyroby z drewna, ceramika, wyroby z metalu, rogu, kości oraz kamienia, tkaniny i odzież, hafty na skórze i suknie, nadto akcesoria używane w zwyczajowych obrzędach (np. kraszanki).

Druga część książki poświęcona jest współczesnym twórcom ludowym Rumunii. Wymieniani są oni tutaj z imienia i nazwiska, podany jest ich życiorys i dziedziny twórczości oraz fotografie samych osób i ich wyrobów. Autor prezentuje ich kolejno według dziedzin twórczości. Są to: twórcy pracujący w drewnie (12 osób), twórcy zajmujący się zdobnictwem i szyciem strojów ludowych (15 osób), ludzie zajmujący się haftami i aplikacjami na skórze (10 osób), garncarze (16 osób), wytwórcy masek obrzędowych (3 osoby). Autor wskazuje na ich kulturowy wkład w środowisko, w którym żyją. Udało mu się to uchwycić dzięki osobistej znajomości twórców. Przez wiele lat obserwował ich przy pracy, przy sprzedaży, przy wyjazdach na targ, na doroczne przeglądy, a jego kontakty osobiste znajdują wyraz w odpowiednich ilustracjach twórców.

Na koniec warto podkreślić, że omawiana praca uwzględnia bogatą bibliografię w zakresie sztuki ludowej nie tylko opracowań rumuńskich, ale zagranicznych, z różnych krajów europejskich.

Barbara Bazielić

Polsko-rosyjskie związki społeczno-kulturalne na przełomie XIX i XX wieku, pod red. Mariana Leczyka, Warszawa 1980, ss. 398.

Historia polsko-rosyjskich kontaktów społeczno-kulturalnych jest tą dziedziną wiedzy, która stanowi tematyczne sympozja naukowe i konferencje organizowane na przemian w Polsce i w Związku Radzieckim od roku 1965, tj. od chwili powołania Polsko-Radzieckiej Komisji Historycznej. Jakoby na uboczu głównego nurtu tych prac podejmowanych przez tę Komisję organizuje się również inne sympozja polsko-radzieckie poświęcone problematyce polskich badań etnograficznych na Syberii czy kontaktom polsko-rosyjskim w dziedzinie geologii i geografii¹. Tak się bowiem składa, że w historii obu narodów mamy wiele przykładów wszechstronnej łączności społecznej, kulturalnej, politycznej i naukowej, a każde sympozjum z tej dziedziny w znaczący sposób wzbogaca naszą wiedzę o tych kontaktach. Tak jest również w przypadku omawianego tutaj tomu wydanego przez Książkę i Wiedzę, zawierającego artykuły dwudziestu jeden polskich i radzieckich autorów². Książka jest pokłosiem konferencji zorganizowanej w roku 1976 w Kra-

¹ W dniach 28 września do 6 października 1969 roku odbyło się w Polsce Sympozjum Polsko-Radzieckie poświęcone historii rosyjsko-polskich kontaktów w dziedzinie geografii i geologii. Materiały tego spotkania naukowego opublikowane zostały w specjalnym tomie pt. *Historia kontaktów polsko-rosyjskich w dziedzinie geologii i geografii*, stanowiącym 82 numer „Monografii z Dziejów Nauki i Techniki”, Wrocław 1972. Podobna konferencja odbyła się w 1972 roku w Leningradzie o czym szczegółowo zobacz w: *Russko-polskie sużazi w oblasti nauk o ziemię*, Moskwa 1975. W odniesieniu do historii kontaktów polsko-rosyjskich w zakresie badań etnograficznych zobacz: *Historia kontaktów polsko-rosyjskich w dziedzinie etnografii*, „Monografie z Dziejów Nauki i Techniki”, t. 103: 1976.

² Tematyka tych referatów jest następująca: Władysław A. Serczyk, *Polityczne, gospodarcze i społeczne przestanki polsko-rosyjskiej współpracy na przełomie XIX i XX w.*; Wiłłanna Witt, *Związki między polską a rosyjską literaturą na początku XX stulecia*; Inessa

kowie przez wspomnianą już Polsko-Radziecką Komisję Historyczną, działającą pod patronatem Akademii Nauk ZSRR i Polskiej Akademii Nauk. Konferencja pod nazwą „Polsko-rosyjskie związki kulturalne drugiej połowy 19-tego i początku 20-tego wieku ze szczególnym uwzględnieniem wydarzeń rewolucyjnych w latach 1905 - 1907”, wniosła wiele nowego do problematyki polsko-rosyjskich związków społeczno-kulturalnych będąc jednocześnie odzwierciedleniem luk jakie w tym temacie posiada nasza historia. Ową lukę wypełniły w pewnym stopniu zamieszczone w recenzowanej książce opracowania takich znanych uczonych polskich i radzieckich, jak: Władysław A. Serczyk, Wiwiana Witt, Juliusz Bardach, Władimir Djakow, Marian Jakóbiec, Nikołaj Bucharin i innych. Książkę poprzedza wstęp profesora Ludwika Bazylowa, który wprowadza Czytelnika w istotę problemu podkreślając, że jest ona rezultatem realnej, ścisłej i wieloletniej już współpracy historyków polskich i radzieckich, współpracy, która „nie istniejąca w dawniejszym okresie, przybierać zaczęła różne, lecz konkretne formy niemal bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny światowej. Nowe stosunki polityczne otworzyły niewyczerpane źródło nowych możliwości w dziedzinie nauki — mogliśmy wreszcie oderwać się od tendencji poznawczych przenikniętych na wskroś uprzedzeniami i — wykorzystując nieporównanie szerszą niż kiedykolwiek przedtem płaszczyznę badawczą, przystąpić do obiektywnych badań nad dziejami narodu rosyjskiego i innych, przede wszystkim sąsiadujących z nami narodów ZSRR (...). Największe osiągnięcia ostatnich dziesięcioleci — prawdziwa przyjaźń między narodami musi opierać się także na znajomości ich historii. Trzeba nawzajem poznawać swoją przeszłość i cenić w niej wszystko to, co ma niepowtarzalne znaczenie. Z takimi intencjami pracujemy, one też przyświecały nam przy oddawaniu tego zbioru do druku”.

Tak więc w wyniku połączonych wysiłków specjalistów polskich i radzieckich otrzymaliśmy interesujące kompendium wiedzy, a tematyka zamieszczonych w książce opracowań jest wielopłaszczyznowa. Najogólniej rzecz biorąc, problematyka książki da się ująć w trzy grupy problemowe. Pierwszą z nich, o charakterze społeczno-politycznym, tworzą referaty poświęcone problematyce polsko-rosyjskich związków rewolucyjnych. A że związki te były dość ścisłe, przeto i treść poszcze-

Jaźborowska, *Problem rosyjsko-polskiego sojuszu rewolucyjnego w postępowej myśli społecznej Rosji i Polski w przeddzień i w okresie rewolucji 1905 - 1907 r.*; Jerzy Ochmański, *Rola Feliksa Dzierżyńskiego w rozwijaniu rewolucyjnej współpracy między SDKPiL a SDPPR na początku XX w.*; Jan Sobczak, *Rewolucyjne związki polsko-rosyjskie w latach 1905 - 1907*; Nikołaj Bucharin, *Rosyjska postępową myśl społeczna a kształtowanie się koncepcji polskiego ruchu wyzwoleńczego na etapie proletariackim*; Władimir Diakow, *Tematyka polska a historiografia rosyjska na przełomie XIX i XX wieku*; Juliusz Bardach, *Problematyka polska w liberalnej historiografii rosyjskiej schyłku XIX — początku XX wieku*; N. I. Kariejew, *Margarita Byczkowa, Polskie źródłoznawstwo w Petersburgu w końcu XIX w.*; Władysław Bortnowski, *Aleksander Pogodin — przyjaciel Polaków i popularyzator historii Polski w Rosji*; Jerzy Róźiewicz, *Polskie środowisko naukowe w Petersburgu w latach 1905 - 1918*; Swietłana Falkowicz, *Ze studiów nad rosyjsko-polskimi związkami kulturalnymi 1905 - 1914*; Marian Jakóbiec, *Spółczesność polskie wobec literatury rosyjskiej w czasie rewolucji 1905 - 1907*; Bazyl Białokozowicz, *Polska w pojęciu rosyjskiej na przełomie XIX i XX w.*; Artur Kijas, *Dramat rosyjski na scenach polskich na przełomie XIX i XX w.*; Anna Czekanowska-Kuklińska, *Muzyka w Polsce i w Rosji na przełomie XIX i XX w.*; *Zarys problematyki*; Gregorij Stiernin, *Niektóre problemy rosyjskiej kultury plastycznej na przełomie XIX i XX w.*; Maria Lewańska, *Ballad rosyjski i polski. Sceny petersburskie i warszawskie na przełomie wieków*; Zygmunt Łukawski, *Rola polskiej i rosyjskiej prasy społeczno-politycznej w ostatnim dwudziestolecu XIX w.*; Gerard Zeberek, *Polskie organizacje akademickie i gimnazjalne w Kijowie na przełomie XIX i XX w.*; Stanisław Alexandrowicz, *Polacy w rozwoju awiacji rosyjskiej do 1914 roku.*

gólnych opracowań jest interesująca. Dotyczy ona np. różnic zachodzących pomiędzy polskimi koncepcjami ruchu narodowo-wyzwoleńczego, a rosyjską myślą rewolucyjną na etapie proletariackim, które omówił historyk moskiewski Nikołaj Bucharin. W jego konkluzji polski ruch socjalistyczny na pierwszym etapie swojego rozwoju w szerokim zakresie wykorzystywał doświadczenia rewolucyjnego narodu polskiego. Odbiciem tego jest, zdaniem autora, program ideowo-polityczny Proletariatu, w którym odnajdujemy istotne związki z pewnymi koncepcjami walki rewolucyjnej Narodnej Woli. Jest to temat sam w sobie interesujący, wiemy bowiem dobrze jak bardzo przenikała się wzajemnie działalność spiskowo-rewolucyjna w Polsce i Rosji i jak ściśle były związki osobowe rewolucjonistów polskich i rosyjskich. Ponadto ciekawie rysują się także konstatacje dotyczące polsko-rosyjskich związków rewolucyjnych w przeddzień i w okresie rewolucji 1905 roku, stanowiące przedmiot rozważań Inessy Jaźborowskiej z Moskwy i polskiego historyka Jana Sobczaka. Wówczas to, jak nigdy do tej pory, nawiązane zostały szerokie wzajemne kontakty rosyjskiego i polskiego proletariatu, które w latach późniejszych zaowocowały między innymi tak znacznym udziałem Polaków w Rewolucji Październikowej i obronie jej zdobyczy. Postacią powszechnie znaną w dziejach tej walki jest Feliks Dzierżyński. Pewnemu fragmentowi tej działalności poświęcony jest też w książce szkic Jerzego Ochmańskiego traktujący o roli Dzierżyńskiego w rozwijaniu rewolucyjnej współpracy między SDKPiL a SDPPR na początku 20-tego wieku³. Nie najnowsze jednak ustalenia Ochmańskiego złożyły się na treść tego szkicu i myślę, że o jego opublikowaniu zadecydowały raczej względy nośności politycznej tematu, aniżeli jego nowatorstwo. W sumie jest to artykuł będący powtórzeniem znanych już z biografii Dzierżyńskiego faktów rzuconych na tło współpracy rewolucyjnej między wspomnianymi już powyżej partiami.

Tak mniej więcej rysuje się problematyka artykułów, które zaliczyć można do nie wydzielonej wprawdzie wyraźnie w książce części, którą tworzą artykuły traktujące o polsko-rosyjskich kontaktach rewolucyjnych. W sumie stworzony został interesujący przyczynek dotyczący polsko-rosyjskich związków rewolucyjnych, uzupełniający w istotny sposób naszą wiedzę o tym wycinku rzeczywistości historycznej. Wydaje się, że zawarte w tych opracowaniach fakty i ustalenia będą mogły być jeszcze wykorzystywane w dalszych analizach tego problemu przy pisaniu szczegółowej monografii wzajemnego przenikania się ideologicznego rosyjskiego i polskiego ruchu rewolucyjnego końca 19-tego i początków 20-tego wieku. Gorąco zachęcałbym autorów do szerszego rozwinięcia w przyszłości właśnie tych problemów, na pewno interesujących i dających szansę uzupełnienia białych plam.

Jest w tej książce także interesujący zestaw artykułów poświęconych zagadnieniom z pogranicza historii nauki. Temat to do dzisiaj mało znany, a w dziejach kontaktów polsko-rosyjskich rozciągający się na wiele dziedzin. Wielu bowiem Polaków pracowało do roku 1918 w różnych instytucjach naukowych ówczesnej Rosji, a już wręcz fascynujący jest wkład Polaków do wiedzy o geologii i geografii Syberii. Wnieśli też Polacy duży wkład do badań etnograficznych za Uralem, temat to

³ W roku 1979 ukazała się interesująca publikacja poświęcona F. Dzierżyńskiemu, której redaktorem naukowym był prof. dr Jarosław Łańosz. Książka ta pt. *Feliks Dzierżyński — życie i praca*, Wrocław 1979 zawiera interesujące opracowania ukazujące F. Dzierżyńskiego jako działacza gospodarczego, organizatora aparatu walki z kontrrewolucją, działacza partyjnego i internacjonalistę. Mimo bogactwa materiałów i nowatorskiego spojrzenia na postać F. Dzierżyńskiego, książka ta nie wywołała większego rezonansu w literaturze przedmiotu. Należy więc odnotować tutaj jej ukazanie się i zwrócić na nią uwagę badaczy polskiego ruchu robotniczego i jego związków z rosyjskim ruchem rewolucyjnym.

jednak rozległy i posiadający już swoją lekturę przedmiotu. Wprawdzie jest to literatura, która podkreśla w większości znaczenie tego dorobku, natomiast sprawa syntezy tego zjawiska czeka nadal na opracowanie⁴. O tym jednak brak jest informacji w omawianej książce. Natomiast sprawy, o których traktują artykuły zaliczone do grupy tematycznej z pogranicza historii nauki, dotyczą historiografii, źródłoznawstwa, polskiego środowiska naukowego w Petersburgu, a także działalności wybitnych historyków rosyjskich Nikołaja Kariejewa i Aleksandra Pogodina. Każdy z tych tematów opracowany naprawdę interesująco poszerza panoramę polsko-rosyjskich związków kulturalnych. Na pochwałę wręcz zasługuje artykuł Juliusza Bardacha poświęcony problematyce polskiej w liberalnej historiografii rosyjskiej schyłku 19-tego i początków 20-tego wieku będący właściwie charakterystyką życia i działalności naukowej znanego historyka rosyjskiego, Nikołaja Iwanowicza Kariejewa, który przez pewien czas był profesorem Carskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Równocześnie Włodzimierz Bortnowski kreśli interesująco portret popularyzatora historii Polski w Rosji, Aleksandra Pogodina. Jest to interesująca opowieść o tym niedostrzeganym na ogół w dotychczasowych dziejach kontaktów polsko-rosyjskich, historyku rosyjskim, który zrobił przecież tak wiele dla wzajemnego poznania się dwu sąsiadujących narodów słowiańskich. Bo niezależnie od wieloletniej niewoli i określonej polityki carskiej wobec tzw. Prywiślańskiego Kraju, historia kulturalnych związków polsko-rosyjskich jest znacząca postawami postępowych warstw ówczesnego społeczeństwa rosyjskiego i określonymi tendencjami, jakie w środowiskach tych tkwiły i realizowały się na rzecz Polski i spraw polskich. Znajduje to między innymi swoje odbicie w artykule Jerzego Rózewicza traktującym o polskim środowisku naukowym w Petersburgu w latach 1905-1918. Ten znany już współcześnie badacz stosunków polsko-rosyjskich wprowadził nas tym razem w atmosferę polskich spraw naukowych w Petersburgu⁵. I przyznać trzeba, że nagromadzone w artykule fakty składają się na fascynujący obraz problemu tułaczki nauki polskiej. Nakazuje to snuć pewne refleksje i nad tym, dlaczego do tej pory tak mało wiemy z tego zakresu. Dlaczego, tak jakoś się składa, że dzieje polsko-rosyjskiej współpracy najczęściej ujmowane są przez badaczy w kontekście współpracy rewolucyjnej. Wiemy bowiem dzisiaj, że współpraca ta rozciągała się na wiele dziedzin i o niej należałoby też pisać szerzej, jeśli nawet tu i ówdzie „idealna współpraca rewolucyjna” — która najczęściej wyziera z dotychczasowych artykułów — przyćmiona zostanie niewolą, zesłaniami na Sybir i katorgą. Myślę, że temat to również ciekawy i nie chodzi mi o eksponowanie martyrologii narodowej, powinniśmy bowiem zważyć i ten fakt, że za caratu tak samo jak Polacy, cierpieli również rdzenni mieszkańcy Rosji, a każde wystąpienie przeciw carskiemu samoderżawiu karane było z całą surowością. I chociaż w historii kontaktów polsko-rosyjskich sprawa współpracy rewolucyjnej posiada określony wymiar, wydaje się jednak słuszne, aby kosztem tego rodzaju badań nie zaniedbywać innych ciekawych spraw jakie w dziejach naszych narodów występowały. Problemów do zbadania pozostało nadal wiele i przyjmując za wskazanie wypowiedziane

⁴ Zobacz między innymi: A. Kuczyński, *Syberyjskie szlaki*, Wrocław 1972; tenże, *Udział Polaków w poznawaniu Syberii w XVII wieku na tle staropolskich wiadomości o ludach Rosji*, „Etnografia Polska”, t. 23: 1979, z. 1; W. Armon, *Polscy badacze kultury Jakutów*, „Monografie z Dziejów Nauki i Techniki”, t. 112: 1977; Z. Łukawski, *Ludność polska w Rosji 1863-1914*, Wrocław 1978.

⁵ Badacz ten ma bogaty dorobek dotyczący kontaktów polsko-rosyjskich i polsko-radzieckich w dziedzinie badań naukowych. Zobacz między innymi: J. Rózewicz, *Polsko-radzieckie stosunki naukowe w latach 1918-1939*, Wrocław 1979 gdzie zestawiona jest ważniejsza bibliografia prac tego autora.

we wstępie do recenzowanej książki stwierdzenie L. Bazyłowa potwierdzić należy, że istotnie nowe stosunki społeczno-polityczne z naszym wschodnim sąsiadem, jakie zaistniały po roku 1945, „otworzyły niewyczerpane źródło nowych możliwości w dziedzinie nauki (...) prawdziwa przyjaźń między narodami — musi opierać się także na znajomości ich historii. Trzeba nawzajem poznawać swoją przeszłość i cenić w niej wszystko to, co ma niepowtarzalne znaczenie”. O tym, że są to sprawy ciekawe i warte prześledzenia, przekonuje nas np. pomieszczony w omawianym tomie artykuł J. Róziewicza.

Wiele jest jeszcze innych ciekawych artykułów w omawianej tutaj książce. Należą do nich między innymi opracowania tworzące trzecią warstwę tematyczną, którą jest problematyka związków literackich w prozie, dramaturgii i poezji. Związki te rozciągały się również na inne dziedziny życia kulturalnego, tj. na balet, muzykę i plastykę. Zajmując o tych sprawach piszą: Marian Jakóbiec, Bazyli Białokozowicz, Artur Kijas, Griegorij Stiernin, Anna Czekanowska-Kuklińska i Swietłana Falkowicz. Siłą tych artykułów jest, oprócz dokumentacji naukowej, wywołanie u czytelnika refleksji, tej jednej chwili zastanowienia nad tym wszystkim, co kształtowało te tak ściśle związki kulturalne polsko-rosyjskie, nad potrzebą badania tego procesu i uświadomieniem sobie, jak bardzo mało jest on do dzisiaj znany. Wiedza o tych polsko-rosyjskich kontaktach jest jeszcze nadal skromna. Jej załączków szukać należy w końcu wieku XIX oraz początkach XX, w rozproszonych po różnych czasopismach artykułach i paru zaledwie książkach autorów polskich jak i rosyjskich. Nie negując absolutnie wartości tego, co do wiedzy tej wniosły epoki poprzednie, trzeba jednak stwierdzić, że właśnie dopiero w Polsce Ludowej penetracje tej dziedziny stały się częstsze i nabrały charakteru działalności systematycznej. I nawet wtedy, gdy oceniając aktualny stan badań nad przedmiotem skłonni jesteśmy przede wszystkim skrupulatnie wynotować, częste jeszcze niestety — białe plamy, trudno nie dostrzec tego, co do tej pory już zrobiono. I chociaż omawiana książka w przyjętej formule problemowej, określonej jako polsko-rosyjskie związki społeczno-kulturalne, traktuje o tak różnorodnych sprawach — od spraw ruchu rewolucyjnego, poprzez balet, muzykę, literaturę i rozwój lotnictwa — mimo tego swojego *silva rerum* pozostanie ona poważną częścią naszej wiedzy o polsko-rosyjskich kontaktach.

Przedstawiona tu książka jest z całą pewnością pożyteczna dla profesjonalistów i amatorów. Pierwsi mogą czerpać z niej przekonanie o potrzebie dalszych studiów nad tym szerokim problemem, drudzy natomiast wzbogacą swoją wiedzę w tym temacie. Wydaje się wszakże, że jest to temat interesujący ogół naszego społeczeństwa, a obszerność zakresu problemowego sprawia, że konieczne są dalsze studia w tym względzie.

Antoni Kuczyński

Kazimier Dopierała, *Adampol-Polonezköy. Z dziejów Polaków w Turcji*, Poznań 1983, ss. 157, il.

Nie da się zaprzeczyć, że Adampol, osada założona w 1842 roku z inicjatywy ks. Adama Czartoryskiego jest fenomenem. Pisano o niej już wiele, nie przypadkowo też w ostatnich latach ukazały się na jej temat dwie książki. Pierwsza to re-

porterska relacja J. S. Łątki (*Adampol. Polska wieś nad Bosforem*, Kraków 1981), druga to praca przedstawiana poniżej. Pisząc o książce K. Dopierały nie sposób odwoływać się do refleksji z lektury książki Łątki. Oba autorzy korzystają z tych samych źródeł, lecz jakże inny robią z nich użytek. Do spraw tych wrócę jednak po pewnej dygresji.

K. Dopierała pisze (s. 19), iż Adampol był „pierwszą polską wsią, osadą powstałą poza granicami nie istniejącego państwa polskiego”. Jest to, w świetle informacji, jakie posiadam, twierdzenie nieścisłe. Polskie wsie, których mieszkańcy w całości lub w znacznym procencie pochodzili z terenu Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, bądź z terenów rdzennie polskich pod zaborami, istniały już w XVIII wieku na terenie Węgier. Wszelkie źródła potwierdzają podaną jeszcze przez J. Rechmana wiadomość, iż wieś Derenk zasiedlona została na początku XVIII wieku przez osadników z terenu Polski. Obecnie jesteśmy w stanie sprecyzować tę datę. Miało to miejsce dokładnie w 1717 roku, co odbiera palmę pierwszeństwa Adampolowi.

Ale oczywiście fenomen Adampola nie polega na tym, że jest to, czy nie jest, pierwsza polska wieś poza terenem etnicznie polskim. Fenomenem jest tu utrzymywanie się polskości w warunkach najzupełniej temu nie sprzyjających. Powiedziałbym nawet, że były to warunki, w których owa „polskość” nie powinna się była wytworzyć.

Wróćmy jednak do porównania prac Łątki i Dopierały. Obie traktują głównie o dziejach Adampola. Gdy jednak K. Dopierała analizuje zastane źródła historyczne bardzo ostrożnie, to Łątka dzieje „polskiej wsi nad Bosforem” pisał częściej sercem niż umysłem. Zdaję sobie sprawę, że cel obu prac był różny. Rozprawa Dopierały to solidne dzieło historyka (ale nakład 5 tys. egz.!), znakomicie udokumentowane, choć nie czyta się go zbyt łatwo. Łątka napisał reportaż, ale z ambicjami naukowymi. Dopiero dziś, po ukazaniu się pracy K. Dopierały widać, że zbyt często ponosiła go fantazja, że niejeden raz zabrął w mało przekonujące interpretacje. Można powiedzieć, że Łątka w swojej książce utrwał mit Adampola, gdy tymczasem Dopierała, jak sam pisze, chciał „wyjaśnić wiele nieporozumień, które nagromadziły się w literaturze przedmiotu”. I zrobił to w moim przekonaniu znakomicie. Jego rozprawa ma ogromny walor w sferze faktu historycznego. Mniej imponująco natomiast wygląda ona w sferze przekazu i interpretacji zjawisk kultury.

Sądzę, niezależnie od wyrażonych już braków pracy Łątki, że autor ten lepiej niż Dopierała „czuł” Adampol, lepiej rozumiał jego kulturową specyfikę, trafniej zarysował ową opiewaną przez tylu piszących „polskość” tej osady. Z racji swoich etnograficznych zainteresowań z wielką intuicją wyodrębnił ową sferę problematyki kulturowej, którą bardzo mało zajął się z kolei Dopierała. Chodzi tu, dokładnie mówiąc, o sferę życia codziennego, sferę obyczaju, życia rodzinnego i towarzyskiego, sferę etosu grupy. Źródła historyczne niewiele o tym mówią, konieczne było zatem sięgnąć do tradycji ustnej. Oddzielenie ziarna od plew wymagało zastosowania aparatu krytycznego, którego nie posiadał, jak się zdaje, żaden z autorów.

Można powiedzieć, że z pewnego punktu widzenia obie prace, choć tak różne, uzupełniają się. K. Dopierała dał wzorowy zarys dziejów Adampola, Łątka zaś nakreślił szerokie pole problematyki kultury jego mieszkańców. Ale tylko nakreślił. Konieczne jest pogłębienie badań kultury adampolan, choć wcale nie jest pewne, że badacz, konkretnie etnograf, będzie dziś w stanie, wykorzystując nawet wszystkie techniki badawcze właściwe swojej dyscyplinie, na tyle poszerzyć bazę źród-

łową, aby w oparciu o nią nakreślić obraz specyficznej kultury Adamypola. Widzę spore trudności takiego przedsięwzięcia, ale wydaje mi się, że powinno być podjęte jak najszybciej.

Czas wyjść poza stereotyp, poza pisane do znudzenia reportaże o „polskiej wsi”, poza peany nad zachowaną w niej polskością. Trzeba ukazać kształtowania się owej polskości we wsi, która, będąc tworem pewnej koncepcji politycznej, stała się fenomenem kulturowym. Stała się wręcz wyzwaniem dla badaczy życia społecznego i kultury.

Dziś Adamypol, jak wynika zarówno z uwag Dopierala jak i Łątki, zdaje się gwałtownie tracić swój osobliwy charakter. Uświadamia nam to jeszcze raz, że podjęcie intensywnych badań etnograficznych w tej wsi nie może być odkładane na czas nieokreślony. Chyba, że chcemy aby Adamypol pozostał tym czym jest, tj. legendą.

Ryszard Kantor

Izabella Jost, *Osadnictwo kaszubskie w Ontario*. Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 1983, ss. 147, il., mapy.

O początkach osadnictwa kaszubskiego w Kanadzie, w prowincji Ontario, pojawiały się, jak dotąd, artykuły jedynie o charakterze przyczynkarskim. Dopiero recenzowana praca przedstawia zagadnienie całościowo; przynosi nowe fakty, stare zaś przedstawia w nowym świetle, prostując wiele błędnych przekonań.

A oto fakty. W powiecie Renfrew i jego najbliższym sąsiedztwie znajduje się do dziś zwarte skupisko ludności polskiego pochodzenia (czwarte już pokolenie potomków osadników-rolników z Polski), głównie kaszubskiego, zachowujące język i obyczaj ojczysty. Skupisko to liczy ok. 7 tys. osób na obszarze nieco ponad 10 tys. km².

Obszar osadnictwa kaszubskiego zajmuje skraj zasiedlonych terenów tej części Kanady, tj. północno-wschodniej części prowincji Ontario. Kaszubi byli tu nie tylko pierwszą grupą osadniczą wśród imigrantów europejskich, ale w ogóle pierwszymi osadnikami tych obszarów, niegdyś zamieszkiwanych przez indiańskie plemiona nierolnicze. Kiedy w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku postanowiono zasiedlić te tereny, na wysłane do Niemiec oferty (bezpłatny przydział ziemi!) odpowiedzieli kaszubszy mieszkańcy okolic Bytowa. Emigracja kaszubska miała charakter polityczno-ekonomiczny. Niedostatek Kaszubów był wynikiem ucisku i wywłaszczeń na korzyść kolonistów niemieckich. Ponadto ludność ta była prześladowana i wynaradawiana; odbierano jej język i wiarę przodków. Emigranci szukali miejsca, gdzie respektowano by ich prawa do wyznania, mowy i tradycyjnego stylu życia. Miejscem takim była Kanada.

W roku 1859 przydzielono ziemię w prowincji Ontario pierwszym 14 osadnikom z Polski. Był to początek kaszubskiego (głównie, ale nie wyłącznie) osadnictwa polskiego na tym terenie. Początek istnienia zbiorowości, która trwa do dziś.

Książka Izabeli Jost jest znakomitym, niezwykle szeroko udokumentowanym studium dziejów osadnictwa kaszubskiego w powiecie Renfrew, rozwoju owego osadnictwa, jego obecnego stanu. Autorkę najbardziej interesował okres najwcześniejszy, najmniej znany; okres, wokół którego narosło wiele nieporozumień i nie-

jasności. Jednakże, obok informacji o początkach osadnictwa, w pracy I. Jost można znaleźć wiele kapitalnych wiadomości o kulturze osadników, jej przemianach i obecnym kształcie.

„Kaszubska grupa kanadyjska — pisze autorka — choć przywiązana do ziemi i tradycji, ulega powszechnie istniejącym tendencjom do przenoszenia się młodych ludzi do wiekich metropolii miejskich. Znajdują tam pracę, lepsze warunki bytu, a zostawiają poza sobą kamienistą ziemię i rodzinne zagrody”.

Proces ten zapewne jest nieuchronny. Powiat Renfrew staje się rekreacyjnym zapleczem dla rosnącego Toronto. Powstają tu ośrodki wypoczynkowe, zespoły domków campingowych, tereny myśliwskie i coraz liczniejsze zajazdy. Wszystko to przeznaczone jest dla mieszkańców miast. Rolnictwo na tym terenie, mało korzystnym pod uprawy, dawno już ustąpiło gospodarce leśnej. Dziś turystyka staje się jednym z podstawowych źródeł utrzymania malejącej liczby stałej ludności. Nie trzeba wielkiego daru przewidywania, aby wyobrazić sobie dalsze losy tego obszaru, do niedawna zapóźnionego cywilizacyjnie, co bez wątpienia miało wielkie znaczenie dla utrzymywania się tożsamości etnicznej i kulturowej zamieszkujących tu Kaszubów.

Jest rzeczą niezbędną, aby przed nieuchronnym końcem istnienia kaszubskiej twierdzy kulturowej w Renfrew, zebrać jak najszerze materiały na jej temat. Materiały nie ograniczające się jedynie do problematyki osadniczej, ale wiążące się z całokształtem kultury. Wydaje się, że czas najwyższy, aby przeprowadzić szerokie badania językowe (obecna gwara osadników!), folklorystyczne i etnograficzne. Wiele już zresztą z tego zakresu zrobiono (np. J. L. Perkowski, Z. Komorowski, J. Kucharska), trzeba jednak zrobić znacznie więcej, aby jak najpełniej udokumentować dzieje kultury polskich Kaszubów na terenie Kanady, zanim grupa ta rozplynie się w pluralistycznym społeczeństwie tego kraju.

Książka I. Jost niesie kapitalny materiał dla dalszych studiów. Należy żałować, że inne zwarte zbiorowości potomków osadników z Polski nie doczekały się podobnie rzeczowych i kompetentnych opracowań. Mam tu na myśli m. in. osadnictwo polskie w okolicach Stevent Point w stanie Wisconsin (USA), polskie osadnictwo rolnicze w Misiones (Argentyna), brazylijskiej Paranie. Sądzę, że szeroko zakrojone badania nad trwaniem i przemianami kultury polskiej czy polonijnej zbiorowości emigracyjnych należy rozpoczynać od podobnych przedsięwzięć. Ale, to oczywiście, na nich poprzestać nie można.

Ryszard Kantor

Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej, Praca zbior. pod red. M. Kuli, Wrocław 1983, ss. 500.

Ukazała się już dziesiąta pozycja Biblioteki Polonijnej wychodzącej pod egidą Komitetu Badania Polonii PAN zatytułowana *Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej* pod red. Marcina Kuli, potwierdzając renomę serii. Praca jest zbiorem artykułów, które mogą zainteresować nie tylko historyków, ale także przedstawicieli innych dyscyplin biorących udział w tzw. badaniach polonijnych.

Tom powstał jako rezultat studiów przeprowadzonych w latach 1976-1980 w ramach problemu międzyresortowego „Przemiany Polonii” /MR/III/10 koordy-

nowanego przez Instytut Badań Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prowadziła je grupa młodych historyków pod kierunkiem redaktora prezentowanego tomu. Działalność grupy zaowocowała dziełem, które poszerza znacznie naszą wiedzę o dziejach Polonii w Ameryce Łacińskiej.

Jak łatwo się zorientować, znajduje to wyraz w uwagach wstępnych redaktora, ambicją autorów było oczyszczenie wiedzy o Polonii Latino-amerykańskiej z wieloletniego nalotu nienaukowości, polegającego na uporczywym i nieobiektywnym podkreślaniu pozytywnych stron egzystencji emigrantów, raczej ich sukcesów niż porażek. W licznej stosunkowo literaturze na temat Polonii Południowoamerykańskiej — przede wszystkim — dominował publicystyczny optymizm. Brakło obiektywnego spojrzenia, wyważonych sądów opartych na wiarygodnym materiale, odpowiednio zweryfikowanym. Spojrzenie takie przynosi dopiero omawiany tom.

Pierwsze w dziejach nauki opracowanie całościowe problematyki pojawienia się i tworzenia przez Polaków w Ameryce Łacińskiej zbiorowości polonijnych stanowi doskonałą bazę dla dalszych studiów nad kulturą owych zbiorowości, nie stanowi zaś ich uwieńczenia. I o tym trzeba pamiętać podczas lektury poszczególnych szkiców zamieszczonych w tomie. Koncentrują się one przede wszystkim na zagadnieniach demograficznych, przy pewnym upośledzeniu — mimo deklaracji autorów — zagadnień kultury i jej przemian. Ograniczeniem pracy jest również fakt, iż prezentowane w niej wnioski oparte są niemal wyłącznie na archiwaliach znajdujących się w kraju i materiałach publikowanych zarówno u nas, jak i w innych krajach. Być może, poszerzenie bazy materiałowej a zwłaszcza przeprowadzenie badań współczesnych (trzeba tu dodać, że szkice ukazują sytuację do czasów drugiej wojny światowej) zmieniłoby lub bardziej uprawomocniłoby pewne dość ostre sądy na temat miejsca Polonii w strukturze ekonomicznej i kulturze poszczególnych krajów Ameryki Łacińskiej.

Zgadza się z większością sądów autorów, a zwłaszcza z ogólnymi założeniami badań prezentowanymi przez redaktora tomu, mam jednak wątpliwości, czy twierdzenie, iż „generalnie grupy polonijne rysują się jako skupiska słabe, usytuowane nisko na skalach dorobku materialnego i prestiżu (s. 22)” nie jest nadto radykalne w świetle dość jednak wąskiego i jednostronnego materiału, jakim posłużyli się badacze. W ogóle skłonność do pośpiesznego i zbyt łatwego ferowania sądów zdaje się, w moim przekonaniu, nieco obniżać wartość publikacji, skądinąd świadczącej o niesłychanej pracowitości autorów. Na szczęście nie sądy, lecz zgromadzone fakty głównie zainteresować mogą czytelnika.

Credo autora wstępu a jednocześnie redaktora tomu zdaje się być wyraźnie określone w następujących słowach: „Nie podzielam nacjonalistycznej postawy, którą często są obciążone badania etniczne. Z mojego punktu widzenia ważne jest, jak było i dlaczego tak było. Ważne są prawidłowości procesów migracyjnych... Interesuje mnie przede wszystkim dramat ludzi, polegający na tym, że wyniki heroicznych nieraz wysiłków nie okazały się do tych wysiłków adekwatne. Ze względu na dramatyzm sytuacji, którą przeżyli, ci ludzie zasługują na szacunek nie mniejszy, niż gdyby osiągnęli niebotyczne szczyty”.

Słowa, którym można tylko przyklasnąć. Jednakże w dążeniu do obiektywizmu za wszelką cenę można łatwo popaść w skrajności. Aby nie nazwać czarnego białym, łatwo można nie dostrzec szarego koloru i wszystko mieć za czarne. Wydaje mi się, że dobrze zrobiłoby badaniom Polonią brazylijską czy argentyńską dopuszczenie do głosu zainteresowanych. Wciąż zbyt mało wiemy o życiu i kulturze, świadomości współczesnych przedstawicieli owej Polonii. Być może ich spojrzenie na własne dzieje, ich refleksje przyczyniłyby się do wyważenia sądów, które efeme-

ryczne i optymistyczne niegdyś, dziś zastąpione zostały nader pesymistycznymi i ponurymi. Czy prawdę o dziejach i sytuacji socjalnej Polonii da się odczytać jedynie z materiału źródłowego? Dotychczasowe doświadczenia zdają się temu przeczyć.

Wśród artykułów na szczególną uwagę etnografa zasługują zwłaszcza rozważania D. Łukasza i R. Stemplowskiego o polskim osadnictwie chłopskim w argentyńskim Misiones od końca XIX wieku do lat trzydziestych wieku XX oraz artykuł E. Anuszewskiej o gospodarowaniu Polonii brazylijskiej. Również uwagi M. A. Ignatowicz przynoszą, jak i poprzednio wymienione szkice, kapitalny materiał dla etnografa, a także uświadamiają mu co najmniej dwie prawdy. Po pierwsze, że źródła archiwalne mogą stanowić doskonały materiał dla analiz stanu kultury zbiorowości polonijnych (także chłopskich) i jej przemian oraz, po drugie, że analiza historyczna — prezentowana przez autorów zbioru — nie wyczerpuje treści źródeł, że przydałoby się tu także analiza stricte etnograficzna. Nie uwłaczając nie historykom, niektóre interpretacje zagadnień ocierających się o problematykę etnograficzną brzmią czasami dość zaskakująco, a nawet po prostu naiwnie. Nie jestem przekonany, aby „tradycyjny” konflikt wieś-dwór przerodził się istotnie w warunkach brazylijskich w konflikt chłop-inteligent (s. 407). Również teza, iż obrzędowość narodowa zaczęła nabierać nadrzędnego wobec innych typów obrzędowości charakteru i że w niej syntetyzował się kulturowy bagaż wniesiony przez emigrantów (s. 410) choć bez wątplenia interesująca, w pracy brzmi mało przekonująco, gdyż nie jest poparta żadnymi argumentami. No, ale w ten sposób ujawnia się pole badawcze dla innych dyscyplin.

Dobrze się stało, że powstała praca o niezmiernie szerokim zakresie i ambicjach wykraczających poza możliwości jednej dyscypliny badawczej, praca obejmująca zarówno użycie Polonii Południowoamerykańskiej, jak i kulturę i jej przemiany. Jako etnograf widzę kontynuację podobnej pracy jako wspólne działanie historyka, socjologa i etnografa. Perspektywa historyczna, choć niewątpliwie cenna i niejako podstawowa, wydaje się w pewnym momencie zbyt wąska i ograniczona.

Ryszard Kantor

Gabriel Brząk, *Benedykt Dybowski — życie i dzieło*, Lublin 1981, ss. 445, ilustracji 66.

Już we wstępie należy zauważyć, że recenzyjnej rekomendacji nie potrzebują zarówno bohater książki, którym jest znakomity polski przyrodnik i badacz Syberii, Benedykt Dybowski, a także jej autor, w tym przypadku Gabriel Brząk, profesor zwyczajny, zoolog i hydrobiolog, który napisał wiele prac z dziedziny historii nauk przyrodniczych. Tak więc otrzymaliśmy rzecz ciekawą, pisaną ładnym językiem, wnoszącą wiele nowych faktów i uściśleń do biografii tego uczonego. Działalność naukowa Dybowskiego jako przyrodnika rozciągała się bowiem na wiele dziedzin i dorobek ten jest należycie udokumentowany przez historyków nauk przyrodniczych. Najpełniej informuje o tym praca Krystyny Kowalskiej i Anny Miklaszewskiej-Mroczkowskiej pt. *Benedykt Dybowski. Materiały biograficzno-biograficzne*. Część I (Memorabilia Zoologica 1960, z. 5, ss. 99), zawierająca wykaz 343 prac B. Dybowskiego oraz 208 o nim. Ale mamy również i inne książki po-

święcone tej postaci i aż dziwić się należy, że tak mało do tej pory napisano o Benedyckie Dybowskim jako badaczu ludów Syberii. Na ten temat bardzo skrótowo pisałem w swoich *Syberyjskich szlakach*, ale etnograficzne dokonania B. Dybowskiego winny doczekać się wreszcie rzetelnego i należytego im opracowania.

Z całą pewnością bowiem nie może zadowolić etnografa takie tylko stwierdzenie na łamach książki, że: „Bardzo poważne zasługi położył Dybowski w dziedzinie etnologii i etnografii. Podróżując po Azji stykał się z wieloma narodami, plemionami i rasami ludzkimi, które bardzo szczegółowo opisał w swym *Pamiętniku*... oraz w książce o Syberii i Kamczatce. Najwięcej uznania wyrażał uczony dla licznego, prężnego i zaradnego narodu dauryjskich Buriatów, najwięcej uczucia żywił dla nieszczęśliwych, żyjących wśród wielkiego ucisku i wyzysku, a bardzo szlachetnych wymierających Kamczadali, najgłębiej zaś przejmował się dolą będących już u schyłku swej egzystencji Ajnów. Dybowski zasłużył się również na polu językoznawstwa. Jako lekarz okręgowy na Kamczatce i Wyspach Komandorskich docierał niekiedy w celach lekarskich lub przyrodniczych także na wyspy sąsiednie, należące do archipelagów Aleuckiego i Kurylskiego, gdzie stykał się z różnymi ludami i plemionami (...). Głęboko ubolewając nad tragedią Kamczadali, Dybowski postanowił ocalić przed zapomnieniem chociażby wiedzę o jego wymarłym języku i opracować słownik ludów kamczuckich”.

Nolens volens to zamarkowanie etnograficznych zainteresowań B. Dybowskiego jest wyzwaniem dla etnografów, którzy kreśląc udział Polaków w poznawaniu kultur ludowych i pierwotnych świata, powinni w historii tych badań utrwalić ten dorobek poddając go wnikliwej ocenie. Zanim jednak to nastąpi — a z zamiarem takim nosi się autor tej recenzji — prześledźmy należycie udokumentowaną na kartach książki drogę naukową naszego bohatera, która zakończona w Odrodzonej Polsce w 1930 roku (data śmierci B. Dybowskiego), rozpoczęła się podczas zesłania syberyjskiego w roku 1864, później natomiast wiodła poprzez Kamczatkę, od roku 1884 aż do chwili śmierci koncentrowała się we Lwowie. Skoro na początku tej recenzji eksponowaliśmy w książce szerzej brak oceny etnograficznego dorobku naukowego B. Dybowskiego, wspomnieć zatem należy, że jest on wartościowy dla współczesnych rekonstrukcji katalogu kulturowego ludów syberyjskich. Bo oto oprócz tego, że tu i ówdzie na łamach książek wspomnieniowych B. Dybowskiego znajdujemy interesujące informacje etnograficzne dotyczące ludów syberyjskich, to cenna w dniu dzisiejszym jest jego kolekcja etnograficzna przywieziona z Kamczatki, która — aż dziw bierze — nie doczekała się do dzisiaj należytego jej opracowania. Kolekcja ta, stanowiąca własność Muzeum Etnograficznego w Krakowie, składa się z licznych wytworów kultury materialnej i w najogólniejszych zarysach informuje o sposobie życia Itelmenów i Koriaków pod koniec XIX stulecia. Ponadto Dybowski zgromadził również bogaty materiał językowy dotyczący narzeczy ludów kamczackich — Itelmenów i Koriaków — oraz Ajnów zamieszkujących wyspę Szumšu wchodzącą w skład archipelagu Wysp Kurylskich. Zamarkowany tutaj wkład B. Dybowskiego w poznanie języka i kultury ludów Syberii jest wystarczającym dowodem uzasadniającym konieczność systematycznego opracowania tego dorobku.

Na tzw. skrzydełku obwoluty recenzowanej książki znajduje się taka jej rekomendacja dla Czytelnika: „Książka przedstawia kolejno życie oraz działalność patriotyczną, naukową, pedagogiczną i społeczną Benedykta Dybowskiego (1833-1930), jednego z największych uczonych polskich przełomu XIX i XX w., żarliwego patrioty, zesłańca sybirskiego, odkrywcy tajemniczej fauny Bajkału, reformatora poglądów na jej i misy jeziornej pochodzenie, badacza przyrody i ludów Kamczatki.

wreszcie wieloletniego i wielce zasłużonego profesora Uniwersytetu Lwowskiego — Człowieka, który do wielu dziedzin wiedzy przyrodniczej wniósł nieprzemijające wartości. Był on w owym czasie jednym z najważniejszych autorytetów naukowych i moralnych w Polsce”.

Tyle krótkiego tekstu anonsującego problematykę książki i charakteryzującego jej bohatera. A czytając ją raz po raz znajdujemy potwierdzenie tych osobistych przymiotów B. Dybowskiego. Książka liczy siedem rozdziałów, które stanowią odbicie pewnych znaczących okresów w życiu B. Dybowskiego. Rozpoczynają ją opisy młodości, tj. lat górnych i chmurnych, a dalej idą następujące po sobie etapy życia, takie jak powstańcza służba w latach 1862-1864, pobyt na Syberii i badania Bajkału przypadające na lata 1864-1877, pobyt w krainie Kameczadali w latach 1878-1883 i wreszcie okres lwowski obejmujący lata 1894-1930, kiedy to praca naukowa łączyła się w życiu B. Dybowskiego z gorącą pasją społecznikostwa, dzięki któremu w całej rozciągłości podkreślić należy zawarty w VI rozdziale książki podtytuł „szermierz postępu”. Takim był rzeczywiście ten Wielki Uczony, który tępił zło, indolencję władz i znieczulicę społeczną, stawiając w życiu ludzkim na pierwszym miejscu zdrowie fizyczne i psychiczne oraz uczciwą pracę, niezależnie od tego, jaki ona nosiła charakter. Pisał o tym z pasją w swoich artykułach publicystycznych, ganił i chlostał brak rzeczowego zainteresowania się władz różnymi sprawami, ważnymi z punktu widzenia społecznego. Był zdania, że zaniedbuje się wychowywanie młodzieży i dowodził, że najskuteczniej można na nią oddziaływać poprzez osobisty przykład starszych, dla których „sanktuarium stanowią: ojczyzna i rodzina razem wzięte”. Wiele możnaby tutaj przywoływać aktualnych po dzień dzisiejszy polemicznych sporów i publicystycznych wystąpień B. Dybowskiego i żałować należy, że obecnie w tak skomercjonalizowanych czasach współcześni uczeni nie włączają się do naprawy Rzeczypospolitej, a jeśli już to czynią, to często na opak.

W książce, którą tu omawiam, jest wiele rzeczy pięknych i udanych. Autorowi należą się słowa uznania za podjęty trud i osiągnięte rezultaty. Tak napisać książkę o Wielkim Uczonym może tylko człowiek o niepoślednim wymiarze i głębokiej osobowości. Ze takim jest zacny autor, osobiście nie wątpię, bowiem nie tylko z notki na obwolucie prezentującej go znam jego ważki udział w oddziałach partyzanckich Armii Krajowej na Rzeszowszczyźnie, a później po roku 1944 jako organizatora życia naukowego w wyzwolonym Lublinie. Kto wie, czy te krajobrazy własnej młodości, zakorzenione w pamięci autora, dramaty poważne, doświadczenia rzeczy niepojętych — śmierć, wojna, głód, nie tworzyły wewnętrznej motywacji przy tworzeniu tej z pasją napisanej książki. Trud autora doceniony przez wydawcę, który postarał się o ładną szatę graficzną i staranne doprowadzenie dzieła do końca. A już przekonującym dowodem na to, że książka jest udana niech świadczy fakt, że zniknęła ona z półek księgarskich jak przysłowiowa kamfora.

Antoni Kuczyński

Anna Łajming, *Młodość — Wspomnienia*, Gdańsk 1980, ss. 175, tablic 2.

Po ukazaniu się pierwszej książki wspomnieniowej Anny Łajming zatytułowanej *Dzieciństwo* można się było spodziewać, że następna książka będzie równie frapująca. Tak też się stało, gdy na rynku księgarskim pojawiła się niejako druga

część wspomnień zatytułowana *Młodość*. Książka ta ma szansę stać się bestsellerem pamiętnikarskim, na miarę tych jakie przed laty stanowiły wspomnienia Karola Malla czy Augusta Necla ukazujące przebogaty obraz codzienności zaboru pruskiego. Autorka wspomnień jest kaszubską pisarką ludową, której los od dzieciństwa związany był z tą ziemią. Tutaj wychowała się baczając pilnie na wszystkie sprawy miejsca i czasu. Zafascynowana ziemią rodzinną, jej historią, ludźmi i sposobem życia, kreśli szeroką panoramę stosunków społecznych, politycznych i gospodarczych Kaszubszczyzny, jej dzieciństwa i młodości, kiedy to szukała swego miejsca na tej ziemi. Pisarska swoboda, wspomniana zdolnością spostrzegania, czyni tekst wspomnień bardzo żywym. A życie to nie należało do łatwych, podobnie jak jej współziomków. Na życiowej drodze autorki działo się bardzo dużo. Spadały na nią różne przykre doświadczenia. I chociaż wkomponowane są one w tekst wspomnień, nie stanowią jednak czegoś szczególnie eksponowanego. Ot po prostu zdawałoby się, że autorka stwierdza fakt: taki mój los. Ta opowieść o własnym życiu utrzymana jest w tonie ogromnego wewnętrznego zrównoważenia i dużej pogody ducha. Ale ten jednostkowy los nie odbijał się znacząco od losu innych prostych Kaszubów osiadłych na tej ziemi i podlegał tym samym prawidłom wynikającym z pańujących tu warunków geograficznych i pruskiej niewoli. Ożywienie historii Kaszubszczyzny poprzez zapisane we wspomnieniach fakty i zdarzenia jest zapewne tą ideą, która zrodziła się w umyśle autorki świadomej ważności tego zapisu. Autorka praktykuje niejednokrotnie w tej książce zapis bezpośrednich doświadczeń życiowych, które rezonują w tych partiach tekstu, gdzie pojawiają się pewne ogólniejsze sądy i opinie. Jest to jakby szereg okrażeń tego samego tematu po różnych torach pisarskiego traktu, w którym zawiera się analiza realiów historycznych i kompozycyjny opis kontekstów kulturowych, losy człowieka i jego współbraci. Współbraćmi tymi są dla autorki jej pobratymcy, Kaszubi, naród twardy, ambitny i przywiązany do swego matecznika. I tu przy okazji przywiązania do tej ziemi warto wspomnieć o tym, co bardzo wyraźnie wyziera z tekstu wspomnień. Jest to zarysowana — wyraźniej wprowadzić w *Dzieciństwo* — jakaś odległa wizja państwa polskiego, oczekiwania na to państwo i wyrastające z tego oczekiwania antypruskie przekonania. Trzeba tutaj jednak wspomnieć, że w ujęciu autorki „Prusak” to przede wszystkim urzędnik, nauczyciel w szkole, posiadacz ziemski, zwany junkrem, wójt lub policjant. To byli przedstawiciele władzy, uosabiający siłę i przysłowiowy „pruski posłuch”. Prosty lud niemiecki współżyjący z Kaszubami, to po prostu sąsiedzi, w odniesieniu do których autorka nie formułuje ostrych sądów i opinii. To tacy sami ludzie, którzy orzą ziemię, sieją i zbierają plony. W tym małym tyglu etnicznym nie rysują się jakieś szczególnie ważne konflikty społeczne. Wprowadzić na ten temat niewiele jest informacji we wspomnieniach i jeśli już o nich mowa, to oscylują one wokół rodziny Heringów.

Niełatwo jest w gruncie rzeczy ująć w zwięzłych zdaniach charakter i problematykę książki, przejść poprzez wszystkie warstwy opisywanej rzeczywistości. Bogactwo nagromadzonych faktów czyni całość niezmiernie zajmującą. Ale należy wspomnieć o jednej zasadniczej warstwie tej książki, dzięki której uznana ona została za ważny dokument dla etnografów zajmujących się Kaszubami. Warstwą tą jest rozciągający się w tekście obraz życia wsi kaszubskiej i w gruncie rzeczy temu wszystkiemu poświęcona jest cała książka. O czym więc pisze Anna Łajming? Przede wszystkim o sobie, co wiadomo; ale i o domu, zwłaszcza o wsi kaszubskiej, którą zna, pisze też o sentymentach do rzeczy i spraw, które odeszły i które nie wrócą. Nieraz są to obrazy naprawdę fascynujące nie tylko z uwagi na konstrukcję literacką opisu. Czytając je widzi się społeczność kaszubską, jej

sprawy i problemy. Dobrze pamięta autorka rzeczy wydawałoby się drobne i to zarówno te, które dotyczą jej osobiście, jak też i te, które odnoszą się do ogółu społeczności kaszubskiej. Oto np. pisze, że raz w tygodniu zjawiał się we wsi „wóz Wirowińskiego z Brus po grzyby, przechodzili żebracy, pogorzelnicy, szklarze ze szkłem na plecach dopytując się o stan okien, domokrzęca Knyba, którego kobiety, jak zawsze, obstępowały, bo to, co z sobą nosił na plecach, wszystko by im się przydało, ale cóż, kiedy nie miały pieniędzy. Najpierw wysłuchać musiał, jak „ten agent od tego ognia” sromotnie ich oszukał. Knyba często zostawiał u nas połowę towaru i wracał, by przenocować, a potem ruszał w inną stronę”.

Podobnych obrazów wsi i jej życia mamy w książce więcej. Bardzo to wszystko barwne, realistyczne i dzisiaj już odległe. Stąd bierze swe tworzywo literackie autorka, wykorzystuje cały dorobek obserwacyjny swojego życia i jawi się nam jako wytrawny kronikarz. Ukazana przez nią wieś kaszubska to wieś, w której na każdym niemal kroku ocieramy się o dziewiętnastowieczne jeszcze formy gospodarowania, zwyczaje i obyczaje. Na szczególną uwagę zasługuje podkreślenia malej otwartości tej społeczności na „nowe”, pochodzące z szerokiego świata. Rzecz to zrozumiała. To nowe najczęściej nosiło pruską prowienieniec, a co pruskie, to nie łatwo było akceptowane przez Kaszubów. Lepsze było własne, pochodzące od dziada pradziada z własnego gospodarstwa i rozumianego tu nie tylko jako zagroda, ale Kaszubszczyzna. Wieś Kaszubska rządziła się więc własnymi prawami, zwyczajami, w której gromada kaszubska rozsądzała kwestie sporne i wyrokowała zgodnie z uświęconymi przez ogół normami postępowania. Ten autentyzm jest najcenniejszą warstwą książki. Rozciąga się on nie tylko na zjawiska kultury materialnej, ale obejmuje również swym zasięgiem życie społeczno-duchowe wsi. A ponadto niektóre partie tekstu okraszone są piękną mową kaszubską, tą, która przetrwała do dzisiaj mimo różnych zawieruch dziejowych, a już wręcz fantastyczne są listy, które pisane były do autorki przez jej matkę.

Jest więc to książka autentyczna swym tematem. Stroną literacką tego pisarstwa zajmować się nie będę. Podkreślić natomiast chcę, że nowa książka jest wymownym świadectwem, jak tego rodzaju literatura wspomnieniowa wzbogaca naszą wiedzę o złożonych procesach kulturowych dziejących się na wsi polskiej. W książce tej mamy bowiem przebogaty obraz tej kultury i dobrze się stało, że otrzymaliśmy jeszcze jeden obraz Kaszubszczyzny tchnący autopsją. Owa mozaika spraw i problemów zawartych w omawianej tu *Młodości* utkanej z własnych wspomnień, może się wydać komuś mało efektowną — zwłaszcza jeśli idzie o literacką wartość książki. W każdym bądź razie otrzymaliśmy wartościowy zapis pamięci człowieka, którego udziałem było to wszystko co opisał. Z recenzyjnego obowiązku włączam więc tę książkę do interesującej literatury traktujących o Kaszubach i ich dziejach, zwłaszcza, że do dzisiaj nie mamy syntetycznej książki na ten temat.

Antoni Kuczyński

Zbigniew Wójcik, Aleksander Czekanowski. *Szkice o ludziach, nauce i przygodzie na Syberii*, Lublin 1982, ss. 314, ilustracji 57.

Przypuszczać należy, że nowa seria Wydawnictwa Lubelskiego poświęcona szkicom o ludziach, nauce i przygodzie będzie miała wielu czytelników. Ukazały się już w tym cyklu dwie książki obrazujące życie i twórczość wybitnych polskich

badaczy Syberii. Nie słabnące zainteresowanie owymi publikacjami świadczy o tym, jak wiele znaczy dla czytelników poznawanie losów polskich badaczy Syberii i warunków w jakich kształtowały się ich dokonania naukowe. Nie bez znaczenia jest tutaj rzetelna analiza tego całego dorobku, której z całą pewnością nie zastąpią informacje encyklopedyczne, popularne artykuły czy opracowania poświęcone pewnym wycinkom działalności naukowej określonych postaci.

Oto refleksje, jakie nasuwają się w związku z wydaniem kolejnej monografii w ramach tej serii. Jest to książka o Aleksandrze Czekanowskim pióra Zbigniewa Wójcika. Autor reprezentuje tych spośród ludzi nauki, którzy, posiadając wnikliwą wiedzę o danym temacie, potrafią popularnie o nim pisać. Zbigniew Wójcik jest pracownikiem naukowym Muzeum Ziemi Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Z zawodu jest geologiem i umiejętnie łączy badania geologiczne z historycznymi. Napisał wiele prac naukowych i popularno-naukowych z dziedziny geologii, a zajmowanie się historią nauki stanowi jego pasję równą tej, jaką jest dla niego chodzenie po grotach i taternictwo.

Dobrze więc się stało, że geolog z pasją historyka, a przy tym grotolarz i taternik, został autorem monografii o A. Czekanowskim, zesłańcu z roku 1863, który dzięki talentowi, niezwyklej pracowitości i przyjaściolom zamieszkałym w Rosji zapisał się trwale w dziejach nauki światowej. Pomijając w tym przypadku wiedzę geologiczną autora, która pomogła mu należycie ocenić dorobek naukowy A. Czekanowskiego, myślę, że wspomniane już „chodzenie po grotach i górach” miało też niebagatelne znaczenie dla oddania atmosfery w jakiej dorobek ten kształtował się. Chodzi tutaj przede wszystkim o warunki geograficzne panujące na Syberii, w których badacz nasz prowadził swe pionierskie prace. Najogólniej rzecz biorąc, mamy tu do czynienia z czymś w rodzaju doskonałego rozumienia co to znaczy 40-stopniowy mróz i prowadzenie w tych warunkach określonych badań wśród dzikiej tajgi, z dala od osad ludzkich, bez środków łączności i komunikacji. Tutaj trzeba było być zdany wyłącznie na siebie, na współtowarzyszy na swoją pasję i upór. Dzięki temu rozumieniu treść książki staje się mniej przegadana, w której nieraz jedno krótkie zdanie, charakteryzujące warunki terenowe, daje więcej aniżeli spotykane tu i ówdzie ubogie opisywactwa autorów tzw. książek popularno-naukowych. Obraz tych warunków jest bardzo pojemny. W jego obrębie mieści się zarówno cała historia pojedynczego życia bohatera książki, jak też i dzieje podobnej mu społeczności sybirackiej, która za zesłanie płaciła tej ziemi i carowi jej poznaniem i przybliżeniem społeczności ludzkiej, dzisiaj, rzec by można, zhumanizowaniem. Droga do takiego ujęcia tematu nie była prosta, ani łatwa. Przygotowywał się autor przez wiele lat, bowiem już wcześniej w licznych artykułach zajmował się osiągnięciami badawczymi ludzi pracujących w szczególnie trudnych warunkach politycznych i terenowych, zwykle na wygnaniu. Książka Z. Wójcika jest pełna odniesień, pełna głębokiej zależności myślowej od jego rozległej wiedzy w temacie, prostuje ona pewne mity-legendy związane z Syberią i osobą bohatera książki. Wszystkie te zalety książki powstały w oparciu o rzetelny warsztat naukowy o doskonałą orientację w literaturze, zarówno polskiej, jak i obcej. Otrzymaliśmy więc monografię, której walory poznawcze i wychowawcze są ogromne.

Przejdźmy zatem do faktów. Otóż już na wstępie obala Z. Wójcik mit — pod którym pozostawał kiedyś i autor tej recenzji — jakoby władze Oddziału Syberyjskiego Rosyjskiego Cesarskiego Towarzystwa Geograficznego w Irkucku wnośliły ogromny wkład w organizację badań przyrodniczych i etnograficznych prowadzonych przez polskich zesłańców na Syberii. Okazuje się, że jest to tylko

półprawda. Owszem, Towarzystwo interesowało się tymi badaniami, nieraz je inspirowało. Ale np. w odniesieniu do osoby A. Czekanowskiego uściśla autor ten fakt, pisząc, że tenże w większości własną pracą zarabiał na życie i możliwość prowadzenia działalności naukowej. Rzeczą naturalną jest, że Towarzystwo w określony sposób interesowało się tymi ludźmi widząc w tym także i interes dla siebie. Nie trzeba jednak przeceniać rozmiarów tej pomocy. Jej charakter był jednak bardziej osobowy, aniżeli instytucjonalny. To właśnie osoby związane uczestnictwem we władzach Towarzystwa, często bardzo wpływowe z racji pełnionych wówczas stanowisk w urzędach syberyjskich i instytucjach wojskowych, pomoc taką organizowały, co ożywiało życie na Syberii, za co Moskwa darzyła ich należytymi względami. Konkretyzując, pomoc ta wynikała zapewne częściej ze względów natury praktycznej aniżeli humanitarnej. Wiadomo bowiem, jak bardzo ziemie syberyjskie pozbawione były inteligencji, nie mówiąc już o ludziach przygotowanych do badań naukowych. Skoro więc w gronie zesłańców znajdowali się tacy, którzy zdolni byli do prowadzenia takich badań, dlaczego więc nie miano im pomagać, skoro i tak ich wiedza w konsekwencji przynosiła korzyści tej władzy, która zesłania te dekretowała.

Powróćmy jednak do głównej tematyki książki, składającej się z dwu zasadniczych części. Pierwsza dotyczy kompleksowej biografii A. Czekanowskiego, w której sprostowano wiele mylnych sądów i opinii zakorzenionych w dotychczasowej literaturze jemu poświęconej. Jak w zwierciadle odbijają się w niej wszystkie etapy życia tego badacza, który położył niepodważalne zasługi do wiedzy o geologii pewnych obszarów syberyjskich. Na marginesie tych zasadniczych badań poczynił także A. Czekanowski pewne obserwacje etnograficzne i językowe, a ich oceny dokonał G. M. Wasilewicz w artykule *Etnograficzne nabljudenija i lingwistyczne zapiski A. L. Czekanowskiego*, wchodzącym w skład pracy zbiorowej zatytułowanej A. L. Czekanowskij. *Sbornik nieopublikowanych materiałów A. L. Czekanowskij. Sbornik nieopublikowanych materiałów A. L. Czekanowskiego. Stati o ego naucznoj rabotnie*, pod red. S. W. Obrucziewa wydanej w Irkucku w 1962 roku. O sprawach tych markuje tylko Z. Wójcik w swojej książce, a szkoda, bowiem ich pełniejsze omówienie stanowiłoby jakże wartościowe dopełnienie do naukowej biografii tego badacza. Sądzę, że kiedyś trzeba będzie przybliżyć czytelnikowi polskiemu te etnograficzne spostrzeżenia A. Czekanowskiego, podobnie jak relacje dotyczące kultury Jakutów zawarte we *Wspomnieniach o podróży Aleksandra Czekanowskiego na rzecę Olenek w 1875 roku*, pióra Zygmunta Węglowskiego, który uczestniczył w tej wyprawie. Wspomnienia te drukowane są w całości w omawianej książce, a bardzo pobieżnie potraktował je Witold Armon w swoim opracowaniu pt. *Polscy badacze kultury Jakutów*, w którym to arbitralnie rozstrzygał pewne sprawy, na co wskazywałem w recenzji tej pracy¹. Tutaj przy okazji podnieść należy jeszcze jeden błąd zawarty w pracy W. Armona, tym razem dotyczący rękopisu Z. Węglowskiego. Błąd ten prostuje Z. Wójcik na łamach swojej książki. Chodzi tu między innymi o tekst tych *Wspomnień*, przedrukowanych przez W. Dybowskiego w jego wspomnieniowej książce pt. *O Syberii i Kamczatce*, Lwów 1900, które zdaniem W. Armona są pełniejsze od rękopisu znajdującego się w zbiorach Ossolineum we Wrocławiu. „Po podaniu przykładów dotyczących różnic w tekście Armon uznał — pisze Z. Wójcik — że wersja Dybowskiego jest pełniejsza i głównie na jej podstawie przeprowadził analizę interesujących go

¹ A. Kuczyński, recenzja z pracy: W. Armon, *Polscy badacze kultury Jakutów*, (w serii: Monografie z Dziejów Nauki i Techniki, t. CXII, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk, 1977 publikowana na łamach „Ludu”, t. 61, 1979.

treści. W pewnym stopniu zatem, będąc bardzo blisko od ustalenia prawdy o rzekomych dwóch wersjach, autor ten został zwiedziony — podkreślenie moje — autorytetem obu nazwisk. Zupełnie nieoczekiwanie źle odczytał datę na rękopisie, przesuwając jego powstanie o pięć lat. A zatem jego uwagi o pracy W. Sieroszewskiego² straciły zupełnie moc argumentu”.

Tyle najogólniejszych uwag o monografii poświęconej A. Czekanowskiemu, ze szczególnym zwróceniem uwagi na pewne wartościowe dla etnografa nowe ustalenia Z. Wójcika dotyczące *Wspomnień* Z. Węglowskiego, które są kapitalnym źródłem traktującym o etnografii Jakutów. Aby jednak możliwie pełnie zarekomendować ją czytelnikom wspomnieć jeszcze należy o części drugiej, gdzie zestawione zostały szkice biograficzne badaczy Syberii podążających szlakami A. Czekanowskiego. Jest więc w niej umowa o Janie Czerskim, Leonardzie Jaczewskim, Karolu Bohdanowiczu, Konstantym Wołosowiczu, Włodzimierzu Obruczewie i Edwardzie von Tollu. Oni wszyscy byli przede wszystkim kontynuatorami dzieła geologicznego na Syberii rozpoczętego przez bohatera omawianej książki. I na koniec rzecz właściwą jest stwierdzenie, że siłą tej książki, oprócz szeregu uściśleń i spostrzeżeń sprostowań lub zgoda nowych faktów z biografii A. Czekanowskiego, jest wywołanie refleksji. To wszystko bez wątpienia decyduje o jej wartości.

Antoni Kuczyński

Księga humoru ludowego. Pod redakcją naukową Doroty Simonides. Ilustrował Andrzej Czeczot, Warszawa 1981, 8° ss. 292.

Niezwykłe żywe w ostatnich latach badania folklorystyczne owocują wciąż nowymi dokonaniem i to zarówno w postaci rozpraw monograficznych, studiów jak i różnego rodzaju edycji tekstów ludowych. Poważne osiągnięcia w zakresie przygotowywania takich edycji posiada opelski ośrodek naukowy, stworzony przez prof. Dorotę Simonides, wybitnego badacza folkloru współczesnego, autorkę szeregu znaczących dla nauki prac naukowych oraz antologii tekstów ludowych, m. in. *Bery śmieszne i uciężne*, *Gadka za gadką*, 300 podań i opowieści z Górnego Śląska, *Skarb w garncu*, *Humor ludowy Słowian zachodnich*.

Najnowsza, dosyć „pękata”, bo licząca około 30 arkuszy wydawniczych antologia przygotowana pod redakcją Doroty Simonides, ukazała się nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej w nakładzie 40 000 egzemplarzy, a więc jak na nasze możliwości wcale przyzwoitym. Godzi się w tym miejscu zaznaczyć, że dzięki usilnym staraniom i serdecznej trosce wspomnianej firmy wydawniczej otrzymaliśmy już szereg znakomicie przygotowanych antologii; oto kilka tytułów: *Strachy na smugu*, *Bajki opoczyńskie* (1974); A. Necek, *Demony, purlaki i stolemy*, *Baśnie kaszubskie* (1975); *Niewyczerpany dźbań*, *Baśnie ziemi mińskiej, smoleńskiej mohylewskiej, grodzieńskiej i Polesia* (1976); *Zbójnicki dar*, *Polskie i słowackie opowiadania tatrzańskie* (1976), *Kumotry diabła*, *Opowieści ludowe Śląska Opolskiego* (1977).

Księga humoru ludowego jest dziełem zespołu w składzie: Dorota Simonides (autorka wstępu, komentarzy, piecza nad całością edycji), Janina Hajduk-Nijkow-

² Chodzi tutaj o pracę W. Sieroszewskiego pt. *Jakuty. Opyt etnograficzeskogo issledowanija*, Petersburg 1896.

ska, Teresa Smolińska. Zawiera ona 427 tekstów reprezentujących, gdy idzie o wyznaczniki gatunkowe, struktury prozatorskie umownie nazywane anegdotami, facecjami, kawałami oraz szeroko pojętymi opowiadaniem. Społiwem, który łączy owe teksty w jedną całość, jest tutaj humor, „spontaniczna, żywiołowa i nie kontrolowana dziedzina twórczości ustnej”. Humor ten, jak trafnie zauważa Dorota Simonides, „najczęściej i najdobitniej demonstrowuje się w kawałach, facecjach, anegdotach, dłuższych humoreskach czy dykteryjkach” (s. 5).

Wiadomo powszechnie, iż stosunek zbieraczy czy badaczy folkloru do opowiadań komicznych był przez długi czas niechętny; postawa taka wywodziła się z okresu romantyzmu, kiedy to w folklorze szukano przede wszystkim wartości ideowo-moralnych, patriotycznych i narodowych, w które humoreska była raczej uboga. W tej sytuacji, jak nieco ironicznie zauważa redaktorka książki, „opowieść komiczna stanowiła wówczas podziemie folkloru”. Gdy się ma na uwadze powyższe stwierdzenie, dochodzi się do przekonania, iż Dorota Simonides wyraźnie dowartościowuje opowiadanie humorystyczne, anegdotę, która jest dla niej „gatunkiem wyjątkowo podatnym na uwspółcześnienie, aktualizację i dopasowywanie się do każdej epoki, środowiska i sytuacji” (s. 9).

Dorota Simonides, jak to wynika z uwag wstępnych do książki, postawiła przed sobą niezwykle trudne i ambitne zadanie: dać czytelnikowi w miarę typowe teksty z wszystkich regionów Polski, i to teksty dawniejsze jak i współczesne. Gdy idzie o „dawność”, autorka nie wykracza poza wiek XIX, wychodząc ze słusznego chyba założenia, że teksty starsze wskutek bariery językowej, archaizmów kulturowych i dość zawilej formy, są dla współczesnego czytelnika „mało komiczne lub zgola niezrozumiałe”. Przekonanie to wydaje się słuszne gdy się weźmie pod uwagę fakt, iż książka wydana została z myślą o masowym odbiorcy, a nie badaczu-folklorystcie.

W poszukiwaniu odpowiedniego dla antologii „materiału” sięgnięto do wielu źródeł, m. in. do zbiorów Kolberga, „Materiałów Antropologiczno-Archeologicznych i Etnograficznych”, „Wisły”, wyzyskano niektóre teksty zapisane przez L. Malinowskiego, J. S. Bystronia, K. Nitscha, S. Bąka, A. Salonięgo i wielu innych. W antologii zdecydowanie dominuje humor współczesny, co stanowi kolejną zaletę książki.

Dorota Simonides dążyła do sprostania w antologii trzem wymogom, wysuwanych przez wielu współczesnych folklorystów: a) by prezentowane teksty pochodziły z nie budzących wątpliwości źródeł; b) by cechowały je „komizm i artystyczne walory przekazu”; c) by uwzględnić wszystkie regiony kraju. Realizacja owych zamierzeń nie zawsze okazała się możliwa, bowiem nie każdy tekst dał się „podporządkować” wspomnianym kryteriom. Niektóre teksty kaszubskie czy inne, jak stwierdza autorka antologii, okazały się mało komiczne lub mało komunikatywne. W tej sytuacji zdecydowała się ona, i chyba słusznie, na „preferowanie względów estetycznych przed topograficznymi” (s. 8). Okazało się, iż dwa pierwsze wymagania najpełniej realizuje humor śląski i on też został w antologii wyraźnie uprzywilejowany. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż bardzo wiele tekstów śląskich ukazuje się po raz pierwszy w druku. Zostały one zapisane w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Wśród zamieszczonych tekstów śląskich ponad 150, co łatwo sprawdzić w wykazie źródeł, zostało utrwalonych przez Dorotę Simonides.

W obrębie antologii zastosowano numerację tekstów według zasady *numerous currens*, jednakże układają się one w pewne zespoły wyznaczone przez motyw (wątek) i zostają wsparte o niezastąpioną jak dotąd systematykę Aarnego Thom-

psona. Zbiór otwierają opowiadania (1 - 9), które D. Simonides zaliczyła do bajki komicznej mającej niezwykle odległy rodowód, bo sięgającej czasów antycznych. Drugą grupę tworzą występujące często w folklorze polskim tzw. bajki o głupim potworze (11 - 24), niekiedy diable. Szczególnie często pojawia się tutaj wątek zawodów chłopca z diabłem; w opowiadaniach ze Śląska w miejsce diabła wprowadzony zostaje górnik. Są to opowiadania wyrażające odwieczny konflikt „dobra” ze „złem”. Kolejny zespół (25 - 79) to opowiadania osnute na kanwie pewnych opozycji, napięć czy sporów społecznych, rodzących się z odmienności postaw, zachowań i typów umysłowości („my” i „oni”). Tutaj dosyć wyraźnie słychać echa sąsiedzkich sporów, waśni, wzajemnych animozji i megalomanii dzielnicowej czy „parafialnej”. Dosyć liczną grupę tworzą opowiadania humorystyczne zgrupowane wokół motywu par małżeńskich (78 - 145) z niezwykle ciekawym tekstem nr 148 o dobrej żonie. Następny zespół (146 - 165) to kawały o głupiej babie, niezwykle żywotne w całej Europie. Kolejne grupy tematyczne: złodzieje i oszuści (164 - 229), szczęśliwe przypadki (231 - 250), kawały o głupcach (251 - 267), duchowni i służba kościelna (268 - 324), łgarze i łgarstwa (325 - 338). Konstrukcja werbalna zadecydowała o wyróżnieniu bajek łańcuskowych (339 - 352). Ostatnią grupę opowiadań tworzą teksty tematycznie różne, nie dające się zamknąć w klasyfikacyjnych schematach. Tutaj m. in. znalazły się anegdoty (kawały) z życia górniczego, reprezentujące folklor robotniczy.

Książkę uzupełniają: *wykaz źródeł, indeks motywów i wątków, słowniczek trudniejszych wyrazów*.

Lektura opowiadań humorystycznych zamieszczonych w antologii Doroty Simonides inspirowe do wielu przemyśleń na temat istoty komizmu ludowego, jego różnych odmian, typów, jego zróżnicowania środowiskowego i regionalnego. Prezentowane czytelnikowi opowiadania i humoreski reprezentują sobą modele pewnych sytuacji społecznych, w których śmiech jest formą poznawania, odkrywania i opanowywania rzeczywistości. Ludowe, humorystyczne spojrzenie na świat często odbiega od utartych schematów i stereotypów myślowych, proponuje inne rozwiązania wielu sytuacji, zaskakująco odkrywcze. Humor ludowy ma przeważnie charakter pragmatyczny, zmierza do konkretnych rozwiązań, rad i ostrzeżeń, rzadko natomiast bywa zabawą dla zabawy. Niesie też z sobą głębokie przekonanie, iż mądrość ludzka, spryt, dowcip, inteligencja to narzędzia, dzięki którym człowiek jest w stanie pokonać wszelkie przeciwności losu.

I wreszcie uwaga ostatnia. Trudno nie podnieść faktu, iż omawiana tutaj książka posiada niezwykle staranną szatę graficzną, znakomicie wkomponowane w tekst ilustracje kolorowe i rysunki oraz bardzo interesujące rozwiązania typograficzne. Trudno się przeto dziwić, iż jest to już „pozycja” praktycznie nieosiągalna na rynku wydawniczym.

Władysław Hendzel

Edward Kołodziej, *Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918 - 1939. Studia nad polityką emigracyjną II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1982, ss. 291, il.

W okresie od 1871 do 1913 roku z terenów, z których z czasem powstało Odrodzone Państwo Polskie, wyemigrowało na stałe ok. 3,5 ml. ludności. Szacuje się, że z zaboru pruskiego wyemigrowało 20% ludności, z zaboru austriackiego 13%, a

z zaboru rosyjskiego prawie 11%. Są to liczby ogromne. Masowe ruchy migracyjne na przełomie XIX i XX wieku były potężnym i brzemiennym w skutki zjawiskiem społecznym. Nie więc dziwne, że rządy krajów, z których wyjeżdżali emigranci oraz tych do których zmierzali, musiały problemem migracji poświęcić wiele uwagi, przyjąć w stosunku do nich określone stanowisko.

Przykładowo, do pierwszej wojny światowej rząd amerykański, mimo pewnych nacisków wewnętrznych, ułatwiał emigrantom osiedlanie się na swoim terenie. Polityka USA względem emigracji była niezmiernie liberalna, a pęd do tego kraju ludności europejskiej wręcz żywiołowy. Kraje emigracyjne (m. in. Rosja, Austria i Niemcy) miały do zjawiska emigracji zarobkowej stosunek emabiwalentny. Z jednej strony emigracja rozwiązywała wiele problemów, z którymi od dawna borykało się bezskutecznie (przeludnienie wsi i jej postępująca radykalizacja), z drugiej jednak żywiołowe ruchy emigracyjne dezorganizowały gospodarkę, pozbawiały państwo rekruta itp. Państwa zaborcze w zasadzie nie zdobyły się na prawne uregulowanie zjawiska emigracji. Emigrowano, w zależności od czasu i miejsca, legalnie (to dość rzadko), bądź półlegalnie, albo i w ogóle nielegalnie.

Opinia społeczeństwa polskiego wobec emigracji była podzielona. Widziano w niej szansę dla przeludnionych obszarów np. Galicji, ale także lękano się osłabienia polskiego żywiołu na terenie np. zaboru pruskiego. Politycy reprezentujący interesy obszarników byli przeciwni odpływowi taniej siły roboczej, kręgi postępowe natomiast uznawały emigrację za zło konieczne i wzywały do akcji roztaczania opieki nad emigrantami. W istocie, powstawały organizacje zajmujące się tymi problemami, uchwalano akty prawne biorące emigranta w obronę przed nadużyciami, ukazywały się pisma adresowane do kandydatów na emigrantów, pełne dobrych rad i zaleceń. Wybuch pierwszej wojny światowej odsunął na kilka lat zagadnienie emigracji na plan dalszy, ale przecież sam problem pozostał. Z nową siłą, w innych już jednak warunkach politycznych, ujawnił się w Odrodzonej Polsce.

Książka Edwarda Kołodzieja stanowi niezmiernie pasjonujące studium emigracyjnej polityki władz II Rzeczypospolitej, na przestrzeni ponad 20 lat. Polityka ta, choć kształtowała się różnie w różnych okresach, miała jeden trwały element. Trafia w sedno autor pisząc: „kolejne rządy II Rzeczypospolitej, nie będąc w stanie zapewnić wszystkim swym obywatelom pracy i chleba, widziały rozwiązanie problemów względnego przeludnienia kraju w masowej emigracji”. To dążenie natrafiało na zmienione już jednak stanowisko krajów emigracyjnych. Jeśli godziły się one na przyjmowanie emigrantów, to w ilościach ograniczonych, dalekich od nadziei tych, którzy w emigracji widzieli możliwość rozwiązania wewnętrznych problemów Polski.

Jakkolwiek emigracja z ziem polskich w okresie międzywojennym była o wiele niższa niż życzyłyby sobie tego kolejne rządy, to przecież i tak w tym czasie na emigrację zarobkową udało się ponad 2,2 ml. obywateli, z czego ok. 61% do krajów europejskich i ok. 38% do krajów zamorskich. Nawet uwzględniając reemigrację, dość znaczną, straty migracyjne Polski wyniosły ok. 1 mln. osób. Oznacza to, że II Rzeczpospolita wyzbyła się tylu właśnie obywateli, na ogół najbardziej prężnych, czynnych zawodowo. Miało to określone konsekwencje społeczne.

Rządy II Rzeczypospolitej, z powodu opieszale przebiegającej reformy rolnej, borykały się z przeludnieniem wsi polskiej, jej postępującą proletaryzacją. Milionów zbędnych rąk do pracy nie można było skoncentrować w słabo rozwijającym się przemyśle. Powstawały zatem fantastyczne plany kolonizacyjne polskim elementem chłopskim obszarów Ameryki Południowej (Brazylia, Argentyna, Parag-

waj), czy Afryki (Angola, Liberia). Obok nich, niemożliwych do zrealizowania, trwały niemal codzienne spory z krajami migracyjnymi, które miały na celu uzyskanie miejsc pracy dla tysięcy emigrantów polskich we Francji, Niemczech, czy Kanadzie. Rządy II Rzeczypospolitej miewały osiągnięcia, ale ponosiły także klęski w tych bojach, gdyż sytuacja polskiego emigranta zależała ściśle od światowej koniunktury, a ta była w okresie międzywojennym zmienna.

Nie waham się nazwać książki E. Kołodzieja pasjonującą, choć jest przy tym solidnym, doskonale podbudowanym materiałem, naukowym studium. Przynosi ona ogromną ilość materiałów faktograficznych, informacji mało lub wręcz zupełnie nieznanych, wygrzebanych z archiwów ambasad i ministerstw. Autor chętnie posługuje się tabelami, których uważne studiowanie daje dodatkowe informacje. Uważam pracę E. Kołodzieja za jedną z podstawowych lektur mogących posłużyć do zrozumienia dziejów społeczeństwa polskiego II Rzeczypospolitej, a zwłaszcza polskiej wsi, która dawała ok. 60% emigrantów w tym okresie.

Opierając się głównie na urzędowych statystykach autor nie miał pełniejszej możliwości ustosunkowania się do problemu nierejestrowanej emigracji nielegalnej, np. do Niemiec czy Stanów Zjednoczonych. Zdaje mi się, że jeśli chodzi o te ostatnie, to istnieje możliwość określenia — przynajmniej w przybliżeniu — ilości Polaków, którzy przybywali do USA nielegalnie. Otóż, wyjeżdżający w okresie międzywojennym do Kanady emigranci (polityka migracyjna tego kraju była bardzo liberalna), niemal nagminnie przekraczali nielegalnie granicę Stanów Zjednoczonych. Wielu z nich zostało w USA schwytanych i deportowanych do Polski. Ślady tych zdarzeń bez wątpienia znajdować się muszą w dokumentach zarówno polskich, jak i amerykańskich. Warto temu zagadnieniu poświęcić więcej uwagi.

Wydaje mi się również, mimo całego uznania dla pracy E. Kołodzieja, iż zgrzytem było zamykanie jej następującym, nieprawdziwym w świetle empirii twierdzeniem: „Zlikwidowanie wychodźstwa zarobkowego, tego bolesnego problemu społecznego, możliwe było jedynie w drodze zasadniczych zmian ustrojowych w Polsce”.

Sądzę, że wychodźstwo zarobkowe, legalne, bądź — jeśli państwo pragnie problem „rozwiązać” administracyjnie poprzez zakazy — nielegalne, jest zjawiskiem bardzo skomplikowanym i trwałym niezależnie od ustrojów. Istnieją liczne teorie naukowe mające na celu wyjaśnienie, dlaczego ludzie migrują. Godne uwagi są zwłaszcza teorie *pullpush* (przyciągania-wypychania), teoria decyzji czy socjalnej równowagi. Teorie te, łącząc motywacje ekonomiczne z psychologicznymi, zdarzają się dowodzić, że zagadnieniom emigracji zarobkowej nauka światowa, a i polska bez wątpienia także, poświęci w przyszłości co najmniej równie dużo uwagi, co dotychczas, a może nawet o wiele więcej. Zagadnienie to ma dziś, zwłaszcza w świetle helsińskich ustaleń, wymiar równie polityczny, co i ekonomiczny. W każdym razie problemu migracji zarobkowych, w skali światowej, nie da się zbyć sloganem. Są to jednakże zagadnienia wykraczające poza problematykę podjętą w znakomitym i godnym polecenia studium E. Kołodzieja.

Ryszard Kantor

Wspomnienia chłopów powstańców 1863 roku, Opracował, przedmową i komentarzem opatrzył Eligiusz Kozłowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków — Wrocław 1983, ss. 285,

Polskie powstania narodowowyzwoleńcze zaowocowały dziesiątkami, tysiącami nawet pamiątek, spisanych przez uczestników historycznych wydarzeń. Stano-

wią one ważne źródło badawcze, wydane niekiedy w sporych nakładach stanowią interesującą lekturę dla szerokich rzesz czytelników. Pamiętniki chłopów-uczestników XIX-wiecznych walk zbrojnych o wolność naszego kraju należą do rzadkości. Nie oznacza to oczywiście, że chłopci w walkach tych nie uczestniczyli, choć wiadomo, że utracona Rzeczpospolita bardziej była im macochą niż matką.

Zarówno Powstanie Listopadowe jak i Styczniowe upadło głównie z powodu nie rozwiązania przez jego organizatorów najważniejszej kwestii społecznej ubiegłego wieku na terenie zaborów; kwestii chłopskiej. Powstanie Listopadowe przeszło do historii jako zryw szlachecki, który nie przerodził się z powodu braku rozwiązań społeczno-prawnych w wojnę ludową. Nie stało się nią również Powstanie Styczniowe, choć radykalne ugrupowanie „czerwonych” zdawało sobie sprawę ze znaczenia reform agrarnych dla przyciągnięcia do powstania mas chłopskich.

Bolesny problem uposiedzenia chłopów, potencjalnych obrońców ojczyzny, ich niska świadomość narodowa ujawniały się najbardziej podczas walk narodowowyzwoleńczych. „Kordian i cham”, gorzkie dni galicyjskiej „rabacji”, polski chłop na usługach rosyjskiego ciemniźcydła, odzierający poległych powstańców, donoszący o ruchach powstańczych oddziałów. Jakżesz to bolesne. Tragiczne konsekwencje egoizmu klasowego polskiej szlachty, która śmiała się uważać — ona i tylko ona — za naród.

Wspomnienia chłopów powstańców 1863 roku w opracowaniu E. Kozłowskiego są lekturą godną uwagi i refleksji, materiałem do zrozumienia złożoności procesu nabywania przez polski lud świadomości narodowej. Zawierają one wszystkie znane chłopskie pamiętniki z okresu Powstania Styczniowego. Wszystkie cztery, z czego dwa w ogóle przez chłopów nie pisane.

Autorem krótkiego wspomnienia obejmującego kilka epizodów z czasów powstania jest Jan Ciszek, chłop z Czarnego Dunajca. Mając 16 lat opuścił gimnazjum bocheńskie i udał się do wojsk powstańczych. Odbył krótką kampanię, a po rozproszeniu oddziału przekroczył granicę austriacką. Zapoznał się z więzieniem, skąd uciekł, by znów walczyć. Ranny dostał się do niewoli i został wywieziony na Sybir. Wrócił po kilku latach — jako poddany austriacki — w ramach amnestii. Był znanym działaczem ruchu ludowego na Podhalu.

Z kolei w tomie umieszczony został własnoręcznie napisany życiorys Marcina Rembacza, urodzonego w Szczurowej koło Brzeska. Część tego życiorysu zawiera interesujące informacje z pobytu autora w Goszczy, obozie Ludwika Langiewicza oraz epizody bitewne.

Trzeci pamiętnik, chyba najbardziej interesujący, jest relacją Ignacego Jana Drygasa, parobka ze wsi Zimna Woda w pow. krotoszyńskim w Wielkim Księstwie Poznańskim, spisaną przez W. Zakrzewskiego. Ukazuje ona działania wojenne podczas powstania widziane oczyma szeregowego uczestnika, a także okres więzienia Drygasa w Cytadeli, miesiące śledztwa i katorgę. Dzięki inteligencji tego nieuczzonego chłopca, jego zmysłowi obserwacji, powstało dzieło godne uwagi, ciekawe zarówno jako dokument historyczny, jak i pasjonująca lektura. Praca zawiera wiele szczegółów o kulturze ludów syberyjskich, wśród których Drygas przebywał wiele lat.

Ostatnie opracowanie, którego bohaterem jest Bartłomiej Nowak, zwany potocznie Bartkiem, chłop z Jaksic w pow. inowrocławskim, organizator chłopskiego pospolitego ruszenia na tym obszarze, budzi sporo wątpliwości. Nie jest to pamiętnik, lecz opis działalności Bartka na ile prawdziwy? — dany przez Marcelego Kujawę (Połczyńskiego). Zawiera interesujące fragmenty obrazujące stosunek chłopów do powstania, ale też strony pełne nudnych i mętnych wywodów, niezbyt wią-

zące się z głównym bohaterem. E. Kozłowski chyba zbyt zawierzył wartości opracowania, nie dokonał skrótów, w wyniku czego tekst ten, stanowiący połowę tomu, wyraźnie zawodzi czytelnika.

Choć uczestniczyło w Powstaniu Styczniowym wielu chłopów, to udział ich nie odpowiadał rzeczywistej sile, jaką stanowili. Przeważali liczebnie wśród warstw zamieszkujących zabory, lecz nie czuli się częścią narodu. Byli stosunkowo łatwym materiałem dla zaborczych manipulacji.

Powstanie Styczniowe upadło, gdyż nie przeprowadziło się w ruch rzeczywiście narodowy. Miało jednak ogromne znaczenie dla dalszych losów zarówno chłopstwa jak i reszty narodu. Było wielkim krokiem na drodze budowania chłopskiej świadomości narodowej. Posunięcia Rządu Narodowego w kwestii agrarnej, choć nie zostały zrealizowane, radykalizm „czerwonych”, agitacja wśród chłopów, wszystko to złożyło się na ważne dla przyszłości doświadczenia. Mógł napisać po 1864 roku bohaterski generał Hauke-Bosak: „Teraz jest Polska, ojczyzna nasza, nigdy nie zginie! Teraz — są Polacy! Nowych 5 milionów! A więc Polska jest i będzie!”. Miał na myśli fakt, iż oto nastąpił czas przełomu, poruszyły się masy ludowe, poznały swoją siłę i one to w przyszłości przejmą na swe banki walkę o niepodległość ojczyzny.

Tom pamiętników chłopskich z Powstania Styczniowego uświadamia nam, jakie siły tkwiły w narodzie, lecz ujawnia nam także fakt, jak trudno było je uruchomić w ówczesnych warunkach społeczno-politycznych.

Ryszard Kantor

Wspomnienia o Ignacym Solarzu „Chrzestnym”, wybór i opracowanie Zofia Mierzwińska-Szybka, przedmowa opatrzył J. Chałasiński, Warszawa 1983, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, ss. 426

„Obraz Uniwersytetu Ludowego Solarza — pisze w przedmowie do omawianego tomu wspomnień i artykułów J. Chałasiński — daleko odbiega od dzisiejszego potocznego rozumienia uniwersytetu ludowego utożsamianego z instytucjami upowszechniania wiedzy, szerzenia oświaty wśród dorosłych, zwalczania analfabetyzmu i popularyzowania osiągnięć nauki. Te elementy, w mniejszym lub większym zakresie, występowały również w UL Solarza. Idea uniwersytetu ludowego w pojmowaniu Solarza była jednak bliższa koncepcji uniwersytetu — *universitas* — jako wspólnoty umysłowej niż jakiegokolwiek instytucji szkolnej — nauczającej [...]. W koncepcji uniwersytetu ludowego Solarza zawierała się idea połączenia pracy fizycznej i pracy umysłowej, idea przeciwdziałania utrzymywaniu się i umacnianiu inteligencji jako osobnej elitarniej warstwy społecznej”.

Pierwsze uniwersytety ludowe powstały w połowie XIX wieku w Danii a przeszczepiono je na polski grunt w roku 1900. Były to instytucje preferujące działalność wychowawczą; ich celem było kształtowanie ludzkiej osobowości, a nie dostarczanie informacji. Znakomicie ideę uniwersytetu ludowego, w warunkach polskich, scharakteryzował sam Ignacy Solarz pisząc: „Wiejski uniwersytet ludowy chce uczynić z chłopą człowieka samodzielnej myśli indywidualnej, pragnie by chłop pozbył się duszy pańszczyźnianej, a obudził w sobie tę drugą, drzemającą, uczynił

ja wolną, czującą swą godność, równość społeczną, świadomą swych wartości chłopskich i zadań”.

Więjski Uniwersytet Ludowy w Szycach pod Krakowem, z którego nazwa kojarzy się działalność Ignacego Solarza, został powołany do życia w 1924 roku przez Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Do jego powstania przyczynili się głównie Aleksander Patkowski — pedagog i społecznik oraz Eustachy Nowicki, znawca duńskich uniwersytetów ludowych i tłumacz słynnej książki A. Hollmanna pt. *Uniwersytet ludowy i duchowe podstawy demokracji*. Na dyrektora uniwersytetu powołano inżyniera agronoma Ignacego Solarza, syna chłopą z okolic Jasła. Okazał się on właściwym człowiekiem na właściwym miejscu.

Uniwersytet w Szycach istniał do 1932 roku i ze względu na radykalizm grona pedagogicznego uległ likwidacji. Nie załamało to Solarza. Założył w oparciu o młodzieżowy ruch ludowy (Wici) uniwersytet w Gaci, w powiecie przeworskim, który stanowił kontynuację poprzedniej placówki. Dopiero wojna i okupacja położyła kres istnieniu Więjskiego Uniwersytetu Orkanowego. Niedługo później, bo na początku 1940 roku, został Solarz wezwany na przesłuchanie w siedzibie gestapo w Jarosławiu. Do dziś nie jest znane ani miejsce, ani data jego śmierci.

Na prezentowany tom składa się bardzo zróżnicowany materiał. Mamy tu wybór pism Ignacego Solarza, które dają wyobrażenie o jego ideach, o celu jego pracy i o metodach. Obok tego zamieszczone zostały wspomnienia bliskich współpracowników „Chrzestnego”, w tym także jego żony, Zofii Solarzowej, organizatorki zajęć kulturalnych w Szycach i Gaci, autorki słów do szeregu pieśni śpiewanych podczas okupacji przez zbrojne oddziały chłopskie (BCh). O placówce prowadzonej przez Solarza, o metodach dydaktycznych tam stosowanych, a przede wszystkim o niepowtarzalnej atmosferze, jako tam panowała, wiele dowiedzieć się można z licznych i serdecznych wypowiedzi wychowanków.

Uzupełnieniem pracy są wspomnienia gackich ludowców oraz wybór wypowiedzi pisarzy, pedagogów i spółdzielców na temat działalności Solarza. Mamy tu min. wnikliwe uwagi Aleksandra Kamińskiego, Leona Kruczkowskiego, Jana Wiktora, Haliny Górskiej i wielu innych znanych postaci międzywojennego życia kulturalnego. Pracę zamyka zestaw listów adresowanych do Ignacego i Zofii Solarzów oraz Kandelarium życia i działalności Ignacego Solarza, autorstwa Tadeusza Piłcha.

Ten wszechstronny materiał stanowi kapitalne źródło do zrozumienia roli, jaką odegrał w procesie emancypacji polskiego chłopą Ignacy Solarz i jego uniwersytet. Idea, aby „wprowadzić masę ludową do czynnej i głównej roli twórczej w nowej historii” stanowiła w koncepcji Solarza i innych działaczy ludowych podstawę budowy prawdziwej demokracji. I dziś, po wielu doświadczeniach historycznych, nie straciła ona nic na wartości. Omawiana praca nie tylko stanowi istotne źródło do poznania ideologii kulturalnego ruchu ludowego; stanowi także gotowy zestaw wzorów konkretnych działań, ukazuje dobitnie, jak należy wychować świadomego swoich zadań, swoich możliwości i ograniczeń działacza społecznego. Ukazuje także, jaką rolę w kształtowaniu współczesnej kultury wsi winna odgrywać przeszłość i tradycja, w odpowiedni sposób adaptowana w procesie kształtowania świadomej i niezależnej osobowości ludzkiej.

Wspomnienia o Ignacym Solarzu są hołdem złożonym pamięci i czynom wybitnego działacza ludowego ruchu kulturalnego. Treści w tym zbiorze zawarte nie straciły nic na aktualności, przeciwnie, zdają się nabierać nowego wymiaru, stają się, a może po prostu zawsze były, treściami współczesnymi.

Janusz Zdebski, *Cmentarz zasłużonych w Zakopanem. Przewodnik biograficzny*, Warszawa-Kraków 1983, ss. 92, il.

Parafię w Zakopanem utworzono w roku 1845, a jej pierwszym proboszczem został ks. Józef Stolarczyk, „Apostoł Podhala”. On to w roku 1848 na gruncie ofiarowanym przez Jana Pękę założył pierwszy cmentarz w Zakopanem, nazywany często „Pęksowym Brzyzkiem”. Na cmentarzu tym spoczywa kilkuset stałych mieszkańców Zakopanego oraz kilkudziesięciu przybyszów, którzy zauroczeni Tatrami spędzili lata u ich stóp, by w końcu spocząć snem wiecznym w ich bliskości.

Jest w Polsce tysiące cmentarzy, niektóre z nich stały się narodowymi sanktuariami, a ich znaczenie podkreślone zostało faktem uznania je za zabytki kultury. Od 1931 roku zabytkiem kultury jest także stary cmentarz zakopiański, na którym od dawna chowa się wyłącznie ludzi zasłużonych dla regionu. Istnieje ponadto drugi cmentarz w Zakopanem, założony w roku 1908 i tam również nie brak grobów ludzi wybitnych (Klimek Bachleda, Mieczysław Swierz i in.), ludzi związanych z dziejami Zakopanego. Wartoby również opracować przewodnik i po tym cmentarzu.

Jak wiadomo, z zamiarem opracowania monografii starego zakopiańskiego cmentarza nosił się długoletni dyrektor Muzeum Tatrzańskiego, niezapomniany Juliusz Zborowski. Zebrał on wiele interesujących materiałów biograficznych i choć swojej pracy nie ukończył, to przecież zostawił następcom przetarty szlak. Skromna objętościowo lecz bogata w treść książka Janusza Zdebskiego, stanowiąca rodzaj przewodnika biograficznego, opierając się na dokonaniach J. Zborowskiego, W. Paryskiego, R. Talewskiego i wielu innych znawców dziejów kultury Zakopanego, stanowi ważny krok na drodze do opracowania wyczerpującej monografii zabytku tak ważnego dla polskiej kultury.

Autor ujął w kilkudziesięciu biogramach, poprzedzonych krótką historią samego cmentarza, około jedną trzecią znanych nam dziś z nazwiska i dokonań zmarłych, pochowanych na starym cmentarzu w Zakopanem. Są wśród nich postacie tak znane, jak Stanisław Witkiewicz, Władysław Orkan czy Tytus Chałubiński; ludzie, którzy trwale zapisali się w dziejach kultury ogólnonarodowej. Są także postacie o randze regionalnej, bądź nawet takie, które znane są jedynie wytrawnym szperaczom miłośnikom dziejów Zakopanego. Na cmentarzu pochowano wybitnych artystów, śmiałych przewodników górskich, pracujących ludoznawców, wybitnych sportowców, skromnych lekarzy, działaczy towarzystw regionalnych, a także oiary gór. Wszyscy oni, choć w różnym stopniu, tworzyli dzieje Zakopanego, tej w pewnym okresie kulturalnej stolicy Polski, zwanej nie bez przyczyny „Polskimi Atenami”. Zakopane przeżyło w ciągu stu lat oszałamiający awans. Stało się z zabitej deski, ubogiej góralskiej „dziedziny” mekką artystów, by w naszych już czasach stać się chyba najchętniej i najliczniej odwiedzanym letniskiem i zimowiskiem w Polsce.

Oczywiście można się spierać czy niekiedy zbyt skrótowy sposób prezentowania przez autora poszczególnych postaci da czytelnikowi wyobrażenie o ich roli w życiu kulturalnym i społecznym danego okresu. W moim przekonaniu autor na ogół, co nie było z wielu względów proste, prawidłowo rozmieścił akcenty, najwięcej miejsca poświęcając tym, którzy byli rzeczywistymi budowniczymi legendy i wielkości Zakopanego (Chałubiński, Witkiewicz, ks. Stolarczyk); nie zapominając jednak o wybitniejszych przedstawicielach góralskich rodów — soli tej ziemi.

J. Zdebski zrecznie posłużył się cytatami z literackich dzieł przybliżając w ten

sposób czytelnikowi swoisty nastrój, niepowtarzalną atmosferę starego Zakopanego, którego enklawą po dziś dzień jest cmentarz na Pęksowym Brzyżku. Dzięki omawianej książeczce, zawierającej także plan cmentarza oraz szereg ilustracji przedstawiających nagrobki (niektóre z nich są prawdziwymi dziełami sztuki), czytelnik będzie mógł lepiej poruszać się po tym, tak drogim sercu miłośnika Zakopanego miejscu. Oczekując na wyczerpującą monografię starego zakopiańskiego cmentarza z wielkim uznaniem, także za szatę edytorską, powitać należy jej zwiastuna, biograficzny przewodnik Janusza Zdebskiego.

Ryszard Kantor

Kapliczki, figury i krzyże przydrożne na terenie diecezji tarnowskiej: Schematyzm Diecezji Tarnowskiej 1983, t. I tekst, s. 789, t. II ilustracji 1477.

Kapliczki i krzyże przydrożne są wymarzoną tematem zainteresowań wszystkich miłośników tradycyjnej kultury ludowej. Jednakże wzorowo opracowanych materiałów jest w literaturze tego przedmiotu bardzo niewiele. Wciąż nie zastąpiona książka Tadeusza Seweryna, *Kapliczki i krzyże przydrożne*, 1958., jest w tej dziedzinie prawdziwym wyjątkiem. Cały szereg ogólnych opracowań pojawiających się głównie w „Polskiej Sztuce Ludowej”, zarysowuje jedynie to zagadnienie i to dość fragmentarycznie. Zdecydowany brak opracowań obszerniejszych o większej szczegółowości niż chociażby *Katalog Zabytków*, powoduje duże trudności w poznaniu tego tematu. Na tym tle omawiana pozycja jest publikacją zupełnie wyjątkową i bez wątpienia stanie się wielkim wydarzeniem w tej dziedzinie.

Dwułtomowe opracowanie jest wynikiem szeroko przeprowadzonej akcji inwentaryzacyjnej, no i przede wszystkim wielkiej pasji ks. Jana Rzepey. Dostrzegł on i docenił przydrożne kapliczki jako: nierozdzielne elementy polskiego krajoznawstwa, odbicie twórczego ducha i upodobań artystycznych ludu oraz wyraz jego żarliwej wiary.

Cała akcja inwentaryzacyjna zapobiec miała bezpowrotnemu niszczeniu wielu obiektów i uwrażliwić szerokie rzesze społeczeństwa oraz księży, pracujących na terenie diecezji, aby swoją opieką objęli również i te „...pomniki wiary, sztuki i historii”. Inwentaryzacja pozwoliła dotrzeć niemal do wszystkich obiektów usytuowanych na terenie diecezji i uzyskać maksimum od nich informacji. Rozpoznano szereg nieznanych dotąd zabytków oraz wiele nazwisk twórców ludowych. Zwrócić uwagę na zapomniane, opuszczone i niszczące niekiedy pamiątki kultu.

Zebrane materiały, które wydano w dwóch częściach — tekst i ilustracje, uporządkowano i przygotowano według następującego schematu:

- pod względem topograficznym z alfabetycznym podziałem dekanatów,
- pod względem rzeczowym wyodrębniając różne kategorie obiektów: kaplice, kapliczki murowane w kształcie słupa, kapliczki drewniane w kształcie słupa, kapliczki szafkowe, kapliczki na postumentach, kapliczki w skale, kapliczki groty, figury, krzyże, krzyże-figury.

Część opisowa zakończona jest dodatkowymi informacjami na temat wizerunków Trójcy św., Chrystusa, Matki Boskiej i poszczególnych świętych, które znajdują się przy drogach i polach diecezji tarnowskiej, a nie uwzględnionych w poprze-

dnim podziale. Rozpatrzono tu posągi, figurki, płaskorzeźby i obrazy, niektóre ilustrując, co daje możliwość poznania najczęściej spotykanych przedstawień ikonograficznych. Tabela prezentuje również zestawienie statystyczne występowania poszczególnych form. Skorowidz artystów i rzemieślników zawierający ok. 900 nazwisk oraz skorowidz miejscowości kończą tom I.

Część ilustracyjna poprzedzona jest wstępem dr Mariana Korneckiego oraz notą bibliograficzną.

Zaprezentowana dokumentacja ilustracyjna — 1477 fotografii, obrazowo uzmysławia ogrom zebranego materiału. W historii naszych zainteresowań tym zagadnieniem nie było dotąd tak bogatej pozycji.

Można więc śmiało powiedzieć, że praca ta, wydana nakładem Kurji Diecezjalnej w Tarnowie, zważywszy na minimalny nakład 1800 egz., jest zupełnym „białym krukiem” na półkach tych szczęśliwców, którzy ją posiadają.

Imponujące bogactwo materiałów doskonale opracowanych i wydanych stanowić może wspaniały, godny naśladowania przykład i dla innych diecezji, a na pewno dla istniejących, dysponujących szerszymi środkami i możliwościami instytucji naukowych.

Witold Przewoźny